



Can you handle **filthy**?

FILTHY BASTARD

USA TODAY BESTSELLING AUTHOR
EMILY MINTON &
SHELLEY SPRINGFIELD

FILTHY BASTARD

EMILY MINTON

& SHELLEY SPRINGFIELD

2 GRIM BASTARDS MC

Tłumaczenie : justynajan16

Korekta ; monika290520

FILTHY BASTARD

Jest nieszczęśliwą, małą i bogatą dziewczyną.

Z mściwą matką i mającym obsesje na jej punkcie szwagrze, wszystko czego pragnie Adyson Sloan to wolności - dla niej i jej siostry. Marzy o małym pokoju gdzie mogłaby oddychać i dokonywać własnych wyborów. Ale kiedy zostaje porwana przez Grim Bastards MC wolność staje się jeszcze cenniejszą nagrodą. Jest przerażona ale zdeterminowana aby wrócić do siostry. Plany Addy rujnują się kiedy zakochuje się w draniu z naszywką na ramieniu.

On jest draniem bez serca.

Brew Decker żyje według własnych zasad. Dla niego nic nie jest święte tylko braterstwo. On żyje dla klubu i zrobi wszystko dla niego - nawet porwie niewinną kobietę. Ale wszystko się zmienia gdy spotyka Addy. Nagle zrobiłby wszystko dla swojego więźnia.

Czy miłość między bogatą dziewczyną a draniem bez serca może przetrwać bez utraty czegoś cennego?

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

SPIS TREŚCI

PROLOG

BREW W WIEKU 24 LAT

PROLOG 2

ADDY W WIEKU 21 LAT

ROZDZIAŁ 1 BREW

ROZDZIAŁ 2 ADDY

ROZDZIAŁ 3 BREW

ROZDZIAŁ 4 ADDY

ROZDZIAŁ 5 BREW

ROZDZIAŁ 6 ADDY

ROZDZIAŁ 7 BREW

ROZDZIAŁ 8 ADDY

ROZDZIAŁ 9 BREW

ROZDZIAŁ 10 ADDY

ROZDZIAŁ 11 BREW

ROZDZIAŁ 12 ADDY

ROZDZIAŁ 13 BREW

ROZDZIAŁ 14	ADDY
ROZDZIAŁ 15	BREW
ROZDZIAŁ 16	ADDY
ROZDZIAŁ 17	BREW
ROZDZIAŁ 18	ADDY
ROZDZIAŁ 19	BREW
ROZDZIAŁ 20	ADDY
ROZDZIAŁ 21	BREW
ROZDZIAŁ 22	ADDY
ROZDZIAŁ 23	BREW
ROZDZIAŁ 24	ADDY
ROZDZIAŁ 25	BREW
ROZDZIAŁ 26	ADDY
ROZDZIAŁ 27	BREW
ROZDZIAŁ 28	ADDY
ROZDZIAŁ 29	BREW
ROZDZIAŁ 30	ADDY
ROZDZIAŁ 31	BREW
ROZDZIAŁ 32	ADDY

ROZDZIAŁ 33

BREW

ROZDZIAŁ 34

ADDY

EPILOG

BREW W WIEKU 30 LAT

ADDY W WIEKU 24 LAT

PROLOG

ISSAC / BREW W WIEKU 24 LAT

Stukot moich butów uderzających o podłogę wydaje się obcym dźwiękiem dla moich uszu. Lata noszenia plastikowych pantofli powoduje, że założenie normalnych butów sprawia ból. Nawet czucie dżinsów jest takie dziwne, że każdy krok wywołuje u mnie grymas. Po siedmiu latach noszenia pomarańczowego więziennego kombinezonu, założenie na siebie prawdziwych ciuchów jest takie dziwne. Mimo tego, dobrze jest się ubrać w prawdziwe ciuchy i dobrze, że będę w końcu wolnym facetem.

Po dotarciu do strażnicy, spędzam kilka minut podpisując jakieś papiery. Jak tylko kończę, biorę swoją torbę od strażnika. Unoszę podbródek i kieruję się w stronę drzwi. Moje stopy są kilka kroków od wolności, kiedy ktoś krzyczy za mną i się odwracam. Naczelnik więzienia stoi obok strażnika i ma wypisaną rezygnację na swojej twarzy.

- Czy mogę z tobą porozmawiać przez kilka minut, Issac?- pyta się mnie, kierując się w stronę swojego biura.

Jedyną rzeczą o której teraz myślę, to wyjście na zewnątrz i poczucie świeżego powietrza, ale muszę porozmawiać z tym człowiekiem. Robił dla mnie wiele przez lata. Naczelnik jest

dobrym człowiekiem, jest lepszym facetem ode mnie. Był tu w dniu, kiedy zostałem przeniesiony z poprawczaka. W przeciwieństwie to drani znajdujących się tutaj, był jedyną osobą która usiadła i wysłuchała mojej historii. Kiedy powiedziałem mu o mojej siostrze, jej zgwałceniu oraz mojej potrzebie ochrony jej, powiedział mi że jestem dobrym człowiekiem. Do diabła, był ostatnią osobą o której mógłbym pomyśleć, że tak powie.

Kiwam głową i mówię:

– Mogę z tobą porozmawiać przez kilka minut, Wardenie Michaels.

- To jest wszystko czego potrzebuję – odpowiada, kiwając głową w stronę biura.

Podążam za nim i nikt z nas nie mówi ani jednego słowa, dopóki nie wchodzimy do środka. Wskazuje mi krzesło a sam siada przy biurku. Gdy siadam, pyta się mnie:

– Jakie masz plany, Issac?

Zadawałem sobie to pytanie przez ostanie trzy miesiące, odkąd zarząd więzienia przyznał mi wcześniejsze zwolnienie. Nie mam wielu opcji, co mógłbym robić. Zdobyłem GED gdy byłem jeszcze w poprawczaku. Od czasu, kiedy przeniesiono mnie do więzienia, stałem się certyfikowanym spawaczem. Mimo tego, wielu pracodawców nie będzie chciało przyjąć do pracy byłego więźnia.

- Myślę, że zabiorę z stąd swój tyłek i wrócę do domu – mówię wypuszczając sfrustrowany oddech.

– Nie mam innego wyboru. Moja rodzina nie będzie zadowolona z mojego powrotu, nie po tym co zrobiłem.

Naczelnik spuścił wzrok, patrząc na swoje biurko.

– Nienawidzę tego mówić synu, ale to się nie wydarzy.

- Co masz na myśli? – pytam się go, choć jestem pewien jego odpowiedzi.

GED - General Educational Development - amerykański egzamin, powszechnie uznawany za odpowiednik dyplomu ukończenia **szkoły średniej**. Aby go zdać, należy uzyskać wynik lepszy niż 60% uczniów kończących szkołę średnią w całym kraju. 70% odbiorców GED ukończyło przynajmniej 10 klas przed opuszczeniem szkoły, ich przeciętny wiek to 24 lata.

Mój ojciec odwrócił się ode mnie w dniu, kiedy poszedłem do gwałciciela Triny. Nie miało to dla niego znaczenia, że jego 15-letnia córka została zgwałcona przez czterdziestoletniego faceta. Nawet nie przejmował się siniakami na ciele Triny. Mój ojciec bardziej martwił się utartą transakcją, nad którą długo pracował i pragnął się dostać do Sampson Industries.

Warden Michaels pochylił się do przodu i przebiera dłońmi po swoich szarych, przeredzonych włosach – Nie wiem jak ci to powiedzieć, ale...

Przez chwilę milczy, jakby miał trudności z wysłowieniem się.

Patrzyłem na niego przez kilka sekund obawiając się tego co ma nadejść a potem po prostu warczę na niego.

– Po prostu powiedz to.

- Twoja siostra wyszła za mąż, za Jamesa Sampsona – mówi mi, spoglądając w moje oczy – Twój rodzice uważają, że twój powrót do domu może spowodować tarcia w rodzinie.

Natychmiast wstaję z krzesła, jego słowa ciągle krążą w mojej głowie.

– Jesteś w błędzie, Trina nie poślubiła tego drania. W mojej głowie zaświtało wspomnienie mojej siostry, która była cała posiniaczona i zakrwawiona. Płakała w moich ramionach kiedy wyjaśniała mi, co zrobił jej ten mężczyzna. Potem przewija mi się w głowie obraz, w którym ja jako prawie siedemnastolatek, tłukłem w kółko Jamesa Sampsona, za zgwałcenie siostry.

- Przepraszam cię, Issac ale ona jest już z nim cztery lata po ślubie. Mają nawet dwójkę dzieci – mówi mi.

Mój umysł nadal nie może uwierzyć w to co on mówi, że to jest prawda – Dlaczego, do diabła, teraz się o tym dowiaduję?

Przez siedem lat nie byłem w domu, najpierw byłem w poprawczaku a potem w więzieniu stanowym. Otrzymywałem co miesiąc depozyty bankowe na moje konto, które mogły tylko pochodzić od moich rodziców. Dwa razy w roku, raz w moje urodziny a drugi raz w Boże Narodzenie otrzymywałem od nich kartkę podpisaną "Rodzina Decker". Po za tym, moja rodzina nie

próbowała się ze mną kontaktować. Moja siostra nawet nie miała czasu, żeby napisać mi krótką notatkę. Teraz wiem dlaczego.

- Adwokat twojego ojca skontaktował się ze mną po ślubie twojej siostry. Powiedziano mi, że mam ci to przekazać – mówi naczelnik. – Zdecydowałem, że nie powiem ci o tym.

- Dlaczego, kurwa, mówisz mi o tym teraz ? – pytam się go z gniewem, którego nie mogę skontrolować.

Potrząsa głową, zanim mi odpowiada.

– Nadszedł czas, by ci o tym powiedzieć. Nie chciałem żebyś wyszedł stąd, nie przygotowany.

Po powiedzeniu tego, nagle wstaje i wyjmuje kopertę z tylnej kieszeni spodni. Wręcza mi ją.

– To dla ciebie. To jest coś, co pomoże ci stanąć na nogi.

Czując, że koperta jest ciężka, mogę powiedzieć, że znajdują się w niej pieniądze.

– Co to, do diabła, jest? Nie możesz dawać więźniom pieniędzy.

- Nie – mówi, przechadzając się po gabinecie.

– To od twojego ojca. Powiedział mi, że to powinno ci wystarczyć na rozpoczęcie nowego życia.

Otwierając kopertę, zaczynam liczyć schowane w niej pieniądze. Z każdą setką mój żołądek bardziej się buntuje. Kiedy docieram do dwudziestu tysięcy, zamykam kopertę i wsadzam ją do kieszeni.

– To zapłata, za nie pojawienie się w ich życiu nigdy więcej?

Mruga oczami słysząc moje pytanie i kiwa głową.

– Tak mi się wydaje. Powiedział mi, że znajduje się w tej kopercie wystarczająco dużo pieniędzy, byś się gdzieś osiedlił. Potem musisz skontaktować się z adwokatem aby wznowił twój miesięczny przydział.

- Pieprzyć to – warczę wstając i wyciągając kopertę z kieszeni

– Nie chcę tego gówna, od tego człowieka.

Zanim mogę położyć kopertę na biurku, naczelnik Michaels chwyta moja rękę.

– Weź te pieniądze, synu. Zabierz ze sobą każdy grosz, który ci daje. Zaslugujesz na to, a twój ojciec zasługuje na zapłatę za swoje grzechy.

Kiedy James Sampson zgwałcił Trinę, straciłem szacunek do mojego ojca. Miłość jaką miałem do matki, także. To się wydarzyło w dzień Bożego Narodzenia, Trina i ja wróciliśmy do domu z internatu a dom był pełen przyjaciół mojego ojca. Cóż, lepszym słowem dla nich, to współpracownicy biznesowi.

Jak tylko James Sampson wszedł do naszego domu, jego oczy przyklejone były do Triny. Pokazałem to ojcu mówiąc, że to jest złe zachowanie. Mówiłem nawet o tym matce, do diabła. Nie obchodziło ich to. Ich opinia nawet się nie zmieniła po tym, jak zgwałcił ich córkę.

Żadne z nich nie poparło Triny i nie chciało wezwać policji. Do diabła, nawet nie chcieli wyprosić tego faceta z domu. Zamiast tego, mama umyła Trinę i zrobiła jej makijaż, by zakryć siniaki. Potem zmusiła ją do zjedzenia posiłku przy wspólnym stole, gdzie siedział jej gwałciciel.

Przez dwa dni podążałem krok w krok za tym draniem. Następnej nocy znalazłem go wkradającego się, o drugiej w nocy do pokoju mojej siostry. Kiedy wbiłem mu nóż w plecy i moi rodzice odkryli co zrobiłem, wzięli stronę Jamesa a ja zostałem skazany na dziesięć lat, za atak z bronią.

Naczelnik uwalnia moją rękę i mówi.

– Issac, chcę żebyś wziął te pieniądze i wyjechał jak najdalej od rodziny. Zaczynaj nowe życie i zostaw przeszłość za sobą.

Siadam z powrotem na krześle, kładę kopertę na kolanach i przeciągam dłońmi po swoich włosach.

– Gdzie, do diabła, mam pójść?

- Myślałem o tym bardzo długo – powiedział naczelnik, wzruszając ramionami.

– Cały świat jest dla ciebie otwarty ale to będzie ciężka droga bez względu na to, gdzie zechcesz pojechać.

Cisza wypełnia pokój i wiem, że on ma coś więcej do powiedzenia. Wreszcie wykrzykuje.

– Powiedz mi, o czym jeszcze myślałeś.

- Pamiętajsz Cartera z Roundtree? – pyta się w końcu, czując się nieswojo.

- Oczywiście, że tak – był moim współlokatorem przez pierwsze dwa lata, w więzieniu.

- Zwykle nie polecałbym nikomu kontaktowania się ze swoimi kolegami z więzienia ale Carter i jego załoga są inni.

Myślę, że mogą się okazać najlepszą rodziną dla ciebie, jaką kiedykolwiek miałeś. Wiem, że nie które rzeczy w które ich klub jest zaangażowany, są trochę nieetyczne. Wiem, że jesteś na tyle inteligentny, że potrafisz ocenić, kiedy coś jest nie w porządku – mówi mi to, kiedy siada przy biurku i zaczyna pisać coś w notatniku.

- Tak, sir. Nauczyłem się ufać swoim osądom i jestem dobrym sędzią charakterów. Chociaż rzeczy które zrobiłem, nie wydają się właściwe dla wszystkich sądzę, że były one słuszne – mówię, spoglądając na to, co pisze naczelnik.

– Nie żałuję tego, że zaatakowałem tego drania i zrobiłbym to jeszcze raz, nawet jeśli miałbym siedzieć dwadzieścia lat w więzieniu.

- Będę udawał, że tego nie słyszałem – wstaje, wręcza mi kawałek kartki i mówi.

– Oto adres, pod którym znajdziesz Cartera. Może nawet tego nie chcesz ale ten klub zmieni twoje życie.

Biorę kawałek papieru z jego ręki i pytam się.

– Jeśli wiesz o tym, że oni robią nieetyczne gówna, dlaczego wysyłasz mnie do nich?

- Klub niedawno przejął nowy prezydent po tym, jak jego ojciec został zabity. Słyszałem kilka dobrych rzeczy, które zrobił dla miasta.

Myślę, że klub może skorzystać na tym, że dołączy do nich taki człowiek jak ty – wyjaśnia mi, wzruszając ramionami i dodaje:

– Widziałem jak wielu ludzi wychodzi z stąd a potem wraca tu po kilku latach. Nie chcę tego dla ciebie. Jeśli ten klub da ci potrzebną rodzinę, warto tego spróbować.

Przytakuję mu i mówię:

– W porządku, nie mam wielkiego wyboru. Dam temu szansę. Myślisz, że powinienem porozmawiać z tym facetem, Tatem czy pojechać bezpośrednio do Roundtree?

Chichocze i mówi:

– Nie jechałbym tam, nazywając go Tate. Wszyscy mówią do niego Boz. Poszukałbym Cartera. Porozmawiaj z kimś, kogo znasz.

Wstaję i wkładam kartkę do kieszeni wraz z kopertą pełną pieniędzy. Wreszcie wyciągam rękę by uścisnąć rękę naczelnikowi.

– Dziękuję ci, za twoją pomoc.

- Proszę bardzo, Issac. Życzę ci szczęścia – odpowiada mi, jednocześnie ściskając moją dłoń

Potem odwracam się, podnoszę swoją torbę z podłogi i podążam za naczelnikiem, do wyjścia. Strażnik otwiera dla mnie drzwi i mówi mi:

– Powodzenia.

Ale ja nawet nie zwracam na to uwagi.

Wychodząc na zewnątrz, w końcu biorę pierwszy oddech świeżego powietrza, od siedmiu lat. Po kilku minutach wsiadam do autobusu i zmierzam pod adres, który dał mi naczelnik. Mam nadzieję, do diabła, że nie popełnię największego błędu w swoim życiu.

PROLOG 2

ADDY W WIEKU 21 LAT

Mama całuje w policzek moją siostrę, zanim cofa się i uśmiecha się do niej – Będziesz piękną panną młodą, kochanie.

Alex próbuje się uśmiechnąć ale bardziej z tego wychodzi jej grymas – Dziękuję ci, mammo.

- Aleksandria, nie rozumiem co dzisiaj jest z tobą nie tak. To powinien być najpiękniejszy dzień w twoim życiu a ty tylko snujesz się z kąta w kąt z nieszczęśliwą miną, odkąd wstałaś z łóżka – powiedziała mama z dezaprobatą, kręcąc głową.

Zaczynam mówić coś w obronie mojej siostry, coś co sprawi, że zostawi ją w spokoju na te kilka minut ale Alex ucisza mnie szybko kręcąc głową. Gryzę dolną wargę by powstrzymać się od mówienia.

- Powinnaś pójść i sprawdzić czy kwiaciarka umieściła wszystko we właściwym miejscu – zwracam się do mamy, chcąc wydostać ją z pokoju.

– Zdaje mi się, że widziałam jak umieszcza białe róże przy drzwiach do plebanii. Czy nie chciałaś, by się znajdowały w pobliżu drzwi frontowych?

Kiwa głową i odpowiada mi – Staraj się porozmawiać trochę z twoją siostrą, kiedy pójde to sprawdzić. To jest twój obowiązek, być z nią.

Matka zmusiła moją siostrę do ślubu, z nowym partnerem z biura mojego ojca. To znaczy, tak to nie wygląda. Po pierwsze, Alex uwielbia Blake. Zakochała się w nim, kiedy po raz pierwszy podarował jej róże. Po ich pierwszym pocałunku, ona cały czas mówiła jaki był świetny. Gdy pierwszy raz uprawiali seks uważała, że jego kutas jest ze złota.

Blake był pierwszym, poważnym chłopakiem Alex. Biorąc pod uwagę, że większość swojego życia spędziła w szpitalnym łóżku lub w domu, nie zaznała dużo życia społecznego, więc poznanie Blake było odzewem na jej modlitwy. To wszystko się zmieniło wczoraj, kiedy Blake przyszedł do mnie i próbował się dobierać do mnie.

Ten cholerny facet prawie mnie zgwałcił ale Alex weszła do pokoju i odciągnęła go ode mnie. Mieli kłótnię a mój tata opatrywał moje zadrapania i wycierał krew z mojej twarzy. Dodatkowo jeszcze w samym środku kłótni, do domu wróciła moja matka z salonu piękności.

Nie było sposobu żeby matka zgodziła się na odwołanie ślubu. Obawiała się plotek, które by się pojawiły po tym, jak by odwołano ślub, na dzień przed ceremonią. Nie chciała się wstydzic, bez względu na to, co ten facet zrobił. Oczywiście, uważała że to moja wina.

Uważała, że musiałam czymś go zachęcić skoro Blake próbował to zrobić.

Czekam, aż drzwi za mamą się zamkną, podchodzę do Alex i mówię – Uciekaj z stąd, do cholery. Zrób to teraz a nikt nie zorientuje się, że to zrobiłaś, dopóki nie będzie za późno.

- Nie mogę, Addy – mówi ze smutkiem w głosie, potrząsając głową.

Chwytam ją za ramiona i potrząsam nią - Nic nie może cię powstrzymać. Jesteś dorosłą kobietą, więc rób co musisz zrobić, by się zabezpieczyć.

Blake może jej jeszcze nie skrzywdził ale może to zrobić.

- Nie rozumiesz – szepcze, mając łzy w oczach.

- To oświeć mnie – mówię niemal krzyżąc, tracąc kontrolę nad sobą.

- Powiedz mi, dlaczego chcesz poślubić faceta, który próbował zgwałcić twoją siostrę. Na pewno nie wymyślisz żadnego powodu, który go usprawiedliwi, Alex.

Alex odwraca się ode mnie i kieruje się w stronę okna.

- Jeśli nie wyjdę za niego za mąż, mama odmówi zapłaty za mój zabieg.

Moja siostra urodziła się z lekkim szmerem w sercu. Lekarze powiedzieli moim rodzicom, że nie ma czym się martwić i przez chwilę mieli rację. Dwa dni po jedenastych urodzinach,

Alex miała niewielki atak serca. Od tamtej pory miała trzy operacje. Jak tylko jej ciało się regeneruje po operacji, znowu dochodzi do następnego odnowienia się choroby. Mam nadzieję, że będzie to jej ostanía operacja.

- Co? – pytam się niezupełnie wierząc w to co powiedziała – Czy ty na serio to powiedziałaś?

Nasza mama zawsze była suką. Dla niej, ja i Alex jesteśmy niczym więcej niż jej ozdobami, które może pokazać a następnie bezpiecznie schować, dopóki nie będziemy znowu jej potrzebne. Każdy myśli, że mamy doskonałe życie, nawet moja najlepsza przyjaciółka, Trix uważa, że moja rodzina jest złota. Nie jest tak, jednak. Gdy nikt nie patrzy, prawdziwe oblicze mojej matki się ujawnia.

- Musisz sobie ze mnie tak, cholernie, żartować? Nie mogę uwierzyć, że szantażuje cię tym gównem.

- To jest prawda, więc nie mam wyboru i muszę zostać dzisiaj panią Blake Franklin – mówi Alex, rozpaczliwie płacząc.

- Masz ubezpieczenie zdrowotne, więc nie widzę powodu, dlaczego matka ma zapłacić za tą operację.

- Nie jestem na liście do operacji, więc mogą jej nie zrobić jeśli chcą. W końcu, pod koniec miesiąca będę miała 26 lat i stracę ubezpieczenie – mówi mi, ze łzami w oczach – Biorąc ślub z Blakiem, stanę się natychmiast ubezpieczona.

Łzy zaczynają się pojawiać w moich oczach, staram się wymyślić jakiś sposób by rozwiązać ten problem – Opuść sobie szkołę i zdobędę pracę. Ja za to zapłacę.

Alex odwraca się i podchodzi do mnie – Nie, musisz skończyć studia i wyjechać z tego miasta. Trzymaj się jak najdalej od mamy.

- Nie pozwolę ci tego zrobić – mówię jej, kręcąc głową – W żaden, cholerny, sposób, nie pozwolę ci poślubić tego potwora. Znajdę jakieś wyjście by ci pomóc.

Chwyta mnie za ramiona i brutalnie mną potrząsa – Posłucha mnie, Addy. Musisz zrobić to, co ci powiedziałam.

- Chcę być żyła życiem, którego nigdy nie zaznam. Jeśli tego nie zrobisz, to nie mam powodu by żyć – mówi Alex.

Spoglądam w oczy siostry i pytam się – O czym ty mówisz? Będziesz miała swoją operację i będzie z tobą wszystko w porządku.

- Nie o to chodzi – puszcza mnie i cofa się o krok – Chcę, żebyś odeszła od mamusi. Zrujnuje ci życie, jeśli nie wyjedziesz z tego miasta. Będzie kontrolować twoje życie, podobnie jak moje.

Zamiast wyjechać do college'u, Alex została ze mną w domu. Powiedziała mi, że nie chce mnie opuszczać. Nawet gdy przeprowadziłam się do Knoxville, ona została z rodzicami. Gdy tylko wspominała o przeprowadzce, moja matka urządzała jej legendarne napady złości, dopóki Alex nie zrezygnowała z tego pomysłu. Wtedy myślałam, że moja siostra jest słaba. Teraz

musze się zastanowić czy mama nie zastraszała jej przez te wszystkie lata.

- Nie zostawię cię, słodziutka. Ona nie może mnie kontrolować – mówię jej szczerze – Nawet nie zamierzam wracać do domu latem tego roku. Zostanę w klubie ojca Trix, dopóki wakacje się nie skończą.

Addy maniakalnie się śmieje – Ona nie pozwoli ci tego zrobić. Naśle policjantów do klubu Satans Revenge już pierwszej nocy, jak tam przybędziesz.

- Jestem dorosłą kobietą i nie ma nic, co ona może mi zabronić.

Potrząsa głową i pyta się – Wiem o tym, że tata Trix cię kocha, ale uważasz, że będzie tolerował codzienne wizyty policjantów pod jego klubem?

Ojcem mojej najlepszej przyjaciółki jest prezydent lokalnego klubu motocyklowego. Jest dobrym człowiekiem, łagodnym jak miś dla mnie i dla Trix, ale wiem, że jego klub zajmuje się nielegalnymi interesami. Wcale nie będzie szczęśliwy, gdy policja zjawi się w klubie. Nie może mnie wyrzucić ale szybko znajdzie inne miejsce dla mnie.

Wzruszam ramionami i staram się zachować tak, jakby było wszystko w porządku – Pojdę gdzieś indziej. Może ja i Trix wynajmiemy razem jakieś mieszkanie.

- Nie, mam plan – mówi, biorąc moją dłoń – Jak tylko skończysz szkołę, złożę wniosek o rozwód. Uciekniemy i znajdziemy jakieś miejsce razem, gdzie nikt nas nie znajdzie. Do tego czasu będę miała swoją operację i nie będziemy musiały się o to martwić.

Zanim mogę jej powiedzieć, jaki to jest głupi pomysł, mój ojciec otwiera drzwi i mówi :

- Nadszedł czas, dziewczyny.

Patrzę na niego z niesmakiem. Zagryzam wargę i pytam się

- Czy wiesz co mama robi z Alex? Czy wiesz, że grozi jej, że nie zapłaci za operację serca? Zamierzasz patrzeć na to, jak twoja córka umiera, tato?

Mój tata nie jest złym człowiekiem, tylko chciwym. Ożenił się z mamą, kiedy był jeszcze w szkole medycznej. Pieniądze rodziny matki pomogły im, dopóki nie zaczął praktyki. Nadal uzupełnia to nieco ich dochody. Żyją w luksusowym domu, mają luksusowe auta i pokrywają opłaty do klubu miejskiego. Z tego powodu, on boi się sprzeciwić matce. Woli mieć nadal pieniądze niż zrobić coś, co będzie dobre dla jego córek.

- Proszę cię, nie rób tego, Addy – mówi moja siostra, ściskając moją dłoń.

- Dziś nie wytrzymam kłótni.

- Ale to jest... - zaczynam mówić ale przerywa mi potrząśnięciem głową.

- Na dłuższą metę uświadomisz sobie, że to będzie dla mnie lepsze rozwiązanie – mówi, wypuszczając moją dłoń i ruszając by wyjść z pokoju

Chcę powiedzieć coś więcej ale wiem, że nie ma to sensu. Podchodzę do niej, całuję ją w policzek i wychodzę z pokoju.

Kiedy mijam tatę, warczę na niego – Miejmy nadzieję, że jesteś z siebie dumny, ty draniu.

Idąc wzdłuż korytarza widzę, że Blake szykuje się do wejścia do kościoła. Pędzę naprzód, chwytam go za ramię i odciągam go z dala od drzwi. Patrzą mu w oczy.

- Czego chcesz, Little Bit? – pyta się, patrząc na moje ciało.

Odsuwam się od niego i krzywię na jego przezwisko, które mi nadał.

- Lepiej nie skrzywdź mojej siostry. Jeśli to zrobisz, znajdę sposób żebyś za to zapłacił.

Podchodzi do mnie, opiera dłonie o ścianę i szepcze mi do ucha – Nie skrzywdzę jej, dopóki będziesz mi dawała to czego chcę.

Odsuwam się – O czym ty, do cholery, mówisz?

Uśmiecha się i chwytam mnie za ramię – Alex i ja wrócimy z naszej podróży poślubnej za dwa tygodnie. Jak tylko z niej wrócimy, będę musiał wyjechać na konferencję medyczną do Knoxville. Kiedy tam dotrę, planuję spędzić weekend w pokoju hotelowym, z tobą.

- Czy ty jesteś poważny? – pytam się, próbując się wyrwać z jego uścisku.

- Nie ma cholernej mowy, bym znalazła się w pobliżu ciebie.

- Tak, zrobisz to – mówi spokojnie uwalniając moje ramię.

- Jeśli tego nie zrobisz, to twoja siostra nigdy nie będzie miała operacji. Zginie i to będzie twoja wina.

Wizerunek mojej pięknej siostry leżącej w trumnie, wypełnia mój umysł. Znowu staram się wymyślić jakiś plan, cokolwiek, tylko żeby ten człowiek znikł z życia mojej siostry. Nic jednak nie mogę wymyślić. Muszę to zrobić, dla jedynej osoby z mojej rodziny, która mnie kocha.

Przełykam żółcią i zgadzam się skinieniem głowy – Jeśli się dowiem, że Alex jest nieszczęśliwa, zabiję cię.

Uśmiecha się i kładzie dłoń na moim policzku.

- Och, moja żona będzie szczęśliwa, dopóki będziesz mnie uszczęśliwiała.

ROZDZIAŁ 1

BREW W WIEKU 28 LAT

Przypalam papierosa, zaciągam się głęboko i ponownie obserwuję drogę. Nasz klub jest bardzo zależny od tej wysyłki pistoletów, w końcu odbijemy się od dna. Jeśli coś pójdzie nie tak, wszyscy będziemy zniszczeni.

Miałem złe przeczucia, odkąd Pres powiedział mi, że Crank ma odebrać przesyłkę. Brał udział w kilkunastu akcjach razem ze mną i nigdy niczego nie zawalił ale jest ogromna różnica z jeżdżeniem ze mną na przejażdżki a odbiorem paczki. Próbowałem to nawet powiedzieć Bozowi, że Crank nie jest gotowy ale powiedział mi, że nie ma za wielkiego wyboru w tej sprawie. Potrzebował mnie do innej sprawy, więc musiał nauczyć innego brata, jak odbiera się przesyłki.

Przebieram dłonią przez włosy, wydaję z siebie sfrustrowany jęk i po raz setny spoglądam na mój telefon. Decyduję się nie czekać dłużej, po raz pierwszy od kiedy dostałem naszywkę postanawiam złamać protokół, więc piszę szybkiego smsa do Cranka :

Zamelduj się

Zaciągam się ponownie i myślę co mam robić. Spoglądam na zegar i widzę, że upłynęło dziesięć minut. Przesyłka miała być odebrana dziesięć minut temu. Spoglądam na swój telefon a mój żołądek skręca się z nerwów. Crank powinien tu być prawie czterdzieści pięć minut temu. Co się, kurwa, dzieje? Nie widzę żadnej odpowiedzi od Cranka, ponownie piszę do niego :

Podaj swoją lokalizację

Upływa kolejne pięć minut, zanim mój telefon wibruje. Otwieram wiadomość, czytam ją i krzyczę – Kurwa !

Nie ma jej tutaj.

Wybieram numer Cranka, słyszę cztery sygnały zanim przełącza mnie na pocztę głosową. Próbuję dodzwonić się do niego jeszcze dwa razy zanim rzucam telefon na fotel i opieram głowę o zagłówek. Walę pięścią w kierownicę, chwytam telefon i wysyłam wiadomość, której obawiałem się przez ostatnią godzinę:

Przesyłki nie ma na miejscu

Mija kilka sekund jak otrzymuję wiadomość od Pres :

Zabieraj swój tyłek tutaj, z powrotem.

Odpowiadam mu :

Za pięć minut będę.

Gdy wjeżdżam na parking przed klubem, w tym samym momencie, Smoke wiceprezydent klubu, zsiada ze swojego motocykla. Wychodzę z furgonetki a gniew kumuluje się we mnie. Trzaskam drzwiami i kieruję się w stronę klubu wraz ze Smoke.

Smoke jest wkurzony tak jak ja, kiedy podchodzi do mnie.

- Czy Boz powiedział ci co się, kurwa, dzieje?

- Nie – odpowiadam mu kręcąc głową – Dostałem pieprzoną wiadomość od Cranka.

- Boz jest wściekły jak diabli. Crank niech się lepiej trzyma od niego z daleka przez jakiś czas – odpowiada Smoke.

- Czy rozmawiałeś teraz z Pres? – pytam się go, zastanawiając się jak tak szybko dowiedział się o tym gównie.

- Nie, Crank zadzwonił do mnie – odpowiada, wchodząc przez drzwi.

Dlaczego Crank zadzwonił do niego, a nie do mnie? To gówno nie ma sensu, chyba że skurwiel coś ukrywa.

- Nie odpowiedział od razu na moją wiadomość – mówię mu a mój gniew narasta – Kiedy jego dupa się tu zjawi, to zabiję tego skurwiela.

- Nie będziesz jedyną osobą, która będzie chciała to zrobić – odpowiada Smoke jak wchodzimy do biura Boza. Kiedy wchodzimy do środka, pies Boza biegnie za nami i podchodzi do swojego pana.

Gdy tylko Smoke zamyka drzwi, spoglądam na Boza i mówię:

- Nie ma jej, bracie.

Widzę jaki jest wkurzony. Przez te wszystkie lata, od kiedy go znam, nie widziałem go jeszcze tak wkurzonego. Muszę się zastanowić czy jest wściekły na Cranka czy bardziej na siebie.

- Co ty, kurwa, masz na myśli, że jej nie ma ? – warczy, wstając z krzesła.

- Nie jestem pewien, Boz. Crank tylko napisał, że nie było jej tam. A tobie napisałem natychmiast jak tylko dostałem od niego tą wiadomość – wyjaśniam mu kierując się w stronę lodówki i wyciągam z niej piwo.

Chciałbym mu dać odpowiedź której szuka, ale ja nie mam więcej nic do dodania.

- Miałeś śledzić jego tyłek – jęczy Boz, uderzając pięścią w biurko.

Pres jest szalony kiedy pozwala, by gniew przejął nad nim kontrolę. Spoglądam na niego i mówię – Byłem tam bracie ale Crank się tam nie pojawił. Czekałem na to spotkanie, dopóki ci nie napisałem.

- Ta przesyłka miała wartość około pół miliona. Jeśli jej nie będzie, to stracimy mnóstwo pieniędzy. Nie wspominając o tym, że będziemy musieli się zająć chłopcami z północy a to nie będzie łatwe. Co mówił Crank? – pyta się Boz.

- Zadzwoił do mnie kilka minut temu i powiedział, że z tobą rozmawiał – Smoke odpowiada, opierając się o biurko Boza.

- Przez cały dzień nie rozmawiałem z nim – odpowiada gniewnie Boz.

- Skurwysyn powiedział mi, że ci powiedział – mówi Smoke, zanim odwraca się spoglądając na mnie – Czy dzwonił do ciebie?

Kręcę głową zastanawiając się, co się, kurwa, dzieje.

- Nie bracie, dostałem od niego tylko jedną wiadomość.

- Pojebany skurwiel! – mruczy Smoke, siadając przy biurku Boza.

- Crank powiedział mi, że uciekał na drodze przed czarną furgonetką. Nie jest pewny ale uważa, że jeden z chłopców Revenge siedział za kierownicą.

Docierają do mnie jego słowa. Satan's Revenge jest prowadzony przez Hossa Slade'a, dobrego faceta. Nasze kluby nie dawno toczyły wojnę, która skończyła się wraz z śmiercią ojca Boza. W tym czasie mnie tu jeszcze nie było ale słyszałem wystarczająco dużo o tym.

Nadal rozmawiamy o tym, szukając jakiegoś pomysłu. Jedna rzecz jest jednak jasna, Crank spieprzył. Teraz klub będzie musiał za to zapłacić.

- Zwołaj wszystkich do kościoła. Nadszedł czas żeby znaleźć jakiś plan odzyskania broni – mówi Boz.

- Masz to załatwione, Pres – odpowiadam mu.

Smoke pyta się – Czy masz jakiś plan?

Boz wzrusza ramionami i odpowiada:

- Jeszcze nie ale będę miał, zanim zjawią się wszyscy chłopcy.

Smoke i ja wychodzimy z gabinetu. Przed wejściem do wspólnego pokoju zatrzymujemy się.

- Jest coś nie tak, z Crankiem. Musimy obserwować tego skurwiela.

- Właściwie, planowałem to zrobić – mówi Smoke – Jeśli on w coś gra, to znajdzie się sześć stóp pod ziemią.

Kiwam głową i odpowiadam:

- Będę jednym z tych, co go tam wpakują.

ROZDZIAŁ 2

ADDY W WIEKU 22 LAT

Wchodząc do pokoju hotelowego, widzę swojego szwagra leżącego na łóżku, zupełnie nagiego. Wypuściłam westchnienie ulgi kiedy widzę, że jego kutas jest już twardy. To dla mnie ulga, bo wiem, że będzie to szybkie pieprzenie i nic więcej. Przesuwa

dłonią w dół i w górę po swoim kutasie, spoglądając na moje ciało. Gdyby to był inny facet niż ten drań, to byłby to seksowny widok. Sam widok Blake powoduje, że chce mi się wymiotować.

- Cześć, Little Bit – mówi do mnie Blake, wciąż przesuwając w górę i w dół swojego kutasa.

Nie mam ochoty witać się z tym cholernym draniem. Nie przyszedł tutaj na rozmowę ze mną a ja, do diabła, nie chcę z nim gadać. Chcę jak najszybciej się stąd wydostać, więc zaczynam się rozbierać.

Zrzucam buty i szybko ściągam skarpetki. Potem powoli zaczynam ściągać koszulkę.

Kiedy chcę przeciągnąć koszulkę przez głowę, Blake każe mi przestać.

- Powoli, Adyson. Wiesz, że lubię patrzeć, jak rozpakowuje się mój prezent.

Zmuszam się do myślenia o mojej siostrze i dziecku, które rośnie w jej ciele a następnie powoli zaczynam ściągać spodnie. Kiedy Alex powiedziała mi że jest w ciąży osiem miesięcy temu, płakała przez ponad godzinę. Zawsze miała kontrolę nad tabletkami antykoncepcyjnymi i przysięgała mi, że nigdy nie zapomniła ich wziąć. Ona nie rozumiała, jak to mogło się stać. Moja siostra powiedziała, że chce mieć dziecko ale nie z Blakiem. Mówiła, że nie wie jak jej się uda teraz odejść od niego.

Nie wiem, czy jej problemy z sercem pozwolą jej urodzić dziecko. Nadal nie zrobiono jej operacji. Odkryła że jest w ciąży,

gdy lekarz przeprowadził badania przedoperacyjne. Lekarz zasugerował jej aborcję mówiąc, że tak będzie dla niej najlepiej. Powiedziała, że woli sama zginąć niż zabić swoje dziecko.

Prawie od roku spełniam żądania Blake'a. Raz w tygodniu spotykam się z nim w hotelu i rozkładam nogi żeby dać mu to czego chce. Robię to wszystko dla mojej siostry, by była bezpieczna i zdrowa. Wiem, że nie wahałaby się wziąć rozwodu ale nie miałyby ubezpieczenia, które pokryłoby koszty jej operacji, dlatego robię wszystko co chce ten drań, Blake.

Nie próbuję być uwodzicielska ani się spieszyć, więc powoli zdejmuję biustonosz a następnie ściągam majtki. Kiedy wszystkie moje ubrania są na podłodze, idę w stronę łóżka, wspinam się na nie i kładę się na plecach. Zajmuje mu chwilę obrócenie mnie tak, bym leżała na brzuchu.

- Żałuję, że twoja siostra nie ma twojego świetnego tyłka – mówi dotykając mojego ciała. – Ona ma taki tłusty tyłek. Ledwie mogę z nią spać w tym samym łóżku. Jest taka obrzydliwa. Aż chce mi się rzygać.

Chcę mu przypomnieć, że ona jest w ciąży ale powstrzymuję się. Nie odzywałam się do niego od kiedy poślubił moją siostrę i nie zamierzam dziś zacząć się do niego odzywać. Wszystkie nasze spotkania są planowane przez smsy, na które zawsze odpowiadam dwoma słowami „ Będę tam”.

Nadal dotyka mojego ciała, kiedy składa pocałunki na moim ramieniu. Kładzie mi rękę na głowie i przybliża moją twarz do swojej. Jego język przesuwają się po moich ustach jednocześnie układając się między moimi nogami. Odwracam twarz, nie chcąc

go nadal smakować. Jego kutas drażni moje wejście a ja walczę z pragnieniem odsunięcia się od niego. Jak zawsze staram się leżeć spokojnie i pozwolić mu robić to, co chce.

- Nie wiem dlaczego udajesz, że tego nie lubisz - mruczy mi do policzka, zanim jego usta zsuwają się na moją szyję.

- Twoja pyszna cipka zawsze opowiada mi inną historię, kiedy ją dotykam.

Ma rację i za to, jeszcze bardziej go nienawidzę. Zawsze mam orgazm. Na początku tak nie było ale uczył moje ciało jak dać mu to czego chce, osiągając punkt kulminacyjny. Robi to zawsze, mimo że z nim walczę i w końcu tracę tą wolę walki.

- Uwielbiam jaka jesteś mokra dla mnie – szepcze mi z uśmiechem na twarzy.

Kiedy po raz pierwszy to się zdarzyło, byłam chora przez tydzień. Nie byłam pewna czy będę w stanie wyjść z łóżka. Wreszcie wyszłam z pokoju w akademiku, upewniając się by Trix nie wiedziała gdzie zmierzam i poszłam do psychologa. Bałam się jej powiedzieć wszystko, więc opowiedziałam jej historię i zapytałam ją o mój orgazm. Powiedziała mi, że to była normalna reakcja dla ofiary gwałtu. Moje ciało reaguje na bodźce, nawet jeśli tego nie chce. Wciąż tego nienawidzę.

- Kocham obserwować jak dochodzisz, Little Bit – mówi przesuwając dłonią pomiędzy naszymi ciałami – Uwielbiam czuć, jak twoja cipka zaciska mojego kutasa.

Jego palce zaciskają się na mojej cipce, dając mi lekki ucisk zanim dwa palce zagłębiają się we mnie. Rusza nimi w

przód i w tył. Mimo, że modłę się by to się nie powtórzyło, czuję że staje się wilgotna. Im więcej porusza we mnie palcami, tym bardziej staje się wilgotna dowodząc, że moje ciało mnie zdradza.

Mój szwagier się śmieje, gdy nadal manipuluje moim ciałem – To moja dziewczynka.

Blake bardziej naciska na moją cipkę powodując, że wydaję zduszony okrzyk. Wykorzystuje okazję i wsuwa mi język w usta całując mnie. Tak samo jak za każdym razem, gdy próbuje to zrobić, odpycham go i zamykam usta. Jego usta przemieszczają się po moim policzku a potem delikatnie ssą moje ucho.

Jeszcze chwilę penetruje mnie palcami, zanim wsuwa we mnie swojego kutasa. Z łatwością wsuwa się w moje wilgotne wnętrze miażdżąc mnie biodrami. Jego usta poruszają się w dół mojej szyi aż dochodzą do mojego tętna. Delikatnie mnie kąsa, wchodzi głęboko we mnie a potem jęczy.

- W twojej cipce czuję się jakbym był w niebie, Adyson – chwali mnie, wciąż poruszając się we mnie – To jest inne uczucie, niż wysuszona cipka twojej siostry.

Nienawidzę tego, że mówi o niej w taki sposób ale nic nie mogę z tym zrobić żeby to powstrzymać.

- Twoja skóra jest jak jedwab – mówi, gdy jego palce przebiegają w górę mojego ramienia.

Jego dłoń wędruje do mojej piersi, szukając mojego naprężonego sutka i szczypie go. Oczywiście to powoduje u mnie kolejne uniesienie i on o tym doskonale wie. Wciąż wchodzi we mnie, zbliżając mnie do orgazmu którego nie chcę. Wreszcie jego palce dają mojemu sutkowi brutalne uszczypnięcie a moja cipka zaczyna się zaciskać na jego kutasie. Zaciskam mocno dolną wargę powodując napływ krwi do ust i wypuszczam łzy z oczu.

- Tak, Adyson, dojdź dla mnie – jęczy ruszając się coraz gwałtowniej i szybciej – Pokaz mi, jak bardzo mnie kochasz.

Blake porusza się we mnie jeszcze przez minutę, cały czas chrząkając. Potem chowa głowę w moją szyję i jęczy wraz z uwolnieniem. Nadal leży na mnie kilka minut później. Jego oddech przebiega wzdłuż mego ciała. Wreszcie westchnął i odchylił się. Oczywiście próbuje mnie przyciągnąć do swojego ciała, chcąc się poprzytulać. To nigdy się nie zdarzy. Zamiast tego odsuwam się od niego i natychmiast wyskakuję z łóżka.

Chwytam moje ubrania i idę na drugą stronę pokoju. Ubieram się tak szybko jak tylko potrafię, nawet nie zakładając moich majtek i biustonosza. Zamiast tego składam je do kieszeni. Potem wsuwam buty na nogi. Wreszcie jestem gotowa do wyjścia z pokoju, więc pędzę do drzwi.

Tuż przed wejściem na korytarz słyszę jego pełen humoru głos, który mnie woła – Little Bit!

Zmuszam się do zatrzymania, biorę głęboki oddech i modlę się żeby pozwolił mi odejść. Jeśli tego nie zrobi, to zwymiotuję mu na podłogę. To stało się już kiedyś ale on uważał, że to jest mega śmieszne. Odwracam się i widzę go nadal

leżącego na łóżku, w tym samym miejscu z uśmiechem na twarzy.

Podnosi swoją rękę i macha do mnie – Do zobaczenia w przyszłym tygodniu.

Zrobiłam tylko trzy kroki, zanim zwymiotowałam na podłogę.

ROZDZIAŁ 3

BREW

Po wejściu Boza do pokoju, zajęło kilka sekund jak udało mi się zwołać wszystkich do kościoła. Zwraca się do nas.

- Zaczniemy od rozmowy na temat tego gówna, które się wydarzyło.

Siedząc na swoim miejscu po prawej stronie, Pres zastanawia się, co do cholery, ma się wydarzyć. Zwykle wchodzimy w trójkę do pokoju. Tym razem nie udało się to, bo nie było czasu żebym ja i wiceprezydent porozmawiali z Bozem. Tym razem Boz zachowuje się bardzo cicho a ja tego nie lubię. Nie jestem typem człowieka, który lubi żyć w nieświadomości. Chciałbym wiedzieć co się wydarzy, żeby być przygotowanym. Wygląda na to, że tym razem to się nie zdarzy.

Boz zaczyna mówić.

– Transport broni przyniósł więcej kasy dla klubu, niż się spodziewaliśmy. Potrzebujemy kasy by dalej być zauważanym.

Boz rozejrzał się po pokoju i kontynuuje:

- Bo bez tego, będziemy znowu zrujnowani.

Boz opowiada o wszystkim co zdarzyło się w ciągu ostatnich kilku godzin, zaczynając od kradzieży broni i jej zaginięciu a kończąc na pobiciu naszego brata przez rzekomego członka Satan's Revenge.

- Dlaczego Hoss miałby to zrobić? – pyta się jeden z braci. - Nie potrafię sobie tego wyobrazić ale to jedyny dowód jaki teraz mamy. Nie jestem pewien czy ktoś inny chce nam zaszkodzić – odpowiada Boz a jego oczy rozglądają się po pokoju.

Każdy z nas jest zdenerwowany i zastanawia się co to oznacza dla naszego klubu. Jeśli pozwolimy komuś innemu na zabranie naszej rzeczy i nic z tym nie zrobimy, będziemy wyglądać jak grupa cipek. Wtedy każdy klub w naszym rejonie będzie chciał nas przejąć. Wszyscy ciężko pracowaliśmy na punkt w którym teraz jesteśmy i nigdy nie poddamy się.

Widzę, że niektórzy z nas są już zmęczeni ciągłymi wojnami ale rozumieją, że nie możemy mieć wyboru w tej sprawie. Ja też nie chcę kolejnej wojny ale nic nie mogę z tym zrobić żeby to powstrzymać. Będę walczył i moi bracia też będą walczyć. Moim jedynym problemem jest z kim powinniśmy walczyć i muszę się zastanowić czy nie będziemy musieli walczyć z jednym z naszych braci.

Nie jestem pewny kto to zrobił ale wiem, że w to gównie jest zamieszany Crank. Nic co nam powiedział niema sensu i nie widzę, Hossa jak robi to, co powiedział nam Crank. Nie mieliśmy żadnych problemów z Hossem i nie ma powodu dlaczego chciałby to zmienić.

Crank należał do klubu dłużej niż ja. Do diabła, dostał naszywkę gdy ja byłem jeszcze w więzieniu. Jako syn jednego z oficerów Boza, powinien być na moim stanowisku. Zamiast tego, nigdy nie osiągnął takiego statusu i nigdy go nie zdobędzie. Po

stracie przesyłki zastanawiam się czy jest wystarczająco dobry by należeć do naszego klubu.

- Jeśli okazało by się, że zrobił to Hoss i jego załoga, to co zrobimy by odzyskać naszą rzecz? Nie możemy sobie pozwolić na zgubienie przesyłki – mówi Stone, ojciec Cranka.

Nadchodzi chwila, na którą wszyscy czekaliśmy. Nawet Smoke i ja nie mamy pojęcia, co planuje Boz.

- Uderzymy w miejsce, które najbardziej go zaboli. Jediną rzeczą na której mu najbardziej zależy, jest jego córka, Trix. Porwiemy ją. Zażądamy w zamian pieniądze albo broń. Dopóki nie odda nam broni lub nie udowodni że tego nie zrobił, będziemy ją trzymać tutaj – mówi Boz, zanim spogląda na mnie i na Smoke.

Kiedy w końcu jego słowa trafiają do mnie, w moim żołądku się przewraca. Zrobiłem kilka rzeczy które mi się nie podobały, by zarobić na moją naszywkę a zranienie kobiety jest jedną z tych rzeczy. Zanim mogę odpowiedzieć Bozowi, on wstaje i wskazuje na Cranka.

Jego głos jest wypełniony wściekłością gdy się pyta.

- Wiem, że jesteś zraniony bracie. Czy czujesz się na siłach by pomóc porwać Trix?

Pół uśmiech gości na twarzy tego kutasa Cranka, gdy odpowiada Bozowi.

- Mogę to zrobić.

Smoke chrząka a ja spoglądam na niego. Potrząsa głową na głupotę Cranka a potem mówi.

- Będziemy musieli obserwować tego durnia.

Kiwam głową i odpowiadam.

- Tak, zrobimy to.

Boz wychodzi z siebie i mówi – Nie wiem czy jesteś w stanie bracie. Dlatego zabierzesz ze sobą Brew. Daj mi znać, jeśli coś spieprzysz, bo inaczej zapłacisz za to.

Unoszę podbródek w stronę Smoke i mówię.

– Załapaliśmy to, Pres.

Jestem pewny, że za chuja, nie chcę mieć nic wspólnego z Crankiem, ale jest to dobry sposób na pilnowanie go i spróbować namówić go do mówienia.

Spoglądam na Cranka. Mam zamiar powiedzieć mu, że lepiej by nie zepsuł tego ale słowa Boza zatrzymują mnie.

- Zrób to powoli. Utrzymuj ją w czystości i nie zrań jej.

Nie wiem czy Crank wie jak zachować rzeczy w czystości. Mój żołądek przewraca się, gdy patrzę na jego uśmiechniętą twarz. Jeżdżenie z nim gdziekolwiek, nie znajduje się na mojej liście rzeczy, które chcę z nim zrobić. Boz chce bym był częścią tego. Moim zadaniem jest obserwowanie tego osła, Cranka i upewnienie się by jeszcze bardziej tego nie spieprzył.

Czekam aż drzwi się zamkną za Bozem, łapię Cranka za gardło.

- Nie rób tego, bracie. Jeśli to zrobisz, to zakopię cię w ziemi.

Oczy Cranka spoglądają na jego ojca, który wciąż siedzi przy stole. Widzę, jak na jego twarzy widnieją rezygnacja, zanim spogląda na mnie i mówi.

- Nie zrobię tego. Będę się ciebie słuchał.

- Jeśli to zrobisz, to będziesz martwy – mówię, odwracam się i wychodzę z pokoju.

Pokazuję mu żeby szedł za mną i kierujemy się w stronę biura Boza. Spędzamy trzy godziny, starając się znaleźć jak najwięcej informacji o córce Hossa. W przeciwieństwie do innych studentów, nie ma konta na facebooku czy twiterze. Przeszukuję sieć ale nadal nie mogę znaleźć jej zdjęcia. Crank ją widział ale to było kilka lat temu. Dowiedziałem się do którego college'u poszła, w którym akademiku mieszka a nawet dowiedziałem się, jakim samochodem jeździ. Tyle informacji na razie wystarczy.

Potem ja i Crank wychodzimy do sklepu. Jak tylko dochodzimy do furgonetki, spoglądam na niego i staram się znaleźć jak najlepszy sposób na niego. To porwanie wydaje się złym pomysłem. Sądzę, że przyniesie nam to kłopoty. Wszystko czego potrzebujemy w klubie to kobieta, która będzie musiała być strzeżona 24 godziny na dobę. Moim pierwszym priorytetem staje się doprowadzenie jej do klubu w jednym kawałku. Więc zaczynam wydawać rozkazy.

- Chcę abyś prowadził tak, żebym mógł swobodnie wyskoczyć z auta, kiedy tylko będzie trzeba to zrobić – mówię mu, upewniając się ze mnie słucha.

- Udamy się do Knoxville, zaczniemy od jej akademika i dowiemy się gdzie ona wychodzi.

- Nie ma powodu, byś był taki sztywny – mówi, wzruszając ramionami – To nie jest tak, że porwanie jednej suki okaże się takie ciężkie.

Ta chwila należy do takiej, w której się cieszę, że nie urodziłem się motocyklistą. Biorę głęboki wdech i staram się kontrolować mój gniew.

Kiedy wreszcie spoglądam na niego, widzę uśmiech na jego twarzy i zastanawiam się, czy go nie uderzyć.

Ruszam by wsiąść do furgonetki po stronie pasażera i postanawiam, że postaram się od niego wyciągnąć jak najwięcej informacji. Jeśli będę miał szczęście, to może poda mi inną wersję zeznań, zanim dojedziemy do Knoxville.

ROZDZIAŁ 4

ADDY

Widząc jak kasjer kasuje zakupy Trix, uśmiecham się widząc jak wkłada do torby parę wysokich butów na szpilkach. Patrząc się na ekran czytnika zastanawiam się, czy zdążę wrócić jeszcze po parę butów dla mnie. Wiedząc że musimy już spadać do akademika, wypuszczam sfrustrowane westchnienie i zapisuję sobie w głowie, że mam tu wrócić kiedyś po nową parę butów.

Odwracam się w stronę mojej najlepszej przyjaciółki i uśmiecham się do niej.

- Musisz mi pozwolić je założyć do mojej nowej koszulki Five Finger Death Punch.

Popatrzyła się na mnie po przekazaniu karty kredytowej kasjerowi i potrzaskała głową.

- Nie, nie pożyczę ci ich, ponieważ wciąż nie oddałaś mi kolczyków, które pożyczyłaś dwa tygodnie temu. Och, nie zapomniałam

też o mojej czerwonej sukience, którą pożyczyłaś na przyjęcie świąteczne w stowarzyszeniu PI Beta Kapa. Czy nadal wisi w twojej szafie?

Uśmiecham się do niej i odpowiadam.

- Wiesz gdzie wszystko trzymam. Dzielimy się pokojem w akademiku, więc po prostu weź je sobie, kiedy chcesz.

- Cokolwiek powiesz – mruczy do siebie Trix, chwytając za torbę z zakupami i odchodzi.

- Nie powinnam się przekopywać przez twoją szafę by odzyskać swoje rzeczy.

Trix staje się bezczelna, kiedy znajduje się w centrum handlowym. Wiem o tym, że planowała cały dzień spędzić na nauce do egzaminów końcowych ale potrzebowałam jej tutaj, ze mną. Po spędzeniu godziny z Blakiem, potrzebowałam czasu z moją najlepszą przyjaciółką. Mogłam wrócić do naszego pokoju w akademiku ale wypad do centrum handlowego wydawał mi się lepszym pomysłem. Potrzebowałam zakupowej terapii. Nie że mi pomaga ale potrzebowałam trochę czasu z dala od mojego życia. To zajęło mi trochę by ubłagać Trix, żeby poszła ze mną na zakupy.

- Nosisz moje rzeczy przez cały, cholerny, czas – wskazuję na buty, które ma na sobie.

!

-

Tak, noszę ale odłożę je do twojej szafy jak skończę je nosić – mówi mi nie martwiąc się tym, by się do mnie odwrócić i spojrzeć na mnie Kiedy tak stoję za Trix, słyszę wibracje mojego telefonu. Przebiegają przez moje plecy ciarki, kiedy sięgam do kieszeni by zobaczyć kto do mnie napisał. Okazuje się, że to wiadomość od Blake. Wiem, że nie mam wyboru, więc czytam od niego wiadomość.

To samo miejsce na następny weekend.

Miga mi wspomnienie jego dłoni na moim ciele, więc biorę głęboki wdech żeby nie zwymiotować, znowu. Chcę mu odpowiedzieć, żeby się zajął sam sobą ale myśl o mojej siostrze nie pozwala mi tego zrobić. Odpowiadam jak zawsze:

Będę.

Mój telefon ponownie wibruje ale ignoruję to i zatracam się w moich myślach. Jak do diabła, mogło się to wszystko wydarzyć? Alex mieszka z potworem, dodatkowo nosząc jego dziecko pod sercem. A ja no cóż, zamieniłam się w dziwkę tego potwora. Za każdym razem, gdy idę do niego, tracę jakąś część siebie. W tym momencie czuję się bezwartościową osobą a nie dziewczyną, jaką byłam kiedyś.

- Co z tobą jest nie tak? – pyta się Trix, powodując, że przestaję wspominać.

-

- Kto do ciebie napisał?

Potrząsam głową i wsuwam mój telefon do kieszeni.

To nic ważnego.

Moja najlepsza przyjaciółka chwyta mnie za ramiona, zmuszając do spojrzenia na nią.

- Addy, wiem że coś się dzieje. Ostatnio stałaś się jakaś inna i chcę wiedzieć, dlaczego?

- Nic się ze mną nie dzieje – kłamię mojej najlepszej przyjaciółce, starając się patrzeć wszędzie, tylko nie w jej oczy.

- Mam wiele spraw na głowie. W przyszłym tygodniu zaczynają się egzaminy i chcę skończyć w końcu szkołę.

Ona patrzy się na mnie przez chwilę, po czym puszcza moje ramiona.

- Okłamujesz mnie, Addy. Od kiedy wróciłaś ze ślubu siostry, zachowujesz się dziwnie przez cały ten rok. Podskakujesz za każdym razem, jak dostajesz wiadomość na telefon i znikasz bez żadnego słowa wyjaśnienia.

- To nic, Trix – nadal ją okłamuję a moje serce bije szybciej.

- Mam po prostu wiele rzeczy na głowie.

!

-

Jak tylko to powiedziałam Trix sięga i próbuje wyjąć mój telefon z kieszeni. Udaje się to jej ale, do cholery, nie pozwolę jej zajrzeć w moje wiadomości. Chwytam ją za ramię i wykorzystuję każdą znaną mi sztuczkę by zabrać jej telefon. Walczymy przez chwilę zanim w końcu odzyskuję telefon i wkładam go do kieszeni.

- Wystarczy już – krzyczę, gdy cofam się o krok.

O co ci chodzi, Trix?

- Chcę wiedzieć, kto do ciebie pisze i powoduje, że się wzdrygasz – wyjaśnia mi, krzyżując ręce wokół swojej klatki piersiowej.

- Jestem twoją najlepszą przyjaciółką a oglądanie jak się rozpadasz, boli mnie. Chcę wiedzieć, dlaczego tak się dzieje? Zasluguję by to wiedzieć.

Wiem, że muszę wymyślić coś na szybko, zanim moja przyjaciółka przycisnie mnie do ściany, więc okłamuje ją.

- To mama. Ona chce, żebym po skończeniu szkoły wróciła do domu i mi nie odpuszcza.

Trix opuszcza swoje ramiona i mówi: - Cóż, to będzie dla niej złe. Ty będziesz ze mną.

-

Planowałyśmy to zawsze, więc będzie musiała się do tego przyzwyczaić.

- To jest cholernie oczywiste – mówię jej, przyklejając uśmiech na twarz i okłamuję ją.

- Jak tylko zdobędziemy swoje dyplomy, to szukamy dla siebie własnego miejsca.

Trix nie wie o moich planach ucieczki z Alex i jej dzieckiem i ona się o tym nie dowie, dopóki tego nie zrobię. To jest zbyt niebezpieczne by się teraz o tym dowiedziała. Obawiam się nawet o tym jej wspominać. Jeśli powiem coś o Blake’u lub o planach Alex, w których chce opuścić męża, to może się to źle skończyć. Jeśli kiedykolwiek się dowie o tym, co robi Blake, to

będzie źle. Chociaż nienawidzę okłamywać mojej przyjaciółki, będę to kontynuowała tak długo, jak tylko będę to musiała robić.

- Wiem o tym – uśmiecha się do mnie i odwraca się w stronę drzwi.

- Tata mi nawet powiedział, że znalazł dla nas miejsce niedaleko klubu. Chce go kupić od jakiegoś czasu, więc czynsz będzie nas na pewno kosztował mniej, niż w jakimś innym miejscu.

Przez kilka chwil idziemy w ciszy a ja wspominam sobie, kiedy ostatni raz widziałam się z Alex. Była chuda, zbyt chuda. Cóż, wszędzie oprócz ciężowego brzucha. Jej brzuch był ogromny, powodując że chodziła jak kaczka. Jej oczy nie miały blasku, do którego przywykłam. Teraz są inne, jakby całe życie zostało z niej wyssane. Dobrze, że nie miała siniaków. Nie widziałam jej, od kiedy pierwszy raz spotkałam się z Blakiem w hotelu. Obiecał, że jej nie uderzy.

Ciągle rozmyślam o mojej siostrze, gdy ja i Trix wchodzimy na parking. Myślę także o dziecku. Jak, do diabła, uda nam się utrzymać Blake'a z dala od swojego dziecka?

Gdy nasze stopy uderzają o chodnik, Trix spogląda na mnie i krzyczy:

- Pospiesz się Adyson, wiesz że muszę się uczyć.

Nienawidzę, kiedy odzywa się do mnie moim pełnym imieniem i mam zamiar jej o tym przypomnieć, kiedy zauważam dużą czarną furgonetkę przejeżdżającą powoli przez parking centrum handlowego. Kiedy podąża za nami przysięgam, że

widzę jak ktoś siedzący za kierownicą spogląda na mnie i Trix. Czuję strach, kiedy widzę, że światła furgonetki się nie świecą. Coś jest nie tak.

Wiedząc że zamartwiam się o coś nie ważnego, spoglądam na Trix i mówię.

- Nie nazywaj mnie Adyson. Wiesz, że nienawidzę kiedy to robisz. Nie wiem dlaczego tak bardzo się spieszysz, nie musisz tak bardzo się skupiać na nauce jak ja.

Trix patrzy się na mnie i kręci głową.

- Wiesz, jaki jest mój tata. Jeśli nie zdam tych egzaminów z jak najlepszymi ocenami, będę miała przesrane.

Przewracam oczami na jej słowa. W przeciwieństwie do moich rodziców, Hoss kochałby Trix, bez względu co by się działo. Resztę życia może spędzić jako nauczycielka w szkole podstawowej, a on by się z tego faktu cieszył. Dopóki jest szczęśliwa, może robić to, co chce. Szkoda, że moi rodzice nie czują tego samego.

- Co on może ci zrobić? Wiesz, że wszystko co musisz zrobić, to się do niego uśmiechnąć – mówię jej, wzruszając ramionami.

Ciągle dyskutujemy, gdy dźwięk palonych opon rozbrzmiewa w pobliżu.

ROZDZIAŁ 5

BREW

Crank wskazuje palcem i mówi:

- To ona.

Moje oczy lądują na blondynce i rudowłosej wychodzących z galerii handlowej. Obie mają torby z zakupami i rozmawiają ze sobą. Ciągle przekomarzają się i śmieją co daje mi do myślenia, że są ze sobą tak blisko jak siostry. Obydwie są piękne.

- Chodzi ci o tą blondynkę, prawda? – pytam się go.
- Tak, to ta. Każdy brat chce zakopać w niej swego fiuta – mówi Crank uśmiechając się.
- Nie chciałbym pominąć żadnej jej części. Do diabła, pieprzyłbym ją tak mocno, że przez kilka tygodni czułaby mnie.

Trix, córka Hossa jest cholernie gorąca, tak jak słyzałem. Ale żadna nie zrówna się z tą rudowłosą. Nie jest większa niż cal lub półtora cala. Ma ładnie zaokrąglone ciało. Jej intensywne czerwone włosy wiją się falami na jej plecach.

Ma na sobie ładną koszulkę z logo uniwersytetu w Tennessee, który znajduje się na jej ponętnych cyckach. Ta koszulka musi być co najmniej dwa rozmiary za mała, dzięki czemu jej atuty są bardziej widoczne. Jej tyłek jest pokryty obcisłymi džinsami, pokazując wszystkie jej krzywizny. Przysięgam, na jej widok mój kutas staje.

- Musimy podążać za nią – mówię mu, starając się kontrolować moje ciało
- Może uda się by była sama. Nawet jeśli nie, przynajmniej nie będzie żadnych świadków.
- To może potrwać wieczność. Wiesz jak dziwki potrafią długo rozmawiać - Crank bierze głęboki wdech, potrząsa głową i mówi:
- Pieprzyć to, zrobimy to teraz.

Nie daje mi czasu na odpowiedź i przyspiesza. Opony piszczą pod wpływem dużej prędkości, kiedy zatrzymują się. Crank otwiera drzwi, uśmiecha się do mnie i mówi:

- Zabawmy się.
- Co ty, kurwa, robisz? – pytam się go, również wyskakując z furgonetki.
- Crank, ty głupi skurwysynie, zabiję cię – mówię mu.

On nie reaguje na moje ostrzeżenie i biegnie do córki Hossa.

Patrzę chwilę i obserwuję co on wyczynia.

- Jesteśmy na środku, pieprzonego, parkingu – mówię. Ignoruje mnie, przyciągając Trix w swoje ramiona. Ona zaczyna z nim walczyć. Wtedy rozbrzmiewa krzyk, co zwraca moją uwagę na rudowłosą. Rozglądam się i widzę że niektórzy wychodzą z centrum handlowego. Kurwa, czas zacząć działać.

Robię dwa kroki, przyciągam rudowłosą do siebie i mówię:

- Zamknij się, kurwa.

Zaczyna się szarpać w moich ramionach kopiąc i gryząc, wszystko jak tylko może. Kiedy gryzie mnie w ramię, podnoszę ją i przytrzymuję bliżej swojej klatki piersiowej.

- Uspokój się, a nie będę musiał cię skrzywdzić.

Oczywiście nie posłuchała mnie. Drapie mnie paznokciami po twarzy. Łapie ją za rękę, ściskając mocno nadgarstek, co powoduje, że wydaje okrzyk bólu.

- Nie chcę cię skrzywdzić, więc nie prowokuje mnie – mówię jej z gniewem w głosie.

- Trzymaj swoje łapy z dala od niej! – krzyczy Trix do mnie, gdy wciąż walczy z Crankiem.

- Proszę, puść mnie – kobieta szepcze do mnie, wijąc się w moich ramionach.

Spoglądam na jej twarz i zapiera mi dech w piersiach. Nigdy nie zwracałem na nikogo uwagi a tym bardziej na kogoś tak pięknego. Jej skóra jest jak droga porcelana z piegami na jej nosie. Jej oczy mają kolor świeżo wykopanej ziemi z odcieniami brązu. Długie rzęsy otaczają jej oczy, dzięki czemu są jeszcze bardziej wyraziste. Jej wargi, jej pieprzone wargi, wyglądają jakby były stworzone tylko po to, by były owinięte wokół mojego kutasa.

- Nie mogę cię wypuścić kochanie, ale będę postępował z tobą ostrożnie, jeśli przestaniesz ze mną walczyć – mówię, patrząc się prosto w jej oczy.

Trix krzyczy coś przyciągając moją uwagę na siebie i Cranka. Crank mówi coś do niej, ale nie słyszę co. Ona podnosi rękę i chce go uderzyć ale on unosi swoją dłoń do góry i przywala

jej pięścią w twarz, powodując że traci przytomność i upada na ziemię.

Crank patrzy się na mnie i mówi:

- Tak postępuje się z sukami.

Rudowłosa skomle, kiedy krzyczę do Cranka:

- Weź ją i zabierz swój cholerny tyłek do furgonetki.

Podnoszę rudowłosą i widzę jak Crank rzuca Trix do furgonetki. Czekam aż się cofnie i mówię:

- Zabierz ich jebane torby i wrzuć je do środka a potem posadź swój tyłek na fotelu pasażera.

Czekam aż zrobi to co powiedziałem a następnie wpycham rudowłosą do środka furgonetki i szepczę:

- Bądź cicho, ok? Wszystko będzie dobrze.

Rudowłosa pochlipuje, kiedy podchodzi do swojej przyjaciółki. Zamykam drzwi gdy widzę jak głaszcze włosy blondynki. Staram się opanować mój gniew i ruszam na siedzenie kierowcy. Jak tylko siadam na fotel zaczynam mówić:

- Co ty sobie, do cholery, myślałeś? – pytam się, starając się opanować mój gniew.

Wzrusza ramionami i opiera się o drzwi.

- Po prostu robiłem to, co mi kazał Pres.

- Powiedział, że masz to zrobić spokojnie – warczę pokazując mój gniew.

- Czy uderzenie córki Hossa, to była spokojna akcja?

- Ona nie przetrwała walczyć – mówi mi.

Moje dłonie zaciskają się na kierownicy, gdy warczę:

- Jesteś martwym człowiekiem, kiedy Boz dowie się co zrobiłeś.

- Pieprzyć to, bracie – ryczy Crank.

- Daj spokój, dostaliśmy to czego chcieliśmy i nikt nie został skrzywdzony.

Mój gniew wybucha z pod kontroli, kiedy nagle zatrzymuję samochód. Nawet nie czekam aż koła się zatrzymają, chwytam za koszulkę Cranka i uderzam go w twarz.

Patrzę mu prosto w oczy i warczę:

- Uderzyłeś córkę Hossa w twarz, skurwielu. Jak do, diabła można powiedzieć, że nikogo nie skrzywdziłeś?

- Ona ze mną walczyła, facet – mówi mi.

- Jak mogłeś złamać protokół i porwać ją ze środka parkingu w centrum handlowym ? – pytam się go, potrząsając nim.

- To była łatwa rzecz do wykonania – mówi mi, nie patrząc mi w oczy. - Mogliśmy poczekać, dopóki nie wsiadłaby do auta. Wtedy nikt nie widziałby, co się dzieje – krzyczę, chcąc by zrozumiał że źle postąpił.

- Nie wspominając, że mamy dwóch zakładników a miał być tylko jeden. Do diabła, nawet nie wiemy, kim jest rudowłosa?

- Przepraszam, bracie – mówi Crank, starając się wyrwać z mojego uścisku.

- Byłoby lepiej, gdybym poczekał jak będzie sama.

Potrząsam nim ponownie upewniając się, że mnie słucha.

- Boz nieźle się wścieknie, kiedy dowie się co zrobiłeś i nikt nie będzie ci chronił pleców.

- Masz rację, Brew – mówi, wciąż próbując wydostać się z mojego uścisku.

- Nie pomyślałem, przysięgam że to się więcej nie powtórzy. Wytlumaczę wszystko Pres i powiem mu, że to wyłącznie moja wina, nie twoja.

Odsuwam się od niego, wyciągam papierosa z kieszeni i przypalam go. Po kilku pociągnięciach udaje mi się uspokoić i mówię do Cranka:

- Możesz być moim bratem ale to była twoja ostania szansa a ty ją zmarnowałeś. Skończyłem z tobą.

ROZDZIAŁ 6

ADDY

Nie myślałam, że coś może być gorszego od pieprzenia się z Blakiem ale porwanie jest troszkę przerażającym doświadczeniem. Facet który mnie przytrzymał nie wydawał się okrutny ale ten co przytrzymał Trix, wyglądał na sadystę. Przysięgam, widziałam jak jego kutas był twardy jak skała, gdy wrzucał ją do samochodu. Jak tylko pomyślę o tym, ogarnia mnie histeria.

Sama podróż autem była straszna jak diabli, a potem zostałyśmy wprowadzone do jakiegoś biura. Wielki facet spojrzał na Trix, jakby była kawałkiem mięsa. Widząc to spojrzenie,

ogarnął mnie strach ale jak zobaczyłam, że Trix patrzy na niego w taki sam sposób, to odetchnęłam z ulgą.

Zostałyśmy z Trix przyjaciółkami, gdy byłyśmy w podstawówce. Byłam w klubie jej ojca wiele razy. Jestem po prostu jej przyjaciółką, z którą może spędzać czas i porozmawiać. Wiem jednak, że moja przyjaciółka nie patrzyłaby tak na tego faceta, gdyby był dla nas zagrożeniem.

Kiedy wypowiada jego imię, Boz, nie mogę powstrzymać uśmiechu rozprzestrzeniającego się na mojej twarzy. To jest facet, w którym jest zakochana od lat. Przez cały czas mówiła o nim, kiedy byłyśmy jeszcze dziećmi. Nadal to robi, gdy za dużo wypije. Za każdym razem mówi mi, że nie będzie żadnego faceta w jej życiu, którego mogłaby porównać do Boza.

Wreszcie troszkę się rozluźniam i biorę głęboki oddech. Nadal jestem niezadowolona z naszego porwania i wciąż mnie to przeraża. Przynajmniej teraz się nie muszę zamartwiać, że któraś nas umrze z rąk tych facetów. Mam przynajmniej taką nadzieję, że tak się nie stanie. Moja przyjaciółka nie pokazuje swojego strachu.

- Powiedziałem ci, że będzie z wami wszystko w porządku – mówi mi szeptem człowiek, który mnie przytrzymał.

- Po prostu bądź spokojna a znajdziesz się w domu, zanim się o tym dowiesz.

W końcu znajduję chwilę, aby spojrzeć mu w twarz. Jestem zaskoczona, że jest taki przystojny. Facet, który się sprzecza z Trix, też jest gorący bez wątplenia ale jest surowy i niegrzeczny. Ten facet jest klasycznie przystojny.

Ma włosy o kolorze starego Burbona, czyli mieszankę złota i brązu. Trochę się kręcą, zwisają mu z karku i przy uszach. Kilka loków zwisa na czole, blokując mi widok na jego piękne, piwne oczy. Są ciepłe, to mieszanka zieleni i brązu z odrobiną złota w kącie oka. Jego rzęsy nie są długie ale też nie za krótkie. Są wystarczająco długie, by podkreślić jego oczy i głębię jego spojrzenia.

Jego nos jest typowo męski. Kości policzkowe są wysokie i ostre i zastanawiam się czy nie ma on w sobie krwi Indian. Mógłby wyglądać perfekcyjnie, gdyby nie ślad pazurów na w dolnej części jego twarzy.

Jego podbródek jest silny, z małym wgłębieniem tuż pod ustami. Nie ma dość długiej brody. Jego usta są absolutnie niesamowite. Mają kolor ciemno czerwony, o czym marzy każda kobieta. Są pełne ale jego dolna warga jest trochę większa. W górnej wardze ma kolczyk. Muszę walczyć z odruchem oblizania sobie warg.

Spoglądam w końcu na jego ciało. Jest wysoki. Moja głowa ledwo sięga jego klatki piersiowej. Jest wysoki, ale nie jest dużym facetem. Nie jest szczupły ale jest wystarczająco umięśniony, by zwrócić na siebie uwagę. Przypomina mi

bohaterów z romansów, które czytałam, gdy byłam nastolatką. Jest seksowny jak diabli.

Kiedy moje spojrzenie znowu ląduje na jego twarzy to widzę, że na jego ustach widnieje niewielki uśmiech. Mruga do mnie i mówi :

- Czy ty mnie obczajałaś?

Jestem zawstydzona faktem, że wiedział, że go obserwuję. Czuję ciepło rozprzestrzeniające się na moich policzkach, więc odwracam głowę w stronę Trix i Boza. Nadal się kłóczą ale widzę, że Trix powoli zaczyna cofać się do tyłu. Widziałam ją kilkadziesiąt razy z jej ojcem, kiedy się kłócili. Będzie się kłóciła, dopóki nie osiągnie tego, czego chce.

Facet stojący za mną przyciąga mnie do swojej klatki piersiowej i szepcze:

- Możesz się na mnie patrzeć tak długo jak tylko chcesz, dopóki ty mi też na to pozwolisz. Mógłbym spędzić godziny na gapieniu się na twój idealny tyłek.

Moje serce bije szybciej i muszę walczyć z chęcią uśmiechnięcia się do niego. Innym razem i w innym miejscu, mogłabym z nim poflirtować. W tej chwili to nie jest odpowiedni czas i miejsce. On nie jest moim przyjacielem, tylko moim strażnikiem.

Boz patrzy się na faceta, który podtrzymuje mnie i mówi :

- Brew, zabierz je do bezpiecznego pokoju. Mają być zamknięte i nikt nie ma ich odwiedzać.

Brew? Co to za imię. Patrzę na niego i jakoś mi nie pasuje to imię do niego. Przesuwam wzrok na jego naszywkę i obserwuję imię widniejące na niej. Widnieje na niej też napis *Sergeant at Arms* dając mi do zrozumienia, że nie tylko jest motocyklistą. Nie, on jest oficerem i ma być szanowany.

Kładzie mi dłonie na plecach i mówi:

- Chodź ze mną, kochanie.

Kiedy prowadzi mnie i Trix przez klub widzę, że wszyscy faceci w klubie gapią się na nas. Niektórzy są młodzi a niektórzy starzy. Niektórzy są seksowni, do diabła, ale też znajdują się tacy faceci, co widzieli swoje lepsze dni. Wszyscy mają na sobie naszywki które noszą z dumą i to oznacza, że należą do klubu Grim Bastards MC. Kiedy podchodzimy do nich bliżej, widzę pożądanie w ich oczach, przez to ogarnia mnie strach ale ręka Brew na moich plecach nie pozwala mi się odsunąć. Zamiast tego staram się unikać ich wzroku.

Poruszając się dalej zaczynam się zastanawiać, jak długo będziemy tu przetrzymywane. Jeśli nie wrócę do Blake w przyszły weekend, to on zrobi coś mojej siostrze. Nie mogę pozwolić, by ją zranił. Nie mogę pozwolić na to, by Blake się wkurzył zwłaszcza, kiedy jesteśmy tak blisko odzyskania wolności. Dziecko pojawi się wkrótce na świecie a ona będzie miała operację. Wtedy możemy uciec.

Nie mogę się teraz o to martwić. Nie mogę nic na to poradzić. Moja siostra będzie musiała sobie z Blakiem poradzić

sama. Tak jak będzie musiała poradzić z faktem, że zostałam porwana i jestem przetrzymywana w klubie motocyklowym.

Nie szliśmy długo i nagle zatrzymujemy się przed zamkniętymi drzwiami. Brew zabiera dłoń z moich pleców a ja natychmiast odczuwam brak jego dotyku. Wyciąga kluczyki otwiera drzwi. Kiwa głową i rozgląda się, spogląda na nas byśmy weszły do pokoju.

Brew odsuwa się o krok od drzwi. Daje nam trochę miejsca na wejście do środka. Trix wchodzi pierwsza do pokoju a ja podążam za nią. Ona kieruje się prosto w stronę łóżka a ja zatrzymuję się koło drzwi i rozglądam się po pokoju. Nie jest to nic specjalnego ale przynajmniej wygląda czysto.

Brew robi krok do przodu i chwyta za klamkę od drzwi. Patrzy się na mnie a na jego ustach widnieje pół uśmiech. Przez chwilę obserwuje moją twarz, zanim spogląda na Trix. Kiedy wreszcie powraca do mnie jego wzrok jest pełen pytań.

- Podejź tutaj – mówi do mnie Brew, pokazując mi bym się zbliżyła do niego.

- Chcę, żebyś mnie uważnie wysłuchała, kochanie.

- Nazywam się Addy a nie kochanie – odpowiadam mu ale nie wiem dlaczego tak powiedziałam.

Z jakiegoś powodu szepczemy. Tak jakby rozmowa dotyczyła tylko naszych uszu.

Powoli na jego ustach pojawia się uśmiech i mówi: -
Podoba mi się to imię. Pasuje ci. Czy wszystko w porządku? –
pyta się mnie, jakby rzeczywiście się martwił o mnie.

Wzruszam ramionami ale nie wiem co mam mu
odpowiedzieć.

- Będzie w porządku.

Chwyta mnie za ramię, przybliżając swoje usta do mojego
ucha

- Nie bój się, Addy. Nie pozwolę by ktokolwiek
cię skrzywdził. Nie musisz się zamartwiać. Posłuchaj tego
co mówię i trzymaj się blisko mnie gdy nie będzie cię w
tym pokoju a ja będę na ciebie uważał.

Nie mam pojęcia o co mam się martwić, więc kiwam
delikatnie głową i mówię :

- Spróbuję.

ROZDZIAŁ 7

BREW

Kiedy idę korytarzem, do moich uszu dociera śmiech Addy. Minęły dwa dni odkąd porwaliśmy ją i Trix, i te dwa dni z nią zmieniły moje życie. Zmieniła się każda, pieprzona rzecz. Nawet patrzenie się na klubowe dziwki powoduje u mnie przewroty w żołądku. Nadal Kocham mój klub, szanuję braterstwo ale po prostu mam ochotę na coś więcej. Do diabła, kiedyś martwiłem się tylko piciem lub znalezieniem chętnej cipki. Addy sprawia, że chcę żyć w czystości i jako wolna osoba.

Do diabła, nigdy nie opuściłbym klubu ale chciałbym znowu mieć swój dom. Miejsce do wychowywania rodziny, która kochałaby klub i braterstwo tak jak ja. Żeby to mieć, najpierw muszę znaleźć kobietę, która zasługuje na więcej niż brudne łóżko w domu klubowym. Kto to wie ale może tą kobietą będzie Addy.

Cieężko pracowałem i oszczędzałem pieniądze na swój własny dom. Po czterech latach mam już dość. Czekam na powód do kupna domu, bo nie ma sensu kupować go tylko dla siebie.

Otwierając drzwi do pokoju, zastaje ją siedzącą na podłodze i siłującą się z psem Boza – Grimem. Jego wielkie ciało

prawie zakrywa ją a jego zęby delikatnie ściskają jej bok. Addy śmieje się i łaskocze po futrze Grima. Nie mogę powstrzymać chichotu gdy rzucam ubrania na łóżko i pochodzę by odciągnąć Grima od niej.

- Dalej piesku – mówię do Grima głaszcząc jego głowę i pokazując mu aby wyszedł z pokoju – Idź znajdź Pres i Trix.

- Nie musiałeś zmuszać go aby wyszedł – mówi Addy, wstając z podłogi z uśmiechem na twarzy.

- Przez cały dzień dotrzymywał mi towarzystwa. Czuję się samotna siedząc tak sama przez cały ten, cholerny czas.

Boz cały czas trzymał Trix koło swego boku od chwili gdy sprowadziliśmy tu dziewczyny. Wszyscy wiemy, że Boz jej nie wypuści. Boz miał już swoją starą ale się z nią rozwiódł. Nie jestem pewien jak sprawy z Trix się potoczą, ponieważ Hoss i Boz prowadzą rywalizujące ze sobą kluby.

Uśmiecham się do niej i kładę się na łóżku krzyżując stopy i mówię :

- Jestem tutaj żeby ci dotrzymać towarzystwa.

Jej oczy lądują na moich nogach a potem powoli wędrują w górę mego ciała i mówi :

- Nie jesteś taki słodki jak Grim.

Unosząc brwi pytam się jej:

- Dlaczego nie jestem słodki?

- Nie ma w tobie ani grama cholерnej słodkości – odpowiada Addy a jej piękne piwne oczy wpatrują się we mnie – Jesteś gorący ale słodki, do diabła, nie.

Chichoczę ponownie i staram się staranie dobrać moje słowa:

- Jestem gorący, no cóż. Możemy po prostu sprawdzić czy zapłoniesz przeze mnie

- Zawsze lubiłam ogień – wzrusza ramionami – Lubię mieć trochę ostrości w swoim życiu.

Mój uśmiech rozrasta się, kiedy patrzę na widok przede mną. Addy ma na sobie te same rzeczy co nosiła, kiedy porwaliśmy ją z centrum handlowego. Na przedniej stronie jej bluzki widnieje brązowa plama. Nawet stąd mogę stwierdzić, że ta plama jest ze smaru z tyłu furgonetki. Jej spodenki są brudne i poplamione błotem.

Wstałem z łóżka i stanąłem przed nią, kiedy zbliżyłem się do niej cofnęła się o krok i mówię do niej:

- Teraz nie ma powodu do nieśmiałości, Addy. Wiesz już o tym, że cię nie skrzywdzę.

- Ty raniący mnie, wcale mnie to nie przeraża. Raczej jest odwrotnie – odpowiada Addy cofając się jak najdalej, aż jej tyłek obija się o róg komody.

Zatrzymuję się przed nią i wyciągam dłoń by pogłaskać ją po policzku.

- W jaki sposób czując się dobrze sprawia, że się boisz? – pytam się.

Kiedy spoglądam jej w oczy i głaszczę ją po policzku, ona opuszcza głowę, spogląda w dół i odpowiada mi:

- Tej rozmowy nie chciałam przeprowadzać z nikim a zwłaszcza z tobą. Po prostu chcę ci powiedzieć, że moje życie jest gówniane, więc wszystko to co mi dasz i będzie dobre, będzie mnie przerażało.

- Nigdy się nie dowiesz, jak nie spróbujesz. Moje traktowanie cię dobrze, może być warte odrobiny strachu – mówię jej cofając. Nie zamierzam jej naciskać. Chcę, żeby mnie pragnęła, a nie się bała.

- Być może – mówi Addy wzruszając ramionami – Czy chciałeś czegoś?

- Pomyślałem, że będziesz chciała je zmienić – pokazuję na jej ubrania i wskazuję na ubrania, które przyniosłem.

- O mój boże, przyniosłeś mi trochę ubrań! – krzyczy podchodząc do łóżka, podnosi je i przesuwa po nich dłonią.

- Myślałam że będę nosiła to samo cały czas, dopóki nie wyjdziemy stąd. Nowe ubrania, które kupiłam w centrum handlowym, też już są brudne więc, brakowało mi ubrań.

Wzruszam ramionami i odpowiadam – To tak niewiele.

Właśnie dostałem trochę ubrań od siostry Smoke. To naprawdę nic wielkiego.

Addy podchodzi do mnie, kładzie mi dłoń na klatce piersiowej i spogląda na mnie.

- To może być niewielka rzecz dla ciebie ale nie jesteś tą osobą, która nosiła cały czas na sobie brudne ubrania.

Jestem zszokowany troszkę, przez minutę. Jej dotyk, nawet niewielki może doprowadzić do tego, że uginają się pode mną kolana. - Nie jest dla mnie obcą rzeczą nosić brudne ubrania. Spróbuj nosić kombinezon więzienny przez lata. Po tym, nawet brudne ubrania są świetne.

Addy cofa się o krok i pyta się:

- Byłeś w więzieniu? Za co?

Cholera. Dlaczego, do diabła, to powiedziałem? Na pewno nie chcę jej wystraszyć, więc mówię :

- Jestem motocyklistą, pamiętasz? To nic ważnego. Możemy o tym porozmawiać innym razem.

Uśmiecha się do mnie zanim odwraca się idąc do łazienki. Jak tylko dociera do drzwi, odwraca się i mówi:

- Ok Brew, mimo że jesteś dobrym towarzyszem, będziesz musiał wyjść i wrócić później, bo idę wziąć prysznic.

Podchodzę do niej i kładę dłoń na jej policzku i mówię:

- Chcę, żebyś najpierw mnie wysłuchała. Musisz trzymać się z dala od Cranka.

- To ten drań, który złapał Trix, prawda? – pyta się mnie, nie uciekając od mojego dotyku – Ten, który położył na niej swoje łapy?

Mój kciuk porusza się po jej szczęce, gdy kiwam głową i mówię:

- Tak, to ten sam. Nie ufam mu i ty też nie powinnaś.

- Nie jestem głupia – odpowiada mi cofając się o krok – Nie trzeba być geniuszem by zrozumieć, że ten człowiek jest zły.

Ona ma rację. Każdy idiota by wiedział, że Crank nie ma ani grama rozumu. Jest coś ciemnego w Cranku, coś co sprawia, że kiedyś ucierpi na tym klub. Nadal nic nie mam na niego, więc muszę siedzieć i czekać co będzie dalej. Dopóki Boz nie powie inaczej, Crank jest naszym bratem i musi być traktowany jak brat. Ale to nie znaczy, że muszę go lubić.

Zmuszam ją do spojrzenia na mnie i staram się by zrozumiała, jak bardzo on jest zły, więc mówię:

– Tak, jest. On może cię skrzywdzić. Nie mam co to tego wątpliwości, więc musisz się trzymać z dala od niego. Jeśli tu przyjdzie, to musisz krzyknąć. Nie daj skurczybykowi dojść do słowa. Po prostu zacznij krzyknąć, rozumiesz?

- Jeśli on jest tak cholernie zły, to dlaczego jest twoim kumplem? – pyta się mnie, a jej pytanie jest tak niewinne, że powoduje mój uśmiech.

- Nigdy nie słyszałaś o tym, żeby trzymać swoich przyjaciół blisko a wrogów jeszcze bliżej? – pytam się jej zagładając w jej piwne oczy.

- Kumpluj się z osobami dobrymi, bo lepiej być samemu niż znajdować się w złym towarzystwie.

- Lepiej być z diabłem, którego znasz niż którego nie znasz – odpowiadam uśmiechając się do niej.

Odchyła głowę w bok i mówi:

- Bądź ostrożny w otoczeniu które wybierasz, ponieważ ono cię kształtuje, uważaj na przyjaciół których wybierasz, bo możesz się stać tacy jak oni.

- Jeśli znasz wroga to znasz siebie i nie musisz się obawiać rezultatów setek bitw – cytuje jej Sun Tzu powodując u niej uśmiech.

Zaczyna otwierać usta by coś powiedzieć ale zamyka je i potrząsa głową, po czym śmieje się.

- Ok. poddaję się. Łapię twój punkt widzenia. Musisz sobie z nim radzić, więc po prostu uważaj na siebie.

- Będę ostrożny – mówię jej, zanim składam pocałunek na jej czole i odwracam się do wyjścia z pokoju.

Zanim zdołam wyjść z pokoju Addy, krzyczy moje imię i pyta się:

- Nie jesteś tylko przeciętnym motocyklistą, prawda Brew?

Uśmiecham się do niej i odpowiadam jej :

- Nie ma we mnie nic przeciętnego, kochanie.

ROZDZIAŁ 8

ADDY

Brew odprowadza mnie do mojego pokoju, kiedy wychodzimy ze wspólnego pokoju. Kiedy docieramy, zatrzymuje się przed drzwiami otwiera je dla mnie i przepuszcza mnie. To był dla mnie dobry dzień i on to sprawił. Trudno w to uwierzyć ale porwanie było jedną z najbardziej uwalniających rzeczy, jaka kiedykolwiek mi się zdarzyła. Jesteśmy tu tylko od trzech dni ale to były dobre dni. Nie muszę się martwić o nikogo i o nic, łącznie z moją siostrą.

Gdy wchodzę do pokoju zatrzymuje się, gdy mówi do mnie:

- Jak tylko skończę wykonywać kilka telefonów wrócę po ciebie i zabiorę do kuchni, żebyś coś zjadła.

- To nie jest dla mnie problem, chyba że zapomnisz o mnie i pozwolisz mi tu siedzieć i głodować – mówię mu i uśmiecham się troszkę by dać mu znać, że żartuję.

Chichocze i mruga do mnie oczkiem – W jaki sposób mógłbym zapomnieć o tobie?

- Byłbyś zaskoczony – mamrocze ale oczywiście nie dość cicho.

Brew podchodzi do mnie bliżej, kładzie palce pod moją brodą, unosi ją i wpatruje się we mnie przez chwilę.

- Niedługo wrócę. Obiecuję i ja nigdy nie łamię obietnicy. Daj mi szansę to spieprzyć, zanim mi zaufasz.

Kiwam delikatnie głową, ponieważ nadal trzyma mój podbródek i mówię :

- W porządku, mogę to zrobić.

Pochyliła się i daje mi delikatny pocałunek w czoło, puszcza mój podbródek i odwraca się by wyjść z pokoju. Kiedy drzwi się zamykają za nią, kładę się na łóżku i zamykam oczy. Nie mam tu za wiele do roboty, mogę tylko spać. Jeśli będę miała szczęście, to tak zrobię.

- Mogli tu przynajmniej zostawić telewizor, jeśli chcieli nas trzymać w zamknięciu – mówię do siebie, chociaż wiem, że nikogo tu nie ma.

Zaczynam rozmyślać o mojej siostrze, kiedy zostaje przyprawiona Trix do pokoju, przez Boza. Od razu mogę powiedzieć, że coś jest nie tak. Siedzę i patrzę jak Boz wychodzi z pokoju bez żadnego słowa. Trix wpatruje się w drzwi przez sekundę po czym odwraca się i patrzy na mnie. Po chwili wahania pyta się:

- Myślałam, że zostałam z Brew?

Mogę stwierdzić patrząc na jej twarz, że jest czymś zmartwiona jak diabli, z powodu seksownego prezydenta klubu motocyklowego. On chce jej i nie ma z tym problemu by jej o tym powiedzieć. Trix też go chce ale to jest ciężka sprawa. Sądzę,

że to jest gra, w której nie chce grać. Jeśli w ogóle znam moją przyjaciółkę, jej zmartwienie wkrótce zamieni się w gniew.

- Och – mówi Trix nie patrząc mi w oczy – Boz zrobił mi kanapkę. Rozmawialiśmy a potem po prostu przyprowadził mnie tutaj i zostawił bez żadnego słowa wyjaśnienia.

Kiedy otwieram drzwi do łazienki uśmiecham się i mówię:

- Mężczyźni są dziwni. Obie to wiemy. Możesz mi o wszystkim opowiedzieć, kiedy skończę brać prysznic.

Zamykam za sobą drzwi i próbuję powstrzymać swój śmiech wiedząc, jak szalona była moja przyjaciółka gdyby to usłyszała. Trix będzie wściekła jak diabli, gdy uświadomi sobie, że Boz nie chce grać w tą grę, tak jak ona by tego chciała. Wolę być pod prysznicem, kiedy ta świadomość ją dopadnie.

Kiedy już się rozebrałam, kładę moje ubrania na blacie. Nie mam czystych ubrań. W przeciwieństwie do Trix, kupiłam sobie tylko nową koszulkę i parę kolczyków w centrum handlowym. Jestem zmuszona nosić moje paskudne spodenki na co dzień i na przemienne koszulki po wypłukaniu ich w wannie. Będę musiała zapytać się Brew o użycie pralki i suszarki i może mógłby mi pożyczyć parę spodenek, gdy moje spodenki i majtki będą się suszyć. Jest wiele rzeczy z którymi mogę żyć ale noszenie brudnych ubrań nie jest jedną z nich. Brew przyniósł mi trochę ubrań od siostry Smoke. Kiedy uświadomiłam sobie, że jest ona byłą żoną Boza i klubową dziwką, wołałabym nie zakładać żadnej z tych rzeczy. Może nie lubię brudnych ubrań ale ubrania dziwki są jeszcze gorsze.

Podśmiewam się trochę, kiedy włączam wodę by się rozgrzała myśląc o reakcji mojej mamy, gdyby mogła mnie teraz zobaczyć. Pranie ubrań w wannie, noszenie szortów pokrytych plamami i spanie w nieprzyjemnym klubie motocyklowym. Moja matka miałaby zawał gdyby musiała nosić rzeczy, które nie zostały świeżo wyprane. Cholera, dostałaby udaru, gdyby musiała nosić coś, co nie jest zaprojektowane przez projektanta

Wchodząc pod prysznic pozwalam by moje ciało odprężyło się pod wpływem gorącej wody. Kiedy myję włosy, myślę o Brew. On jest inny niż jakikolwiek facet jakiego spotkałam w swoim życiu. Dorastając z Trix jako jej najlepsza przyjaciółka, byłam w pobliżu motocyklistów. Będąc córką Timothy i Lydii Sloan, znam wiele wykształconych osób. Brew to idealna mieszanka tych dwóch składników. Gdyby moje życie nie było tak popieprzone, mogłabym pomyśleć, że Brew został stworzony dla mnie.

Kiedy płuczę włosy, rozmyślam o swojej siostrze. Staralam się nie myśleć o niej przez ostatnie kilka dni. Jak zawsze zdrowie Alex jest moim ciągłym zmartwieniem. O ile nie mogę się doczekać posiadania siostrzeńca, to jej ciąża dodaje mi jeszcze więcej zmartwień. Teraz, gdy nie ma mnie w pobliżu by utrzymać Blake'a z dala od niej, to zmartwienie jeszcze bardziej się pogłębia.

Otrząsając się z moich zmartwień, myję i płuczę moje ciało. Po wyłączeniu wody, wychodzę z prysznicza i szybko się osuszam ręcznikiem. Po ponownym założeniu brudnych ubrań,

szukam na blacie szczotki od Brew, którą mi pożyczył. Zdaję sobie sprawę, że zostawiłam ją na komodzie, więc łapię za klamkę u drzwi. Czas na zmierzenie się z Trix i wysłuchaniem jej. Mam tylko nadzieję, że zachowam poważną twarz kiedy będę jej słuchać.

Gdy wychodzę z łazienki po szczotkę, natychmiast uświadamiam sobie że coś jest nie tak. Drzwi są szeroko otwarte. Nie były tak otwarte od dnia, w którym tu przybyliśmy. Szybko przeszukuję pokój. Trix tutaj nie ma. Boz mógł po nią wrócić ale nie sadzę żeby odeszła nie informując mnie o tym. Nawet gdyby to zrobiła, Boz nie zostawiłby drzwi otwartych.

Gdy nadal rozglądam się po pokoju, moje oczy lądują na jednym z jej butów leżących na środku pokoju. Sekundę później widzę plamę krwi na podłodze. Podchodzę bliżej, patrzę w dół i moje serce bije szybciej. To jest krew mojej najlepszej przyjaciółki.

Bez namysłu wybiegam na korytarz. Przebiegam zaledwie kilka metrów, gdy para silnych ramion mnie chwyta. Walczę z uściskiem nie zdając sobie nawet sprawy, czyje ramiona są owinięte wokół mnie.

- Gdzie ty, kurwa, myślisz że idziesz? – Boz warczy potrząsając mną.

- Jak do cholery, wydostałaś się z pokoju? – pyta się mnie.

Strach o moją najlepszą przyjaciółkę sprawia, że krzyczę próbując uwolnić się z jego uścisku.

- Pozwól mi odejść! Musze znaleźć Trix!

- O co ci, kurwa, chodzi ze znalezieniem Trix? – pyta się Boz, zaciskając ramiona wokół mnie.

Mimo że chcę odpowiedzieć na jego pytanie, nie mogę sprawić by moje usta się poruszyły. Zamiast tego czuję, że łyzy zaczynają spływać po mojej twarzy a moje serce szybko bije ze strachu o Trix.

- Brew! – krzyczy Boz i pytając się mnie – Gdzie jest Trix?

Wreszcie jestem w stanie mówić ale udaje mi się tylko wyjąkać – Ona znikła, znikła...

Przez kilka sekund jestem w ramionach Brew i on szepcze do mnie:

- Co się dzieje?

- Trix nie ma – mówię mu, w końcu odzyskując kontrolę nad ustami.

Brew spogląda na Boza, potem wraca wzrokiem do mnie.

- Dlaczego ona nie jest z tobą i jak wydostałaś się z pokoju?

- Brałam prysznic. Kiedy wyszłam z łazienki już jej nie było. Na podłodze jest krew a jeden z jej butów jest na środku pokoju – mówię mu to, co widziałam.

Jakby moje słowa powiedziały mu wszystko. Boz zaczyna biec przez korytarz. Brew ciągnie mnie za sobą. Biegną do pokoju na końcu korytarza. Tuż przed naszym pokojem rozbrzmiewa krzyk Trix dobiegający z pokoju na końcu korytarza.

Wchodząc do tego pokoju widzę, jak Boz posyła pieść w twarz Cranka a potem zauważam, że moja najlepsza przyjaciółka leży na łóżku ze łzami w oczach. Zanim mogę do niej podejść Brew przytrzymuje mnie w swoich ramionach i chowa moją głowę na swojej klatce piersiowej. Boz i Trix zaczynają rozmawiać ze sobą gdy Brew wyprowadza mnie z pokoju. Ciągnie mnie korytarzem i wprowadza do mojego pokoju.

Odsuwam się od niego i pytam się:

- Czy z Trix wszystko będzie w porządku?

- Wszystko będzie w porządku, Addy. Boz zaopiekuje się nią a my zajmiemy się Crankiem – mówi mi, gdy zamyka za sobą drzwi i chwyta mnie za podbródek zmuszając mnie do spojrzenia mu w oczy.

- Czy z tobą jest wszystko ok, Addy?

- Nie jestem tą osobą, którą skrzywdził Crank – mówię mu coś, co już wie.

- Wiem o tym ale byłaś przerażona. Nienawidzę jak się boisz – mówi mi.

Brew puszcza mój podbródek i przesuwa swoją dłoń na tył mojej szyi. Pochyla się i kładzie swoje usta na moich. Nigdy nie sądziłam, że pocałunek może być tak słodki i taki delikatny.

Widząc jak delikatnie składa na moim czole pocałunki, byłam zdenerwowana, wiem że jest łagodnym olbrzymem. Jednak nigdy nie spodziewałam się niczego tak doskonałego.

Jego ręka na mojej szyi przyciąga mnie bliżej. Gdy tylko uderzam w jego klatkę piersiową, westchnienie ucieka z moich ust. Przyjemność płynąca z tego pocałunku i moje ciało dotykające go, to dla mnie zbyt wiele. Moje jęki dają mu bodziec by pogłębić pocałunek przesuwając swoim językiem po moim. Gdy tylko nasze języki nawiązują kontakt, jęczę z płynącej przez moje ciało przyjemności. Jego ręka przesuwa się z mojej szyi na moje włosy. Owija moje włosy wokół własnej dłoni, kiedy warczy mi do ust.

Moje dłonie lądują na jego klatce piersiowej a kiedy dosięgam jego gardła owijam ręce wokół jego szyi. Nie mogę się powstrzymać przed dotykaniem jego włosów i chwytaniem za nie. Próbuję przyciągnąć go bliżej, chociaż wiem, że to już jest nie możliwe. Kiedy nasze języki ocierają się o siebie rywalizując o dominację, Brew wypuszcza kolejny pomruk zadowolenia a jego wolna ręka przesuwa się z moich pleców na mój tyłek. Jego

twardy kutas dociska się do mojego brzucha powodując że szybko trzeźwieję i uświadamiam sobie co robię.

Uwalniam się z jego ramion, próbuję złapać oddech i mówię mu :

- Jesteś niebezpiecznym człowiekiem, Brew.

Bierze głęboki oddech i podchodzi do drzwi. Tuż przed wyjściem z pokoju odzywa się:

- To czyni nas dobrą parę.

ROZDZIAŁ 9

BREW

Wchodzę do pokoju Addy i znajduję ją w łóżku śpiącą. Chociaż nie powinienem i nawet jeśli nie mam cholernej racji, to chcę dzisiaj ją mieć w swoich ramionach. Odpinam naszywkę po tym jak zamknąłem za sobą drzwi do pokoju, ściągam skórzaną kurtkę i rzucam ją na komodę. Po ściągnięciu butów, opróżniam kieszenie w spodniach i ściągam koszulkę przez głowę. Potem wślizguję się do łóżka obok niej i pociągam ją w swoje ramiona.

- Brew – szepcze sennym głosem – Dlaczego pachniesz dymem?

Nie, kurwa, miałem zamiar jej powiedzieć, że właśnie skończyłem palić wszystkie dowody na to, co się stało z Crankiem zeszłej nocy. Ale powstrzymuję się i Addy nie musi wiedzieć jakie gówna muszę robić dla klubu. Ona się nigdy o tym nie dowie.

Zamiast być uczciwym, okłamuję ją:

- Siedzieliśmy na zewnątrz, mieliśmy ognisko.
- Czy zajęłeś się Crankiem? – pyta się Addy, wtulając się w mój bok, jakby było to dla niej naturalne.
- Tak, zajęliśmy się – odpowiadam składając pocałunek na jej głowie.

- On odszedł kochanie i nigdy ci już nie przeszkodzi.

Przerzucając swoją nogę przez moją, mówi:

- On nigdy mnie nie dotknął, tylko Trix. Mieliśmy szczęście, że nie skrzywdził jej jeszcze bardziej.

Moje ramiona zaciskają się wokół niej a wizje zmalretowanego ciała Trix wypełniają mój umysł.

- Nigdy więcej nie położę na niej swojej reki ani na nikim innym.

- Jesteś pewien? – pyta się Addy, patrząc na mnie przez lekko zamknięte oczy.

- Tak, Little Red, jestem pewien – odpowiadam przesuwając dłonią po jej plecach.

Odsuwa się odrobinę i mruga do mnie:

- Podoba mi się, jak tak mnie nazywasz.

Addy wydaje się teraz prawie nieśmiała a rumieniec pokrywa jej piegowate policzki. Jej oczy są pełne pytań.

- Wiesz, że cię chcę Brew, a czy ty mnie chcesz?

Moje serce bije szybciej pod wpływem jej słów. Nie jestem do końca pewien jak jej odpowiedzieć.

- Ja ciebie też pragnę, Addy. Nawet bardziej niż pragnąłem od dłuższego czasu. Ale nie przyszedłem tutaj po to. Mimo to jestem bardziej niż chętny to wziąć.

Jej ciało drży gdy porusza się by umieścić swoje usta na moich. Nawet jej najlżejszy dotyk wysyła do mojego kutasa iskrę. Dociskam się do niej chcąc być bliżej. Cóż, jestem bardziej niż gotowy by jej to dać.

Gdy moja dłoń przebiega przez jej ciało, ona chwyta ją i mówi:

- Nie tak szybko, proszę, musisz ze mną postępować powoli.

Po raz pierwszy odkąd ją poznałem, przypominam sobie kim ona jest. Co ważniejsze, daje mi znać kim nie jest. Addy nie jest pieprzoną dziwką klubową i nie zasługuje na to, żeby ją tak traktować.

- Nie zrobimy niczego, czego nie będziesz chciała Czerwona – obiecuję jej, po czym znowu opuszczam swoje usta na jej.

- Nie chodzi o to że nie chcę, już ci mówiłam że chcę. Po prostu nigdy nie... - zatrzymuje się w połowie zdania patrząc mi w oczy.

- Cóż, w każdym razie, nie tak.

Kurwa muszę dać jej spokój. Lepszy człowiek pozwoliłby jej znaleźć kogoś innego, kto da jej dom z płotem. Ale ja jestem draniem i moje jedyne myśli sięgają głęboko w jej cipkę twierdząc, że należy do mnie.

Gdy tylko ta myśl przeszła mi przez głowę, puszczam ją i się wycofuję. Jestem wstrząśnięty tym co sobie uświadomiłem. Chcę, żeby należała do mnie. Chcę, żeby Addy była moją starą. Jak to mogło się stać, do diabła? Jak porwanie kogoś, mogło się zmienić w miłość?

- Pragnę cię, mówiłam ci o tym – mówi Addy wyrывая mnie z moich myśli.

Patrząc w jej piękną twarz potrząsam głową i mówię:

- Chcesz tego co mogę ci dać, czy chcesz tylko mnie?

Uśmiech pojawia się na jej twarzy tuż przed tym, jak ponownie się do mnie zbliża i kładzie dłoń na mojej piersi.

- Nie Brew, mogę dostać to co chcesz mi dać w każdej chwili ale ja chcę dostać to tylko wtedy, kiedy ty będziesz tego chciał.

Moje serce bije mocno gdy tylko to sobie uświadamiam. Nie chodzi tylko o to, że chcę zabrać ją do łóżka. Jeśli chcę ją mieć to ona jest moja. Cóż, moja mama nie wychowała mnie na głupca.

Jedna z moich dłoni wędruje w jej włosy. Następnie moje usta łądują na jej wargach. Przesuwam drugą dłońią w dół jej ciała, łapię za końcówkę jej koszuli i szarpię ją do góry. Odsuwam się tylko po to by ją ściągnąć z niej. Potem znów ją smakuję, a moje palce odpinają jej zapięcie stanika. Jak tylko to robię odsuwam się i zrzucam koronkowy stanik na podłogę. Gdybym teraz stał, to widok jej nagich piersi powaliłby mnie na kolana.

W przeciwieństwie do klubowych dziwek i ich cipek jakie znam, od momentu wyjścia z więzienia, cycki Addy są cholernie piękne. Nie są fałszywe, nie uginają się, nie są pokryte tatuażami czy kolczykami. Nie są ogromne ale też nie małe, tylko trochę większe niż garść. Dla mnie są kurewsko idealne.

Moje palce dotykają jednego z naprężonych sutków, tuż zanim lądują na nim moje usta. Jej westchnienie wywołuje uśmiech na mojej twarzy a jej palce przeczesują moje włosy. Przybliżyła moją twarz bliżej swoich piersi, po cichu błagając mnie o więcej. Jestem bardziej niż szczęśliwy, że mogę to zrobić przesuważając językiem po jednym z jej sutków, jednocześnie moja druga dłoń obejmuje jej drugą pierś.

Addy jęczy zanim szepcze do mnie :

- To jest cholernie dobre.

Odsuwam od niej usta, przesuвам się na koniec łóżka i wstaję żeby zdjąć dzinsy i skarpetki. Jak tylko zostaję w samych bokserkach, ściągam dzinsy z jej ciała. Tylko jej jasnożółte majtki oddzielają mnie od tego, czego chcę.

Leżąc nad nią, kładę dłoń na jej pięknych rudych włosach. Daję jej kolejny pocałunek w usta, zanim przechodzę na jej ciało.

Zatrzymuję się by podrażnić każdy z jej sutków a potem przesuвам językiem po jej brzuchu, zostawiając pocałunki na jej skórze. Kiedy sięgam do jej majtek, wdycham jej zapach co powoduje, że mój kutas twardnieje jeszcze bardziej.

Wsuwam palce w jej majtki, szarpie je w dół obnażając widok jej cipki. Jest idealna, kurewsko idealna. W przeciwieństwie do większości suk w klubie, nie jest ogolona. Zamiast tego, ma mały pasek rudych włosków prowadzący mnie tam, gdzie tak bardzo chce być mój kutas.

Przesuwając opuszkami palców po jej mokrej cipce, delikatnie ściskam jej łechtaczkę i zanurzam dwa palce głęboko w jej wnętrzu. Nie mogę się doczekać, opuszczam głowę i czuję jej pierwszy prawdziwy smak. Jest słodka, trochę słonawa, nawet trochę pikantna, taka cholernie dobra. Mógłbym spędzić każdy dzień mojego życia, tylko smakując jej cipkę.

Moje usta otaczają jej łechtaczkę i wciągam ją głęboko w moje usta. Jej tyłek zsuwa się z łóżka, chwyta mnie za tył głowy i mówi:

- Potrzebuję więcej, proszę.

Wiem o co prosi a ja z chęcią jej to dam. Ona może mieć mojego fiuta ale jeszcze nie teraz. Nie robiłem tego bardzo długi czas, odkąd byłem w liceum. Nie mając nikogo oprócz dziwek w moim łóżku, nie było cholernej mowy, bym zbliżył się do ich wyczerpanych cipek. Degustacja Addy jest jak bycie w niebie i nie zamierzam w najbliższym czasie przestać.

Wsuwając palce do jej cipki, nadal zwracam uwagę na jej łechtaczkę. Powoli odsuwam palce od jej ciepła i podążam dalej zanurzając się w jej tyłku. W tym samym czasie mój język porusza się na jej łechtaczce zanurzając się w jej ciele. Odsuwam dłoń a mój kciuk łączy się z moim językiem. Pracuje jednocześnie w niej i po za nią. W ciągu kilku sekund jej ścianki

zaczynają się zaciskać. Wiedząc czego potrzebuje, odsuwam usta od jej łechtaczki przesuwając po jej wrażliwym miejscu.

- Kurwa – jęczy, gdy jej cipka zaciska się i pulsuje wokół mojego kciuka.

Tak szybko jak tylko to możliwe, cofam się i widzę pożądanie w jej głęboko brązowych oczach. Delikatnie klepię jej cipkę, składam pocałunek na jej ustach a następnie sięgam by złapać prezerwatywę z kieszeni moich spodni. Otwieram ją zębami i widzę, że na jej ustach widnieje zarozumiały uśmiech, więc pytam się jej;

- Czy podobało ci się to, Little Red?

Przyjemność znika z jej twarzy a na jej miejscu pojawiają się łzy i mówi :

- Bardziej niż możesz sobie wyobrazić.

- Co się dzieje, do cholery? – pytam się jej – Co jest nie tak?

Jej dłonie zawisają wokół moich bicepsów przyciągając mnie do siebie.

- Wszystko w porządku, wszystko jest idealnie.

Mogę usłyszeć ból w jej głosie ale mogę też usłyszeć ostrość. Cokolwiek się z nią dzieje, nie chce o tym rozmawiać i mówię:

- Chcę tylko żebyś czuła się dobrze.

-

Nigdy nie czułam się lepiej – mówi mi, składając pocałunek na moim podbródku a jej dłoń wnika między nasze ciała.

Jak jej malutka dłoń chwyta mojego kutasa, ktoś zaczyna walić w drzwi. Sekundę później słyszę głos Smoke mówiącego:

- Brew, zabierz swój tyłek na dół. Boz cię potrzebuje.

Złość napęła mnie gdy krzyczę:

- Daj mi pieprzoną minutę!

Czekam, aż Smoke odejdzie zanim ponownie całuję Addy i szepczę do niej:

-Przepraszam cię, Czerwona.

Uśmiecha się i przebiega dłonią przez moje włosy i odpowiada mi:

- Idź, załatw swoje sprawy.

ROZDZIAŁ 10

ADDY

Dźwięk butów uderzających o podłogę przyciąga moją uwagę. Odkładam książkę którą Brew mi przyniósł, wyskakuję z łóżka a potem idę w stronę tego dźwięku. Otwieram drzwi o cal i widzę jak bracia biegną w obie strony. Boz wydaje rozkazy idąc z zakrwawionym Grimem w jego ramionach a Trix tuż za nim. Twarz mojej najlepszej przyjaciółki jest zasłonięta przez plecy

-

Boza, co nie daje mi jasnego obrazu. Mimo to widzę, że jej ubrania są we krwi.

Co się stało, do diabła ? – krzyczę do nich otwierając drzwi i wychodząc na zatłoczony korytarz.

Brew pędzi do mnie, ma zaniepokojony wyraz twarzy, popycha mnie do tyłu i mówi :

- Zabierz swój tyłek z powrotem do pokoju i zamknij za sobą drzwi.

- Co jest nie tak? Co się stało z Grimem? Był cały we krwi – pytam się go.

Brew bierze głęboki oddech zanim mi odpowiada:

- Tak, jest zraniony ale nie wiem jak bardzo jest z nim źle. Wrócę i dam ci znać, jak tylko się czegoś dowiem.

Chwytam jego dłoń nie chcąc by zostawił mnie samą:

- Pozwól mi pójść z tobą, proszę. Obiecuję, że nie będę ci wchodziła w drogę.

- Czerwona, tam się dzieje dużo gówna – odpowiada mi
Brew, wyraźnie chcąc żebym wróciła do pokoju i zamknęła drzwi.

Nie jestem pewna co się dzieje ale na pewno to coś złego. Sądząc po wyrazie twarzy Boza kiedy przechodził obok i spojrzeniu na Brew, jest to kiepska sytuacja. Ostatnią rzeczą którą chcę zrobić, to utknąć w pokoju i tylko czekać na jakieś informacje.

Delikatnie ściskam jego dłoń a drugą ręką sięgam do jego loków i mówię:

-

Jestem teraz przerażona, Brew. Wiem, że jeśli będę z tobą to nic mi się nie stanie. Proszę, pozwól mi zostać z tobą.

Bierze kolejny głęboki oddech i mówi:

-Trzymaj się mnie, Addy. Nie ruszaj się nawet o jeden centymetr ode mnie, rozumiesz?

Kiwam głową zgadzając się – Obiecuje.

Prowadzi mnie korytarzem przez wspólny pokój do kuchni. Gdy zbliżamy się do kuchni, słyszę jak rozmawiają Boz i Trix ale nie bardzo rozumiem o czym mówią. W jej głosie słyszę ból i strach i to sprawia, że zaczynam się poruszać szybciej. Wysyłam szybką modlitwę o przyjaciółkę, rozglądam się wokół, kiedy wchodzimy do kuchni.

Krzyk Boza wypełnia kuchnię, wysyłając z nim fale rozkazów.

- Zadzwoń po lekarza! Niech przybędzie tu teraz, natychmiast!

- Już to zrobiłem, bracie. Pomyślałem też, że będziesz chciał by lekarz spojrział na Trix, więc zadzwoniłem od razu jak tylko tu wszedłem – odpowiada Brew, zostawiając otwarte drzwi do kuchni.

W tej chwili widzę zakrwawione ciało Grima, leżące na kuchennym stole. Jego krew kapie na podłogę a Grim próbuje

łapać oddech. Łzy napęlniają moje oczy gdy patrzę się na Trix . Z jej ust spływa krew i ma ogromny odcisk dłoni na jej twarzy.

Szepczę – O mój boże!

Oddzwonź do niego i powiedz mu, żeby tu był teraz, natychmiast, kurwa! – rozkazuje Boz, kiedy ja i Trix wpatrujemy się w siebie.

Trix mówi mi że nic jej nie jest, tuz przed tym jak ramiona Brew zaciskają się wokół mnie.

- Och, kurwa. Będzie tutaj za pięć minut – mówi Brew, Bozowi zanim wyprowadza mnie z kuchni i prowadzi z powrotem przez korytarz.

Jak tylko wchodzimy do mojego pokoju, Brew sięga po swój telefon. Sekundę później warczy do kogoś a ja mogę tylko przypuszczać, że warczy na lekarza. Brew mówi do telefonu:

- Masz pięć minut, żeby przywlec tutaj swój tyłek, inaczej pożałujesz.

Kiedy chowa z powrotem telefon do kieszeni, odwraca się do mnie i mówi:

- Musisz tu zostać, dla mnie. Wiem, że się boisz Czerwona ale chcę żebyś coś dla mnie zrobiła.

- Czy możesz mi przynajmniej powiedzieć, co się stało? – pytam się, kładąc dłoń na jego ramionach.

- Kto skrzywdził Grima i Trix?

-

Brew zamyka oczy na chwilę, w końcu mi odpowiada:

- Crank wrócił, ale to już koniec, więc nie ma o co się martwić.

Mogę powiedzieć że kłamie albo przynajmniej mówi mi tylko połowę prawdy ale ja go nie zmuszam do mówienia.

Zamiast tego, unoszę się na palcach i całuję go w usta. Delikatny pocałunek. To wszystko, co mogę mu teraz dać.

- Proszę, bądź ostrożny – mówię mu, zanim robię krok w tył.

- Nie mogłabym sobie z tym poradzić, jakby coś ci się stało.

Wpatruje się we mnie przez chwilę nie zadając sobie trudu odpowiadając mi, zanim wychodzi z mojego pokoju. Mówi:

- Zamknij za mną drzwi.

Chwilę później już go nie ma a ja zamykam drzwi zgodnie z jego rozkazem. Następnie opieram się plecami o drzwi i zsuwam się na podłogę. Jak tylko mój tyłek uderza o zimną podłogę, pozwalam sobie na płacz.

Nie mogę w to uwierzyć. Co jeszcze, kurwa, się stanie, kiedy tu jesteśmy? Nie zrozumcie mnie źle, nie wszystko tutaj

było złe. Są chwile kiedy naprawdę dobrze się bawiłam. Teraz jednak wydaje mi się, że zło przeważa dobro.

Byłam pewna, że Crank już nigdy nie wróci i mam nadzieję, że do diabła, tym razem tak będzie i że zabili jego tyłek. Nigdy nie życzyłabym nikomu śmierci, nawet Blake. Ale Trix nie ma wystarczająco sił, na radzenie sobie z tym człowiekiem. Ona nie potrzebuje już więcej kłopotów.

Nienawidzę faktu, że utknęłam w tym pokoju, kiedy Trix została zraniona. W każdym razie nic nie mogę zrobić, tylko ją pocieszyć. Czasami to wystarczy. Wiem, że jest z nią Boz, więc będzie z nią w porządku. Zrobi wszystko by jej pomóc a ona zrobi to samo dla niego.

Pragnienie ucieczki i sprawdzenia co się dzieje, przebiega przez moje myśli. Brew do mnie wróci, więc muszę poczekać na niego. Jeszcze mnie nie okłamał i nie sędzę by dzisiaj był ten dzień, kiedy zacznie to robić. Myślę o nim i myślę o tym, co się dzieje w moim sercu. Dbam o niego o wiele bardziej niż powinnam. Mój umysł powinien skupić się na dotarciu do domu i opiece nad moją siostrą a nie na facecie, z którym mogłabym spędzić resztę swego życia.

Siedzę tak i płaczę jeszcze przez kilka minut zanim wstaję i idę do łazienki obmyć twarz. Może zimna woda powstrzyma płynące łzy. Jak tylko zaczynam opłukiwać twarz, słyszę otwierające się drzwi. Boję się wyjść z łazienki, żeby zobaczyć kto przyszedł.

Kładę mydło na zlewie i już mam zamiar wyrzeć przez drzwi łazienki, kiedy Brew wybiega zza rogu. Patrzy mi w oczy przez sekundę i owija swoje ramiona wokół mnie. Trzyma mnie tak mocno, że trudno mi jest oddychać.

- Brew, nie tak mocno – mamrocę zaskoczona, że rozumie słowa ledwo wydobywające się z moich ust.

Jego uścisk rozluźnia się trochę i mówi:

- Przykro mi, Czerwona. Kiedy wszedłem tutaj i nie zobaczyłem cię, to się przeraziłem.

- Wszystko jest w porządku, po prostu nie mogłam oddychać – mówię mu trochę się śmiejąc.

Całuje mnie w głowę i mówi:

- Cóż, nie chciałem tego. Moim celem jest utrzymanie cię oddychającą tak długo, jak to możliwe.

- Nie musisz się martwić. Zamknęłam drzwi i zostałam w pokoju – mówię mu, gdy odchylam się i patrzę mu w oczy.

- Czy z Trix jest wszystko w porządku? Jak się ma Grim?

Mogę stwierdzić przez wyraz jego twarzy, że nie spodoba mi się to, co ma do powiedzenia. Sekundę później dowiaduję się, że miałam rację.

- Z Trix będzie wszystko w porządku. Ma trochę zadrapań i siniaków ale nic jej nie jest. – Przerywa na chwilę i patrzy się na mnie. - Nie mogę jednak powiedzieć tego samego o Grimie. Nienawidzę tego, że muszę ci to powiedzieć ale Boz właśnie wyszedł na zewnątrz, by pogrzebać swojego psa.

- Co? – sapnęłam a łzy popłynęły z moich oczu.

- Doktor zrobił wszystko, by go uratować. Po prostu to nie wystarczyło – mówi mi, przesuwając swoją dłoń po włosach.

- Co się stało? Co się z nim stało? – pytam się, zbliżając się do hysterii.

- Kto ich skrzywdził, Brew? Kto to zrobił, do diabła?
- Nie mogę ci powiedzieć, Little Red – odpowiada mi Brew a żal widnieje w jego piwnych oczach.

Wiedząc o tym, że ma rację, kładę głowę na jego klatce piersiowej i wypuszczam jęk rozpacz. Człowiek w którym się zakochuję, trzyma mnie i pociera moje plecy, dopóki się nie wypłaczę.

ROZDZIAŁ 11

BREW

Słucham jak Stone błaga Pres by z nim skończył a potem widzę jak Boz przykłada pistolet do jego głowy – faceta z którego kiedyś byłem dumny, nazywając go swoim bratem. Sekundę później Boz pociąga za spust a życie Stone’a dobiega końca. Jego kłamstwa, zdrady oraz spiski dobiegły końca.

Przez moje ciało przebiega dreszcz odrazy gdy widzę pod jego stopami na ziemi kałużę krwi. Wypełnia mnie żal ale nie żałuję, że zabiliśmy tego skurwiela. Żałuję tylko, że nie udało mi się szybciej odgadnąć tego gówna i nie zrobiłem nic, by go powstrzymać zanim spowodowało to szkody.

Boz opuszcza głowę przesuwając dłonią po włosach. Mogę stwierdzić, że cierpi. Jako prezydent, jego zadaniem jest wiedzieć wszystko i o wszystkich, którzy mają coś wspólnego z klubem. Musi myśleć, że to jego wina ale tak nie jest. Ta odpowiedzialność spoczywa na nas wszystkich. Wszyscy powinniśmy się tego domyśleć.

- Przykro mi, bracia – mówię do Boza i Smoke, kiedy chodzę wokół ciała.

- Powinienem się domyśleć tego gówna już dawno temu, powinienem domyśleć się co zrobił jego tyłek. Zamiast tego, nie miałem nawet pojęcia co wokół nas się dzieje – dodaję.

- Jak, kurwa mogłeś o tym wiedzieć, kiedy ja i Boz też o tym nie wiedzieliśmy? – pyta się Smoke jednocześnie chwytając wąż ogrodowy w kierunku kałuży krwi, by polać ją wodą.

- Znałem tego szalonego skurwysyna, całe moje życie. Do diabła, nawet sprzął mój tyłek, kiedy jeszcze byłem w pieluchach i nigdy nie widziałem w nim nic, oprócz lojalności.

Smoke ma rację, człowiek który właśnie zmarł, zawsze wydawał się lojalnym bratem. Do diabła, był nawet oficerem, kiedy tata Boza był prezydentem. Był kimś, na kim wszyscy mogli polegać. Ani razu, ani jeden choć, pieprzony, raz nie kwestionowałem jego lojalności. Nawet gdy jego własny syn okazał się zdrajcą, nigdy nie pomyślałem o tym, że może zrobić to samo.

- Po tym gównie z Crankiem, powinienem się domyślić – mamrocze.

- Do diabła, ktoś musiał sprawić, że Crank stał się pieprzonym, kawałkiem gówna. Nikt nie rodzi się od tak, cholernie, zły, to gówno musiało zostać w nim wyhodowane.

Wiedziałem, że Crank był głupi, kurwa. Powinienem się domyślić, że nie był w stanie sam wymyślić ten plan zdrady.

Powinienem się domyślić, że ktoś inny za tym stoi. Mimo to, nigdy nie domyśliłbym się, że Stone jest mistrzem kłamstwa. Było to jednak i jest to nadal coś, z czym będziemy musieli się nauczyć żyć. Nawet po tym jak zostanie pochowany, to długo potrwa, zanim ktokolwiek z nas zaakceptuje tą prawdę. Dla braci którzy nie słyszeli tego wszystkiego z ust Stone, to będzie jeszcze trudniejsze.

Biorę głęboki wdech, patrzę się na mojego prezydenta i zarazem przyjaciela i oferuję mu jedyną rzecz którą mogę mu dać.

- Jako twój oficer, moim zadaniem jest obserwowanie twoich pleców. Kurwa, spieprzyłem to. Jeśli chcesz zabrać mi moją naszywkę, zrozumieć to.

- Pieprz się, bracie – Boz warczy wskazując palcem na moją twarz.

- Nigdy nie słyszałem takiego gówna z twoich ust, mogę zrobić coś więcej niż zabrać ci twoją naszywkę

Następnie porusza się w stronę ciała Stone i rozkazuje: -
Wyczyść to gówno i wyciągnij jego pieprzony tyłek z klubu.
Pochowaj go z tyłu, po prawej stronie wzdłuż linii drzew.

Nie przyczepiaj tam żadnej tabliczki, niech nic mi o nim nie przypomina. Po prostu zagrzeb go w ziemi.

Z tymi słowami Pres opuszcza pokój i wchodzi na schody. Czekam, aż jego kroki umilkną, zanim uwalniam ciało Stone'a z łańcuchów i umieszczam go w worku. Po włożeniu ciała w worek, ciągnę go w róg pokoju i łapię wybielacz.

Smoke podchodzi do kranu, który znajduje się w rogu piwnicy a kiedy włącza wodę mówi :

- Będziemy musieli się wybrać do żony Stone'a. Wiem, że kazał nam nic jej nie mówić i zgadzam się z tym. Mimo to, musimy się dowiedzieć czy ona o czymś wiedziała. Mógł umrzeć z tajemnicami które, od lat nawiedzają klub.

- Masz rację. Musimy się dowiedzieć czy ona o czymś wie – mówię mu i potwierdzam skinieniem głową.

Mam nadzieję, że rozmowa z nią będzie prostsza niż ze Stonem. Zrobię to, co muszę zrobić dla klubu. Do diabła, zrobiłbym wszystko o co porosiliby mnie Smoke lub Boz. Mimo to, będzie ciężko jak cholera, torturować kobietę.

- Czy kiedykolwiek ją spotkałeś? – pytam się go, zastanawiając się jakiego rodzaju kobieta mogłaby urodzić, takiego potwora jak Crank.

- Widziałem ją tylko raz, kiedy po raz pierwszy przyprowadził ją tu – odpowiada mi z wyrazem niesmaku na twarzy – Była tak cholernie młoda, ledwo co pewnie pełnoletnia. Nie wyglądała na szczęśliwą u jego boku i myślę, że była śmiertelnie przerażona.

- Co? – pytam się go, próbując zrozumieć jego słowa.

- Myślałem, że Stone ożenił się z mamą Cranka . Do diabła, wspominał o niej przez cały czas.

- Nie, uciekła jakieś siedem lat temu. Nigdy nie przeżył tego, że zostawiła go samego z dzieckiem. Myślę, że lubił udawać, że ona wciąż jest w domu i czeka na niego. Nowa kobieta w jego życiu pojawiła się kilka miesięcy później. Nie było cię wtedy w pobliżu. Byłeś gdzieś dalej.

- Tak, byłem – odpowiadam mu i wzruszam ramionami.

- Chyba dowiemy się co ona wie, kiedy z nią porozmawiamy. Być może istnieje powód, dlaczego nie była szczęśliwa u boku Stone.

- Chcesz pojechać do niej po tym jak to wyczyścimy?
– pyta się Smoke, przeczesując dłonią brodę.

Potrząsając głową mamrocze:

- Nie stary, jutro a nawet w ten weekend wystarczy, żeby ją przesłuchać.

Kiwa głową i dodaje:

- Porozmawiamy o tym jutro.

- Skończę czyścić to gównno. Chcę wziąć pieprzony prysznic i oczyścić z siebie smród tego chuja a potem pójść do łóżka z moją kobietą – mówię mu, nie myśląc o tym co właśnie powiedziałem.

Oczy Smoke wpatrują się we mnie a na jego twarzy pojawia się uśmiech.

- Twoja kobieta, co? Bierzesz sobie prawo do Czerwonej?

Wszystkie myśli o krwi i karze znikają a mój umysł pełen jest Addy.

- Chciałbym żeby tak się stało ale myślę, że ona nie pozwoli na to.

Tak bardzo jak chcę sprawić by była moja, przynajmniej próbuję to zrobić, wiem, że to jest niemożliwe. Ma ona jakiś powód, który ją powstrzymuje ale nie jestem pewien co to jest. Może to być klub lub jej rodzina a nawet szkoła. Do diabła, może być to nawet inny facet. Z czasem mógłbym się dowiedzieć i to obejść. Teraz jednak znamy prawdę o klubie Hossa, więc dziewczyny wkrótce będą wolne. Zakładam, że Trix zostanie z Bozem. Dla mnie jednak czas się kończył.

- Ta kobieta cię chce, bracie. Jesteś ślepy, że tego nie zauważyłeś – mówi Smoke, gdy zaczyna spryskiwać podłogę. - Gdybym miał szansę na złapanie coś tak słodkiego, trzymałbym się tego dwoma rękami i nigdy bym tego nie puścił.

Jego słowa odbijają się echem w mojej głowie sprawiając, że chcę tego, czego nie mogę mieć. Potrzebuję całej silnej woli, żeby nie zrobić tego, co powiedział mi Smoke i zapomnieć o wszystkich moich obowiązkach. Zamiast tego, odkręcam wybielacz i zaczynam czyścić podłogę.

- Nie mogę tego zrobić Smoke. Addy musi żyć bez tego całego gówna – odpowiadam mu mając nadzieję, że zrozumie co mam na myśli.

- Czy kiedykolwiek myślałeś, że to gówno może być tego warte, jeśli masz kogoś, do kogo możesz wrócić do domu pod koniec dnia, kogoś, komu zależy na tym, czy wrócisz do domu czy nie? – pyta się Smoke, wskazując na krew a potem patrzy się na ciało Stone.

- Oczywiście – odpowiadam rozlewając wybielacz po podłodze.

- To wszystko o czym myślałem, odkąd porwałem jej tyłek z parkingu.

- Cóż, bracie – jego oczy spoczęły na mnie, kiedy na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech.

- Czy kiedykolwiek myślałeś, że ona może się tak samo czuć?

Jestem pewny, że do diabła, nie. Teraz to jest wszystko, o czym będę myślał.

ROZDZIAŁ 12

ADDY

Siedząc przy stole piknikowym, rozglądam się po podwórku jak wszyscy się bawią. To mój ostatni dzień w klubie Grim Bastards MC, mój ostatni dzień wolności. Jutro wracam do domu. Wracam do szkoły, z powrotem do dezaprobaty ze strony rodziców, z powrotem do łez moje siostry. Jutro wrócę do bycia więźniem mojego szwagra.

Kto by pomyślał, że bycie porwaną, pozwoli mi uwolnić się po raz pierwszy od mojego życia? Byłam w stanie jeść co tylko chcę, nie martwiąc się, że moja matka skomentuje mój gruby tyłek. Mogłam iść spać nie martwiąc się, że moja siostra mnie potrzebuje. Rano mogłam wstać z łóżka, nie dostając wiadomości od Blake.

Zamiast tego byłam wolna i dzika. Bawiłam się, piłam i jadłam. Do diabła, po raz pierwszy paliłam trawkę. Śmiałam się, płakałam, spałam pół dnia, nawet spędziłam cały dzień w łóżku raz czy dwa razy. To są wszystkie rzeczy, których nigdy wcześniej nie robiłam. Nikt mnie nie skarcił, nikt nie narzekał, nie zachowywał się nietypowo. Do diabła, prawie pozwolili mi robić co tylko chciałam, po za tym, że gdy chciałam przebywać poza moim pokojem musiałam być z Brew ale to mi nie przeszkadzało. Nie był złym towarzyszem, on naprawdę sprawia, że czuję się żywa. Po pierwszym dniu, zdałam sobie sprawę, że ci faceci mnie nie skrzywdzą. To wszystko zmieni się jutro.

- Musisz coś zjeść, Czerwona – mówi Brew, wyciągając mnie z ponurych myśli.

Przywołuję uśmiech na twarz i odpowiadam mu:

- Zamierzam załatwić sobie coś do jedzenia za kilka minut.

Ustawia przede mną talerz, siada obok mnie przy stole piknikowym i mówi :

- Cóż, teraz już nie musisz wstawać.

Spoglądam na papierowy talerz pełen jedzenia i pytam się go:

- Spodziewasz się, że to wszystko zjem?

Jego orzechowe oczy rozświetlają się, gdy uśmiecha się do mnie

- Jeśli nie zjesz, to ja zrobię to za ciebie.

Z tymi słowami biorę kawałek kurczaka z mojego talerza i zaczynam go jeść. Brew śmieje się ze mnie, bierze swoją porcję kurczaka i też zaczyna jeść. Korzystam z okazji by spojrzeć na niego. To nie tak, że wcześniej nie patrzyłam na niego, właściwie robiłam to wiele razy. Tym razem chcę jego twarz zachować w pamięci, tak by nigdy o nim nie zapomnieć.

Jego włosy są pierwszą rzeczą, które przyciągnęły moją uwagę. Wyglądają tak miękko, że trudno oderwać od nich rękę. Podczas naszych pocałunków nie mogłam powstrzymać się od dotykania jego włosów. Nie raz musiałam zaciskać dłonie by nie wyciągnąć ręki i nie złapać ich w garść. Jego orzechowe oczy są teraz zielone ale widziałam, jak stają się ciemnobrązowe, kiedy jest zły. Na szczęście, nigdy nie był na mnie zły. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Brew, przestraszył mnie. Posiadanie dużego faceta biegnącego za tobą, mającego skóry na sobie, przestraszyłoby każdego. Teraz czuję się bezpiecznie, gdy jestem u jego boku.

Dość długo zastanawiałam się nad tym czy odejdę jutro. Nic nie mogę zrobić by zmienić fakt, że dziś dla mnie i dla Brew jest ostatni dzień. Równie dobrze mogę się cieszyć z tego dnia, który tutaj mam będąc razem z nim.

Spoglądam ponownie na Brew i mówię :

- Myślę, by uczynić to przyjęcie dobrym, potrzebujemy tequili.

Brew kiwa głową, śmieje się i mówi:

- W porządku Czerwona, załatwmy trochę tequili.

Szybko wracamy do klubu, zabieramy z kuchni sól i plasterki limonki, po czym idziemy do baru i łapiemy za butelkę Jose. Wracamy na zewnątrz i rozglądam się za Trix. To nie jest fajne, picie na imprezie bez mojej najlepszej przyjaciółki. Widzę ją jak stoi z boku i rozmawia z mamuszką Boza – Letty. Nie chcę im przerywać ale jestem gotowa napić się drinka.

- Cześć Letty – mówię po tym jak dotarłam do niej i Trix.

Odpowiada mi cześć, zanim oddała się od nas. Prowadzę Trix do grilla, gdzie jest Boz, więc możemy zobaczyć czy jest gotów by rzucić grillowanie i napić się razem z nami.

Gdy tylko podchodzimy do niego, obejmuje Trix i pyta się:

- Czy dobrze się bawisz, skarbie?

- Jeszcze nie – odpowiadam za Trix, podnosząc butelkę tequili. Następnie kiwam głową na Brew i mówię:

- On ma limonki i sól.

- Szoty – mówi Trix, brzmiać na podekscytowaną tak jak ja.

- Dołączysz do nas ? – Trix pyta się Boza.

Spogląda na grilla i potrząsa głową.

- Daj mi chwilę a potem tam przyjdę.

Brew kiwa głową w stronę Boza, zanim prowadzi mnie i Trix do stołu piknikowego. Znalazł pustą ławkę a potem siada i

pociąga mnie obok siebie. Jak tylko Trix siada naprzeciwko nas, otwieram butelkę tequili i zaczynamy imprezować.

- Jestem gotowa by się zabawić – mówię z uśmiechem widniejącym na mojej twarzy.

Piję szota i podaję butelkę Trix. Kiedy robi dla siebie szota łapię jedną z limonek i biorę ją do ust. Chwytam sól i przygotowuje się do następnej kolejki.

Trix przełyka ognisty napój i mówi:

- To gówno jest dobre.
- Na pewno jest – odpowiadam, biorąc do ust limonkę.

Brew śmieje się z naszych wybryków, po czym odgarnia swoje brązowe włosy z twarzy i pije swojego pierwszego szota. Następnie przyciąga mnie do siebie i oblizuje sok z limonki z moich ust. Jego język prześlizguje się obok moich warg, dając mi jego smak zmieszany z tequilą. Ta mieszanka sprawia, że moja cipka zaciska się z niecierpliwością.

Odsuwa się ode mnie, śmieję się i mówi:

- Teraz jest mi cholernie dobrze.

Rumieniec pokrywa moje policzki. Nie mogę powstrzymać się od uśmiechu na mojej twarzy gdy spoglądam na Trix. Podnoszę na nią brew i mój uśmiech rośnie jeszcze bardziej. Śmieje się do mnie, zanim łapie butelkę od Brew i robi sobie kolejnego szota.

Tak jak idę po kolejny strzał, dźwięk poruszających się motorów dociera do moich uszu. Wszyscy patrzymy się w ich kierunku i widzimy, że Satan's Revenge jest tutaj. Kiedy tata Trix schodzi z motoru, Trix wstaje z ławki i podbiega do niego.

- Czy myślisz, że zabierze ją do domu? – pytam się Brew, mając nadzieję, że powie nie.

- Będzie próbował ale Boz mu nie pozwoli – odpowiada Brew, biorąc kolejny łyk.

Wpatruję się w moją najlepszą przyjaciółkę, jak rozmawia z ojcem. Każdy mógł powiedzieć, patrząc na nich, że ich rozmowa nie przebiega dobrze. Przez ułamek sekundy zaczynam się martwić. Kiedy moja przyjaciółka spogląda na Boza i uśmiecha się, oddycham z ulgą.

- Bycie tutaj sprawia, że jest szczęśliwa. Jest tam, gdzie należy.

Brew łapie mnie za podbródek i odwraca mnie, bym mogła na niego spojrzeć i pyta się:

- Co sprawia, że jesteś szczęśliwa Czerwona?

- Nie jestem pewna, jak mam na to odpowiedzieć – mówię mu szczerze

- Mogę powiedzieć, że nigdy nie byłam bardziej szczęśliwa niż w tej chwili.

Nie mija dużo czasu, kiedy słyszymy dźwięk I love Rock'N Roll Joan Jett i The Blackheart. Uśmiech pojawia się na mojej twarzy, gdy podskakuję i przeszukuję podwórko, by

znaleźć moją najlepszą przyjaciółkę. Tak jak zatrzymuje się przy niej, wykrzykuję pierwszą linię tekstu. Dołącza do mnie i śpiewamy razem naszą ulubioną piosenkę. Piosenkę, którą śpiewała jej mama.

Jak tylko ostatnia zwrotka się kończy, obie śmiejemy się i dołączamy do Brew, przy stole piknikowym. Łapię butelkę tequili i piję, Trix podąża za mną robiąc to samo. Biorę jeszcze jeden łyk i mój umysł podąża w stronę Brew i o jego języku na moich ustach. Wiem, że dzisiaj jest ostatni dzień, kiedy mogę być z nim i muszę wykorzystać swoją szansę.

Wiedząc o tym, że teraz albo nigdy, przełykam drinka i zwracam się do niego. Nie czekając na jego aprobatę, całuję go. Jego usta otwierają się, pozwalając mojemu językowi wsunąć się do środka. Jego smak przesyła dreszcze płynące aż do moich sutków. Kiedy jego dłoń chwyta tył mojej głowy a on pogłębia pocałunek, przez moje ciało przepływa fala czystej przyjemności.

Kiedy w końcu wycofuję się łapię oddech. Dopiero po chwili uświadamiam sobie, że popełniłam największy błąd w moim życiu. Wiedziałam, że każdy jego pocałunek będzie jeszcze lepszy, od naszego pierwszego pocałunku. Właściwie mam wrażenie, że spędzę resztę życia próbując odtworzyć te pocałunki.

Ból uderza mnie w pierś, kiedy patrzę w jego oczy. Mogę powiedzieć, że chce więcej i że to obejmuje rzeczy, które zdarzają się w łóżku i po za nim. Chciałabym, kurwa, mu to dać. To się jednak nie stanie. Zasługuje na kogoś lepszego ode mnie. Zasługuje na kogoś, kto jest czysty, kogoś kto nie jest brudny aż do samego rdzenia.

Nie chcąc rozwodzić się nad negatywami, podskakuję z ławki i biegam wokół stołu. Wyciągam Trix. Przez kolejne kilka minut śmiejemy się i śpiewamy razem AC/DC. Podobnie jak zabrzmiały ostatnie nuty, Boz podchodzi i odciąga Trix.

Uśmiecham się gdy moja najlepsza przyjaciółka wpada w ramiona swojego faceta. Widząc jak jest szczęśliwa przepelnia mnie fala tęsknoty. Chcę tego samego z Brew.

Patrząc na faceta którego chcę uważać za swoją własność, staram się zablokować swoje myśli i mówię:

- Zabierzesz swój tyłek i zatańczysz ze mną.

- Zgaduję, że mogę to zrobić – odpowiada Brew.

Podchodzi do mnie, owija swoje ramiona wokół mnie, gdy rozbrzmiewa Guns N Roses. Przyciąga mnie do piersi kołysząc mnie z boku na bok. Kładę głowę na jego klatce piersiowej a on pochyla się na tyle, żeby umieścić brodę na mojej głowie i pogwizduje do słów piosenki.

Nie mogę powstrzymać słów wypływających z moich ust, mówię mu, co chodzi mi po głowie:

- Będę za tobą tęskniła, Brew.

Cofa się o krok i odpowiada mi:

- Pozwól, żebym dał ci powód, byś tu wróciła.

ROZDZIAŁ 13

BREW

Nie czekam ani minuty dłużej, łapię Addy za rękę i ciągnę ją w stronę klubu mówiąc do niej:

- Chodź, Little Red.
- Gdzie mnie zabierasz ? – pyta się Addy.

Uśmiecham się, kiedy otwieram drzwi do domu klubowego i mówię:

- Idziemy do mojego pokoju i zrobię to co chciałem zrobić, odkąd zobaczyłem cię jak szłaś przez parking w centrum handlowym.

Nie ma powodu, by to wyjaśniać. Wiedziała doskonale, że to tego dojdzie. Gdy tylko ją dotknąłem wiedziałem o tym, że skończy w moim łóżku. Jestem zaskoczony, że nie stało to się wcześniej. Moja duma walczyła z tym głównem i próbowała pozwolić jej pójść do kogoś lepszego, niż ja. Cóż, to się zmieniło w chwili, kiedy przejęła inicjatywę i mnie pocałowała.

- Nie sądzę, że to dobry pomysł – odpowiada mi Addy próbując wyrwać swoją dłoń z mojego uścisku.

Nie zwalniam, nadal prowadzę nas do mojego pokoju i mówię jej:

- Myślę, że to świetny pomysł.

- Poczekaj chwilę, proszę – mówi mi i spogląda na mnie oczami pełnymi smutku.

- Nie jestem do tego przekonana, Brew.

- Wiesz, że to jest to i zmierzaliśmy do tego przez cały ten czas – mówię jej coś czego jestem pewien, że jest świadoma – Do diabła, moje usta były już pomiędzy twoimi nogami, więc myślę, że to nie będzie wielki skok.

Powolny ale zmysłowy uśmiech, rozlewa się na jej twarzy i przestaje ze mną walczyć.

- Myślę, że masz rację.

Nic już więcej nie mówimy gdy przechodzimy koło tłumy ludzi w korytarzu. Kiedy w końcu docieramy do mojego pokoju, otwieram drzwi i wchodzimy do środka a następnie przyciągam ją do swojej piersi. Po tym jak przejeżdżam dłonią po jej włosach,

całuję ją i zamykam za nami drzwi. Moje usta pożerają ją powodując u niej sapanie. Jak tylko jej usta się otwierają, mój język wślizguje się do środka jej ust. Jej smak w połączeniu z tequilą, podnieca mnie sprawiając, że już mój stwardniały kutas zamienia się w stal.

Moje usta opuszczają ją i śledzą jej podbródek, aż podążam do samego ucha i szepczę:

- Nie mogę się doczekać, aż będę głęboko w tobie.

Odsuwa się, wpatruje się we mnie i odpowiada mi:

- Tez tego chcę.

- To dobrze – odpowiadam jej.

Moje usta wracają do niej ale Addy cofa się i potrząsa głową.

- Musisz coś wiedzieć, zanim to zrobimy.

Coś w jej słowach sprawia, że moje serce przyspiesza i pytam się jej.

- O czym muszę wiedzieć?

- Chcę cię Brew, ale musisz zrozumieć, że to będzie tylko jedna noc dla nas – mówi patrząc mi prosto w oczy – Nie mogę dać ci więcej.

- Co masz na myśli? – pytam się jej.

Łzy płyną jej po twarzy, kiedy mi odpowiada:

- Mogę ci dać to tylko teraz. Po dzisiejszym wieczorze, muszę wrócić do domu, wrócić do mojego prawdziwego życia.

Coś we mnie pęka sprawiając, że odpowiadam jej bez zastanowienia się.

- Więc, kutas motocyklisty jest wystarczający tylko na jednonocną zabawę, a nie na coś więcej?

Kurwa, brzmię jak cholerna cipka. Nigdy nie prosiłem o nic ale właśnie to teraz robię. Bez słów błagam ją, by dała mi coś więcej niż tylko szybki numerek. Chcę ją błagać żeby ze mną została i była moja. Cóż, ale to już koniec.

Addy odwraca się ode mnie stając plecami do mnie i mówi mi:

- To nie o to chodzi. Nie jestem wystarczająco dobra dla ciebie, Brew. Zaslugujesz na kogoś lepszego ode mnie.

- Bzdura – mruczę, cofając się o krok.

- Nie rozumiesz – mówi szlochając – Po prostu nie mogę ci obiecać więcej, niż tą jedną noc razem.

Ponownie mój gniew rośnie, gdy odpinam swoją naszywkę.

- Jeśli chcesz się pieprzyć, to proszę bardzo.

Rzucam moją naszywkę na łóżko, przyciągam do siebie Addy i chwytam tył jej głowy. Moje usta lądują na jej i zmuszam ją by wpuściła mój język do środka. Podczas gdy nadal ją całuję, pcham ją na łóżko. Kładę się na niej a moje usta lądują na jej szyi.

- Dam ci to, czego chcesz – szepczę, odsuwam usta od jej szyi i zaczynam ściągać jej koszulkę przez głowę.

- Pokażę ci, co to znaczy być pieprzoną przez motocyklistę.

Nie ma na sobie stanika, więc jej piękne cycki są dla mnie obnażone. Moje usta ssą jeden z jej sutków i wciągają go do ust.

Przesuwam dłonią po wewnętrznej stronie jej uda odpinając guzik jej szortów. Gdy tylko udaje mi się go odpiąć, ściągam szorty z jej nóg. Zrzucam także jej majteczki a moja dłoń ląduje na jej udzie i przesuwam ją w stronę jej cipki.

Z ust Addy wychodzi jęk i szepcze do mnie:

- Chcę więcej.

Moje usta wracają do niej. Pożeram ją ustami i językiem. Wpycham dwa palce głęboko w jej cipkę i nadal atakuje jej usta. Moje palce wbijają się w nią a mój kciuk pracuje nad jej łechtaczką.

Czuję, że jest jeszcze bardziej wilgotna i muszę walczyć z chęcią posmakowania jej ale nie mogę się powstrzymać więc pytam się jej:

- Chcesz by moje usta znalazły się w tobie,
Czerwona?

- Tak – jęczy unosząc biodra w moją stronę.

Chcąc być okrutnym i zranić ją tak, jak ona mnie zraniła,
warczę:

- Chcesz być pieprzona jak dziwka a ja nigdy
nie miałem ust w pobliżu cipki dziwki.

Jej nieprzyjemny oddech uderza mnie w uszy ale to
ignoruję. Zamiast tego, sięgam do tylnej kieszeni spodni po
portfel. Wyciągam z niego prezerwatywę. Kilka sekund później
moje dzinsy są już ściągnięte a ja zakładam na swojego zboląłego
kutasa prezerwatywę. Podciągam jej tyłek do samej krawędzi
łóżka, unoszę jej nogi i wbijam się w nią.

Siła moich pchnięć sprawia, że całe jej ciało drży. Patrząc
na nią, jestem zaskoczony jej pięknem. Jest tak cholernie idealna
i to jest wszystko, czego pragnąłem w życiu. Pierdolić to! Mam
ją, mam ją tam gdzie chciałem ją mieć i pieprzę ją jak dziwkę.
Wiedząc o tym, że nie mogę tak dalej robić, zaczynam odsuwać
się od niej.

Jej dłoń chwyta moje ramię i mówi do mnie:

- Proszę, nie przestawaj.

Moje ciało przylega do niej, kiedy szepczę do niej:

- Nie mogę cię po prostu pieprzyć Addy, zbyt wiele
dla mnie znaczysz.

Zanim zdąży mi odpowiedzieć, łapię jeden z jej sutków w usta. Wciągam go głęboko w usta i delikatnie przebiegam po nim językiem, zanim przechodzę do drugiego sutka poświęcając mu tą samą uwagę. Przez cały czas wchodzę w nią i wychodzę powoli. Wchodzę w nią tak głęboko, jak to tylko możliwe a jej cipka otula mojego kutasa wysyłając fale przyjemności przepływającą prze moje ciało.

Jej jęki stają się głośniejsze, kiedy zaczyna się zaciskać wokół mnie. Mogę powiedzieć, że już jest na krawędzi i chcę dość razem z nią. Przyspieszam jak tylko mogę. Dźwięki naszych objających się o siebie ciał wypełniają pokój a nasze połączone zapachy docierają do mojego nosa.

- Tak Brew, rób tak dalej. Po prostu, proszę cię, rób tak dalej – szepcze po czym przygryza swoją dolną wargę i zamyka oczy.

Zagłębiając swoją dłoń pomiędzy nasze ciała, mój kciuk znajduje jej łechtaczkę. Zataczam na niej małe kółka, jednocześnie nadal wbijam się w nią swoim kutasem. Jej biodra poruszają się z każdym moim ruchem i sięga dłonią po moje włosy. Pochyla moją głowę w dół i całuje mnie głęboko.

Całe ciało jej drży, gdy zbliża się do swojego uwolnienia. Przesuwam usta na jej szyję i przygryzam wrażliwą skórę tuż nad jej uchem. Jej krzyki wypełniają pokój, gdy jej cipka zaciska się na moim kutasie. Zakopuję się całkowicie w niej, przed kompletnym zatraceniem.

Moje usta znów lądują na niej, przeczesuję jej rude włosy swoimi rękami i mówię do niej:

- Jesteś kurewsko niesamowita.

Jej dłonie lądują na moich policzkach gdy delikatnie całuje mnie w usta.

- Ty jesteś najwspanialszym mężczyzną jakiego kiedykolwiek spotkałam.

Potem porusza się, zmuszając mnie do zsunęcia się z niej. Bez żadnego słowa podnosi się z łóżka i bierze swoje ubrania. Zakłada koszulkę i majtki tak szybko, jak to możliwe. Nie zakładając nawet szortów podchodzi do drzwi i otwiera je.

Tuż przed wyjściem na korytarz odwraca się, patrzy na mnie swoimi pięknymi oczami i mówi mi:

- Dziękuję ci Brew. Dziękuję, że dałeś mi piękne wspomnienia.

ROZDZIAŁ 14

ADDY

Odwiedzenie mojej siostry jest pierwszą rzeczą, jaką chcę zrobić gdy tylko opuszczę klub. Blake jednak miał inny pomysł. Kazał mi czekać dwa pieprzone dni. Spędziłam każdą minutę tych dwóch dni myśląc o Brew. Ciągłe za nim tęsknię ale nadszedł czas by powrócić do swojego życia. Mam zbyt wiele obowiązków by rozwozić się nad tym, czego nie mogę mieć.

Kiedy dziś rano pojawiłam się w domu, Alex krzyczała prawie godzinę, później nadal krzyczy na mnie.

- Nie mogę uwierzyć, że byłaś tak głupia Addy.

Moja głowa jest popieprzona a moje serce pęka na pół. Pomiedzy rozmyślaniami o Brew i marzeniami o różnych rzeczach, nie jestem nawet pewna w którą stronę idę. Gdybym tylko mogła jej powiedzieć co mi chodzi po głowie, może zwolniłaby trochę ale nie mogę tego zrobić. Nie mogę zrobić nic, cholera, po za umieszczeniem na swojej twarzy uśmiechu.

Oczywiście nie ma pojęcia co się właściwie stało. Nie było mowy bym mogła powiedzieć jej prawdę. Gdyby wiedziała, że Brew i jego bracia porwali Trix i mnie, całkowicie by się wściekła. Więc nie wspominam o tym, dałam Bozowi moje słowo że będę trzymała buzie na kłódkę. Mimo to, trudno jest zobaczyć rozczarowanie w oczach Alex.

Chcę krzyczeć, powiedzieć jej, że to nie ja zdecydowałam się na porwanie. To nie jest jednak trafny argument. Biorąc pod uwagę, że chciałam zrobić to jeszcze raz i przeżyć jeszcze raz to wszystko, gdybym tylko mogła. Nie cofnęłabym o minutę czasu

spędzonego z Brew. Choć nie ma dla nas przyszłości, chciałabym znowu to przeżyć. Chciałabym znowu czuć się normalnie i tylko Brew może to sprawić. Tęsknię za normalnością w moim życiu. Po tej krótkiej przerwie wszystko do czego wracam, to tylko bycie dziwką mojego szwagra.

- Nie mogę uwierzyć, że mnie tu zostawiłaś. Obiecałaś mi pomoc w czasie ciąży i po prostu uciekałaś bez żadnego słowa. Nie masz pojęcia, jakie złe rzeczy przeżyłam z Blakiem. Bez ciebie nie miałam tu nikogo, ani jednej osoby z którą mogłabym porozmawiać – opowiada mi a łzy płyną po jej twarzy.

Załamuje się widząc ją taką i mówię jej:

- Przykro mi, Alex. Nie pomyślałam o tym jakie to złe będzie dla ciebie. To był tylko tydzień i pomyślałam, że będzie wszystko z tobą w porządku przez ten czas.

Podnosi głowę wycierając łzy z twarzy, zanim mi odpowiada:

- Nie wiem dlaczego Blake był taki zły. Gdy tylko usłyszał że opuściłaś miasto, zamienił się w potwora.

Rozmyślam nad tym co mógł jej zrobić, kiedy mnie tu nie było i pytam się jej:

- Czy cię skrzywdził?

Zamiast mi odpowiedzieć, wzrusza ramionami. - Nie mogłam się doczekać, aż wyjdzie do pracy każdego dnia po to,

bym mogła odpocząć od jego napadów złości. Zachowywał się jak dwulatek, któremu skradziono jego ulubioną zabawkę.

- Przepraszam – jeszcze raz powtarzam jej moje przeprosiny i staram się nie drzeć.

Jestem zabawką Blake’a. Jest moim właścicielem, dopóki Alex go nie opuści. Ona powinna być dla mnie najważniejsza a nie Brew, człowiek którego nigdy nie będę mogła mieć.

Potrząsając głową próbuję odeprzeć moje myśli, uśmiecham się do niej i mówię :

- Cóż, wróciłam. Dziecko niedługo pojawi się tutaj a potem będziesz miała operację. Potem już nigdy nie będziesz musiała się martwić o jego dupę. Będziemy żyć lepszym życiem.

Uśmiecha się do mnie i odpowiada mi :

- Masz rację.

- Będziesz mogła odejść. Razem wychowamy dziecko, tak jak to planowałyśmy. Blake ani mama nie będą mieli żadnej kontroli nad nami – mówię jej, wiedząc że moje słowa nie są prawdą. Teraz, kiedy moja siostra nosi dziecko tego fiuta, zawsze będzie on częścią naszego życia.

- Nie możesz mnie znowu opuścić Addy, potrzebuję cię – mówi.

Patrząc na moją siostrę wzdrygam się za każdym razem, gdy widzę jak łzy spływają po jej twarzy

- Proszę, nie płacz Alex. Przepraszam cię, to się więcej nie powtórzy.

- Ty tak po prostu odeszłaś. Nie zadzwoniłaś, nie zostawiłaś żadnej notatki czy coś – Alex nadal płacze gdy próbuje wstać z krzesła wygładzając koszulę na jej ciążowym brzuchu.

- Dlaczego, do diabła, myślisz że to było w porządku uciec do Alabamy z Trix i nawet do mnie nie zadzwonić?

Biorę głęboki oddech i okłamuje ją :

- Już ci mówiłam. Planowałyśmy tylko wyjechać na weekend. Trix nawet nie wzięła swojego telefonu a ja swój upuściłam i go zepsułam. Mój nowy telefon został dostarczony do pokoju w akademiku i nie dostałam go, dopóki nie wróciłyśmy. Tam było tak spokojnie, że postanowiłyśmy tam zostać dłużej. Wiem, że nie powinnam była tego robić.

Powinnam była pomyśleć o tym, że utknęłaś tu z Blakiem.

Przepraszam cię, nie zrobię już tak nigdy więcej, obiecuję ci to.

- Nie mogłaś skorzystać z płatnego telefonu? – mówi mi przymykając oczy.

Wypuszczam wymuszony śmiech – Nie jestem pewna czy jesteś tego świadoma ale w dzisiejszych czasach jest mało automatów telefonicznych.

Kolejne łzy spływają po jej policzkach gdy kładzie dłonie na swoich biodrach – Mogłaś znaleźć telefon. Nie próbuj mnie zwodzić.

Alex nadal nie przestaje na mnie krzyczeć. Nazwała mnie niewdzięczną samolubną i dziecinną. Powiedziała mi nawet, że wstydzi się mnie a moje serce całkowicie się złamało. Najgorsze

było to jak powiedziała, że Blake był dla niej potworem w czasie mojej nieobecności.

Biorąc głęboki oddech, ponownie ją przeproszam.

- Przykro mi Alex. Po prostu nie pomyślałam.

- Nigdy tego nie robisz! – mówi krzyżąc pokazując swój temperament – Zawsze byłeś taka. Najpierw działasz a potem myślisz.

Moja siostra była na mnie wkurzona wiele razy w moim życiu ale nigdy tak bardzo jak dzisiaj. Wiedząc, że jej gniew pochodzi z mieszanki hormonów ciążowych i lęku, robię wszystko co w mojej mocy by utrzymać swój własny temperament pod kontrolą.

Patrzę jej w oczy pozwalając jej zobaczyć, że dotarłam do granic wytrzymałości.

- Mówiłam ci już nie raz, że jest mi przykro. Nie jestem pewna czego jeszcze ode mnie oczekujesz. To już się skończyło i nic nie mogę zrobić, żeby to zmienić. Co chcesz żeby zrobiła?

Alex ponownie siada na krześle, wyciera oczy i mówi mi:

- Wiem Addy, wiem o tym że nie chciałaś mnie przestraszyć. Po prostu nie rób tego ponownie, proszę cię o to.

Słyszając zmęczenie w jej głosie, przyklejam uśmiech na twarz i mówię jej :

- Nie zrobię już tak. Obiecuję.

Alex otwiera usta by powiedzieć coś jeszcze ale zamyka je, kiedy Blake wchodzi do pokoju. Przez moje ciało przechodzi dreszcz, kiedy przechodzi obok mnie by dać całusa w policzek Alex. Alex się wzdryga, co sprawia, że Blake się uśmiecha ale nic nie mówi. Zamiast tego, odwraca się i patrzy na mnie. Uśmiecha się jeszcze bardziej gdy mówi do mnie :

- Adyson, muszę porozmawiać z tobą na osobności.

- O czym chcesz porozmawiać z Addy ? – pyta się Alex, kładąc dłoń na swoim brzuchu ciążowym.

Oczy Blake'a kierują się na nią i mruży je z gniewem.

- Gdybym chciał żebyś wiedziała to nie sądzisz, że powiedziałbym to tu i teraz?

Widząc zmieszanie a nawet trochę strachu w oczach Alex, mówię:

- Zdajesz sobie sprawę, że przyszła matka musi być od czasu do czasu zaskakiwana, nieprawdaż?

- Też tak sądzę – mówi mi Alex a mały uśmiech pojawia się na jej twarzy, nawet jeśli nie wygląda na przekonaną.

Wstaje podchodzę do niej i przytulam ją zanim pochylam się i składam pocałunek na jej brzuchu – Zadzwoń do ciebie później.

- W porządku sis. Kocham cię – mówi mi z prawdziwym uśmiechem na twarzy.

- Też cię kocham, Alex – odpowiadam, zanim wychodzę z Blakiem z pokoju.

Prowadzi mnie prosto do swojego gabinetu i zamyka drzwi jak tylko wchodzę do środka. Szybko łapie mnie za ramię i mną potrząsa.

- Gdzie byłaś, do cholery? – pyta się mnie Blake. Musze walczyć z chęcią wyrwania mu się, gdy odpowiadam:

- Byłam w Alabamie z Trix. Potrzebowaliśmy przerwy.

Puszcza mnie i śmieje się – Nigdy nie byłaś dobrym kłamcą, Little Bit. Ale spodziewałem się lepszego kłamstwa, niż to.

- Nie kłamię, obie potrzebowaliśmy trochę czasu poza szkołą i nauką – mówię mu mając nadzieję, że pozwoli mi odejść.

Blake pochyla się i szepcze mi do ucha, kiedy wkłada mi magnetyczną kartę w dłoń i mówi:

- Spotkajmy się w Hyatt na Westmorland Avenue, za trzy godziny, w pokoju 412.

Nie zadaję sobie trudu by mu odpowiedzieć, wpycham kartę do kieszeni. Robiąc wszystko co w mojej mocy, przełykam żółć w moim gardle, wychodzę z jego gabinetu i kieruje się prosto do mojego samochodu. Jestem już prawie przy samochodzie, kiedy zwracam wczorajszą kolację.

ROZDZIAŁ 15

BREW

Wypijam kolejnego drinka, pochylam się nad barem i wyciągam kolejną butelkę Jacka Danielsa. Gdy tylko odkręcam

butelkę, nalewam kolejny kieliszek i stawiam butelkę obok siebie. Zanim udaje mi się wypić kolejnego drinka, Trix siada obok mnie i mruży na mnie oczy. Wyciąga kieliszek z mojej dłoni i stawia go z tyłu.

- Ja również cię witam, Trix – mówię sarkastycznie chwytając butelkę i piję prosto z niej nie zwracając sobie głowy by sięgnąć kolejny kieliszek.

- Cóż, cześć Brew – odpowiada mi Trix, wypuszczając ze swoich ust westchnienie, uderza kieliszkiem w blat baru, bierze butelkę z mojej dłoni i nalewa sobie drinka.

- Co ty, kurwa, robisz siedząc tutaj i upijając się, kiedy powinieneś być w Knoxville szukając Addy?

- Tak się nie stanie – odpowiadam jej potrząsając głową.

Wiem dokąd ona zmierza z tym gównem i nie mam zamiaru tego słuchać. Addy wiedziała że ją chcę a potem zamieniła się w pieprzoną sukę i odeszła. Nie będę biegał za nią, nie po tym wszystkim. Do diabła, nie. Jak głupia może być Trix?

Wypija kolejnego drinka, zanim do mnie mówi:

- Ona cię potrzebuje. - Nie zaczynaj ze mną, Trix. – odpowiadam jej, chwytając butelkę i pijąc prosto z niej.

Ponownie mruży oczy, gdy wrywa mi butelkę z ręki i napełnia kieliszek.

- Wcale nic nie zaczynam, Brew. Jestem prawie pewna, że to ty zacząłeś patrzeć na moja przyjaciółkę jakby była wodą a ty najbardziej spragnionym facetem na ziemi.

Pierdolić to! Wiem o tym, że ma rację. Gdy tylko spojrzałem na Addy, przypomniało mi się wszystko co straciłem, przypominając sobie o życiu którym miałem żyć. Nie, żebym chciał wymienić braterstwo na wszystko ale są pewne rzeczy za którymi tęsknię. Kiedy byłem młody, wiedziałem że ożenię się z kimś takim jak Addy. Resztę życia spędziłbym łamiąc sobie włosy by była szczęśliwa a ona zrobiła by to samo dla mnie. Myślałem, że to marzenie zostało zapomniane, dopóki nie spotkałem Addy.

Potrząsam głową, kładę dłonie płasko na blacie i mówię jej:

- Próbowałem Trix ale i tak odeszła.

- No cóż, no to weź się ogarnij i idź ją odzyskać – odpowiada mi a na jej ustach gości mały uśmiech – Przyrowadź moją najlepszą przyjaciółkę, tu z powrotem.

- Jak myślisz, ile razy mam zachowywać się jak cipka i próbować z nią być? Zrobiłem więcej niż jedną próbę, kiedy ona tu była ale to było na nic – mówię jej bliski wybuchu, zaczynając tracić panowanie nad sobą przy kobiecie Boza.

- A co z nocą, w dniu przyjęcia? – pyta się Trix – Słyszałam, że dostałeś to co chciałeś.

- Chciała się pieprzyć, więc dałem jej to, czego chciała – mówię jej, nienawidząc słów wypływających z moich ust.

- Czy ona nie jest warta drugiej szansy? – pyta się Trix patrząc mi prosto w oczy – Czy moja przyjaciółka nie zasługuje na faceta, który byłby skłonny skoczyć dla niej w ogień?

- Musi być gotowa spotkać się ze mną po drugiej stronie, Trix. Nie sądzę, by była na to gotowa – odpowiadam jej mając nadzieję, że zrozumie znaczenie moich słów.

- Nigdy nie widziałam, żeby moja przyjaciółka była naprawdę szczęśliwa, dopóki jej nie zobaczyłam z tobą – potrząsa głową i szepcze – Widziałam ból i cierpienie w jej oczach, za każdym razem gdy na nią patrzyłam. Ten ból zniknął, kiedy była z tobą.

- Dlaczego mówisz mi o tym gównie? – pytam się nie chcąc, by zobaczyła że jej słowa mają na mnie pożądaną efekt.

Trix zaciska dłoń na moim ramieniu i mówi:

- Daj jej szansę, Brew. Założę się, że byłaby skłonna zrobić dla ciebie wszystko.

Biorę kolejny łyk drinka, zanim jej odpowiadam:

- Myślę, że się mylisz.

- Nie spróbujesz przynajmniej? – pyta się Trix, przybliżając się do mnie.

Ponownie potrząsam głową i odpowiadam jej szczerze:

- Nigdzie, kurwa, nie jadę przez pół stanu tylko po to, by znowu mnie odrzuciła.

- Szczerze mówiąc, nie wiem co się z nią dzieje. Ona jest taka inna w porównaniu do kiedyś. Aż do tego roku, rozmawialiśmy ze sobą przez cały czas. Nie było niczego, o czym nie moglibyśmy porozmawiać, teraz nie jest już tak samo – mówi mi wyglądając jakby jej serce pękało – Czasami wydaje mi się, jakbym nie wiedziała o niej nic i o tym co dzieje się w jej życiu. Tęsknię za nią. Z tobą zachowywała się inaczej. Zmieniłeś ją w Addy, którą pamiętam.

- Ja też tego nienawidzę, Trix ale to już nie jest mój, pieprzony, problem – mówię jej, ponieważ alkohol zaczyna topić mój mózg – Do diabła, nigdy nie był.

- Czy nie spróbujesz odzyskać mojej najlepszej przyjaciółki? – pyta się mnie a łzy zaczynają spływać po jej twarzy

Tym razem pozwalam, by moja własna złość i ból przemawiały przeze mnie:

- Nie mogę pomóc Addy. To nie ma nic wspólnego ze mną. Jeśli ona nie rozmawia z tobą, to jest twój problem. To nie jest mój, pieprzony, problem.

- Ale Brew – Trix zaczyna mówić ale ja jej przerywam.

- Jeśli ta suka nie chce rozmawiać, to nie ma nic co mógłbym zrobić. Sama rozwiązuj swoje problemy. Jeszcze lepiej, idź z nimi do Boza. Może znów będzie mógł ją porwać, zmusić, by jeszcze przez chwilę pobyła z przyjaciółką – mówię jej nie zważając nawet na to, jak bardzo moje słowa ranią kobietę, którą szanuję.

Trix patrzy się na mnie a w jej oczach błyszczy coś, czego nie za bardzo rozumiem. Nie wiem czy moje słowa ją zraniły czy może jest wkurzona jak cholera. Tak czy siak wiem, że mój tyłek za to zapłaci gdy Boz się dowie, że wyładowałem swój gniew na jego kobietę.

Trix wstaje i krzyczy na mnie:

- Nie prosiłam cię byś naprawił moje problemy! Prosiłam tylko o to, żebyś do niej pojechał i może z nią porozmawiał. Mógłbyś jej pokazać, że jest ktoś, kto dba o to jak ona się czuje. Mógłbyś jej powiedzieć, że będziesz tam dla niej, kiedy już będzie gotowa porozmawiać.

Zaczęła na mnie krzyczeć ale pod koniec wypowiedzi łzy spływają po jej twarzy. Każda jej łza która spada sprawia, że czuję się źle. W tej chwili zrobiłbym wszystko, by ukoić jej ból. Ale nie mogę.

Wiem o tym, że nie ma nic co mógłbym powiedzieć by cofnąć słowa i ból, który spowodowałem. Tylko tyle mogę powiedzieć:

- Przykro mi, Trix.

Jej złość wystarczyła by zwrócić uwagę Boza i nie zajęło mu dużo czasu by podejść do nas. Jego oczy wpatrują się prosto

w jej twarz, gdy przyciąga ją do siebie. Trix kładzie swoją głowę na jego klatce piersiowej i płacze. Boz pociera jej plecy, próbując zniwelować jej ból.

W końcu spogląda na mnie i się pyta:

- Co się, kurwa, dzieje, bracie?
- Spieprzyłem, pozwoliłem by alkohol przeze mnie przemówił – odpowiadam mu szczerze – Powinienem był kontrolować to co mówię i pamiętać o tym, z kim rozmawiam.
- To nie był on – mówi Trix, odciągając twarz od jego klatki piersiowej – To przez Addy. Nie odpowiada na moje telefony i martwię się o nią.

Boz kręci głową i mówi :

- Nie mówisz mi wszystkiego, kochanie. Jest powód dlaczego krzyczałaś, zanim zaczęłaś płakać?

Trix odwraca głowę na tyle, by na mnie spojrzeć a potem go okłamuje:

- Chciałam żeby ją sprowadził ale powiedział mi, że wypił za dużo by jechać dziś wieczorem po nią.

Kurwa! Trix to inteligentna i przebiegła kobieta. Sprawiała, że znajduję się w pozycji, w której chciała żebym się znalazł. Jeśli tego nie zrobię, to będę musiał się przyznać mojemu prezydentowi, że rozmawiałem z jego kobietą jakby była klubową dziwką.

Boz ściska ją zanim zaczyna mówić:

- Nie lubię gdy widzę płaczącą kobietę bez względu na przyczynę, więc sugeruję żebyś zrobił to, o co cię poprosiła.

- Najpierw musi wytrzeźwieć – dodaje Trix z uśmiechem triumfu na twarzy.

Boz zaczyna wyprowadzać Trix z baru, wydając mi rozkazy.

- Lepiej żebyś był w drodze, gdy będzie jasno i wcześnie, bracie.

Po kiwnięciu mu głową, łapię butelkę i biorę kolejnego łyka. Nie wiem czego, kurwa, Trix oczekuje ode mnie. Nawet jeśli Addy porozmawia ze mną, to co do cholery osiągnie? Mógłbym czekać na nią zawsze, zrobić jej milion obietnic ale to nie zmieni niczego. Mogłem stwierdzić patrząc na jej twarz, w noc przed jej wyjazdem, że skończyła ze mną. Addy chciała odejść i nikt jej do tego nie zmusił. Dokonała wyboru i ja nim nie byłem.

Najgorsze jest to, że za nią tęsknię. Tęsknię za nią bardziej, niż myślałem. Do diabła, była tu tylko przez tydzień a już związała mnie w węzeł. Ponowne zobaczenie jej, tylko pogorszy sytuację. W tej chwili nie jestem pewien, czy potrafię sobie z tym poradzić.

Widziałem dużo gówna w moim życiu i wielu zniszczonych ludzi. Jestem całkiem niezły by wiedzieć, kiedy ktoś znajduje się na końcu liny. Widziałem to jej w oczach, Czerwona zdecydowanie z czymś się boryka i nie jest to nic dobrego. Dopóki nie będzie gotowa bym jej pomógł a przynajmniej żeby porozmawiać o tym ze mną, nie ma nic co mógłbym zrobić.

Wiem, co mogę zrobić. Mogę upić się by zapomnieć i spróbować wszystkiego co w mojej mocy, by zapomnieć o tej małej rudej kobiecie, która stała się moją obsesją.

ROZDZIAŁ 16

ADDY

Mój szwagier wbija się we mnie sprawiając, że wydaję okrzyk pełen bólu przy każdym jego brutalnym pchnięciu. Jego palce zaciskają się wokół mojego gardła, gdy jęczy. Łzy leją mi się po policzkach i nie ma nic co mogłabym zrobić, by powstrzymać je przed wypłynięciem. Całe moje ciało jest w agonii, gdy kontynuuje swój gwałtowny atak na nie.

Zaczął, gdy tylko weszłam do pokoju. Zdarł guziki z mojej koszuli, bo chciał mnie mieć jak najszybciej nago. Nigdy wcześniej mu się tak nie spieszyło, zawsze preferował powolny

pokaz rozbierania się przeze mnie. Karze mnie za to, że nie byłam dla niego dostępna w zeszłym tygodniu. Kara jest niepodobna do niczego, czego się spodziewałam lub nawet wyobrażałam w najgorszych koszmarach. To jest bolesne, upokarzające i całkowicie niszczące.

- Jesteś moja, Little Bit. Posiadam każdy cal ciebie – jęczy, gdy kręci swoimi biodrami – Nikt nie może cie mieć, oprócz mnie.

Chcę krzyknąć, powiedzieć mu, że nie należę do niego. Ale nie mogę. Muszę trzymać buzię na kłódkę i pozwolić mu to robić. Teraz muszę się zastanowić czy właśnie dlatego Alex wróciła do domu ze swojego miesiąca miodowego, wyglądając na kompletnie zniszczoną. Jeśli tak, to jak mogło wytrzymać jej serce?

Blake wypuszcza ostatnie chrząknięcie, zanim w końcu puszcza moje gardło. Wyciąga rękę i bierze swojego kutasa w dłonie, zanim dotyka nim moje uda i brzuch. Potem kładzie się na mnie i gryzie w szyję. Kiedy tak mnie gryzie wydaje jęk, jakby przebiegł pieprzony maraton.

Szlocham, kiedy czekam aż jego kutas skończy tryskać spermą. Jak tylko kończy, siadam i łapię za koszulkę przy końcu łóżka. Nawet nie próbuję złapać mojego biustonosza z podłogi po prostu zakładam koszulkę i ostrożnie wstaję z łóżka.

Moje palce drżą, kiedy próbuję zapiąć koszulę robiąc wszystko by trzymać ją z daleka od moich wrażliwych piersi. Nie sądzę, by udało mi się założyć stanik, nawet jeśli bym chciała. Nawet przez materiał koszulki widzę, że na moich piersiach zaczynają tworzyć się siniaki. Patrzę na zakrwawioną plamę na rękawie, przypominając mi o zadrapaniach na ramieniu.

Tym razem Blake nie był delikatny. Wszelkie ślady łagodności zniknęły, gdy brutalnie mnie traktował. Wcześniej zawsze odczuwałam winę za przyjemność, którą mi dawał. Po raz pierwszy opuszczam jego łóżko czując jedynie fizyczny ból. Moje ciało jest tak obolałe, że nie mogę się nawet rozvodzić nad tym, że moja siostra jest w domu i czeka aż Blake wróci do domu. Nie mogę nawet myśleć o tym, że zostawiłam Brew. Żadne myśli w tej chwili nie są w mojej głowie, tylko agonია i chęć powrotu do domu, by zmyć z siebie jego brud.

- Teraz możesz mi powiedzieć, gdzie byłaś przez ostatni tydzień i co robiłaś podczas twojej nieobecności? – Blake rozkazuje mi szorstkim głosem, leżąc na łóżku z okrutnym uśmiechem widniejącym na jego twarzy – Tym razem oczekuję prawdy a nie kolejnego żalostnego kłamstwa, w które nawet twoi żalostni rodzice by nie uwierzyli.

Chociaż obiecałam sobie, że nigdy nie odezwę się do niego wiem, że tym razem będę musiała to zrobić. Jeśli tego nie zrobię, to może mnie zranić. Z bólem, który już przenika moje ciało, nie jestem pewna czy mogłabym wyjść stąd na własnych siłach, kiedy by mnie uderzył. Właściwie mój umysł przestałby wtedy funkcjonować.

- Nie wiem dlaczego myślisz, że kłamię – mówię mu przechodząc przez pokój do moich rzuconych na podłogę dzinsów – Już ci mówiłam, Trix i ja byłyśmy w Alabamie. Potrzebowałyśmy przerwy od szkoły.

- Och Adyson, jestem tobą rozczarowany – chichocze brzmiąc niemal jakby był szalony – Już ci mówiłem, że kłamiesz. Sprawdziłem twoje karty kredytowe i twoje konto oszczędnościowe. Nie używano ich przez cały ten czas kiedy cię

nie było, nie było też żadnych wypłat a twój telefon cały czas był w Trenton, w stanie Tennessee.

Moje serce bije coraz szybciej, kiedy słucham jego słów. Śledził mnie, śledził każdy mój, pieprzony, ruch.

- Nie korzystałam z moich kart kredytowych, korzystałam z tego, co miałam przy sobie. Trix płaciła za wszystko i obie zostawiłyśmy nasze telefony w jej samochodzie.

- Sprawdziłem twój samochód podczas twojej wizyty u Alex i ty nie jechałaś nim do Alabamy. Gdyby tak było, byłoby na nim więcej przejechanych mil! – krzyczy ze złością, siadając na łóżku – Teraz powiedz mi prawdę. Powiesz mi dokąd uciekłaś albo wrócę do domu i dam twojej siostrze taką samą karę, jaką tobie dałem.

Moje tętno wzrasta a na moim czole pojawia się pot gdy zdaję sobie sprawę, że Alex i ja nigdy nie uciekniemy od niego. Strach wypełnia mnie sprawiając, że zapominam o swoim bólu. Prawda jest na czubku mojego języka ale odpycham ją. Nie ma mowy, że powiem mu o Brew czy o klubie, nie ma powodu żeby ich w to mieszać.

- Ok, w porządku – mówię starając się wymyślić kłamstwo, w które uwierzy – Pojechaliśmy do Vegas ale ojciec Trix zabiłby ją, gdyby się dowiedział, więc zostawiłyśmy wszystko na swoim miejscu a jedna z dziewczyn klubowych zawiozła nas na lotnisko.

Jego czoło unosi się dając do zrozumienia, że nie wierzy w moją historię. Mój umysł zaczyna myśleć, próbując wykombinować co powiedzieć mu dalej. Przychodzi mi do głowy tylko jedna myśl. Mam nadzieję, że to mu wystarczy.

- Musiałam uciec na chwilę – mówię mu biorąc głęboki oddech – Moje życie ostatnio nie przebiega zgodnie z planem, więc potrzebowałam przerwy. Wiem, że nie było to właściwe. To nie było fair w stosunku do mojej rodziny, pozwalając im się martwić. Mimo to, musiałam uciec.

- Jestem tobą trochę rozczarowany – Blake patrzy na mnie i lekko potrząsa głową – Dam ci czas do przyszłego tygodnia ale będę znał prawdę, w ten czy inny sposób, nawet jeśli to oznacza, że twoja siostra zapłaci za twoje grzechy.

Ignoruję jego groźbę, łapię za dzinsy i zaczynam je zakładać nawet nie martwiąc się zakładaniem majtek, które tu zostawiam. Nie mogę powstrzymać jęku bólu, gdy wciągam je po moich posiniaczonych i zakrwawionych udach.

Blake nigdy nie był tak szorstki. Tym razem szczypał i chwycił części mojego ciała, aż do krwi. Wiem, że będę miała siniaki na piersiach i udach i jestem prawie pewna, że będę miała ślady palców na mojej szyi. Trzymał swoją dłoń tak mocno wokół mojego gardła, że w pewnym momencie prawie zemdlalam.

W końcu wciągnęłam spodnie i zapięłam guzik, więc zakładam buty i odwracam się, by na niego spojrzeć. Przyklejam uśmiech na moją twarz, gdy kręcę głową. Kiedy mruży oczy, zwieszam głowę i próbuję wymyślić coś, co będzie chciał usłyszeć.

- Nie kłamie – mówię mu, starając się brzmieć na wiarygodną – Myślisz, że okłamałabym cię po tym, co właśnie zrobiłeś?

Mruży swoje oczy niebezpiecznie i mówi:

- Myślę, że kłamiesz za każdym razem, kiedy otwierasz swoje piękne usta.

Przysięgam, czasami wie co się dzieje w mojej głowie. On nigdy nie powiedział mi, że wie co planuję z Alex ale coś powoduje, że myślę, że jednak wie. Odwracam się od niego i idę w stronę drzwi. Nie mówiąc ani słowa, otwieram je i zaczynam wychodzić. Głos Blake'a sprawia, że spoglądam na łóżko. - Upewnij się by zakryć siniaki na zakończenie szkoły. Jeśli tego nie zrobisz, twoja siostra będzie się martwiła – mówi mi przesuwając dłonią po swoim sflaczałym kutasie.

- Nadal cię zobaczę w przyszłym tygodniu, nawet gdy nadal będziesz miała siniaki czy już nie, to oczekuję prawdy od ciebie. Nie będę tolerował kłamstwa.

Uciekam z stamtąd tak szybko, jak pozwalają mi moje obolałe nogi. Mogę stwierdzić, że ból jutro będzie jeszcze gorszy. Nie spuszczam wzroku z podłogi, kiedy biegnę korytarzem i wsiadam do windy. Nie powstrzymuję już łez płynących po mojej twarzy. Kiedy otwierają się drzwi windy, kieruję się do drzwi wyjściowych tak szybko jak tylko mogę, mając nadzieję na opuszczenie hotelu z godnością, którą tu zostawiłam.

ROZDZIAŁ 17

BREW

Po mojej rozmowie z Trix zdecydowałem, że muszę spróbować dać jeszcze jedną szansę Addy. Zasluguje na to i ja też ale nie jest tak łatwo jak myślałem że będzie. Ona nie odpowiada na moje pieprzone telefony i nie ma jej w akademiku. Zamiast tego przejeżdżam obok niej, kiedy wjeżdża na hotelowy parking. Sama myśl o tym co ona może tam robić sprawia, że prawie rozbijam motor.

Zakręcam z powrotem i wjeżdżam na parking, kiedy ona wchodzi do środka. Ona nawet nie rozgląda się po parkingu. Nadal po swoim porwaniu nie zwraca na to uwagi. Nie jest nawet świadoma swego otoczenia. Mogę w tej chwili nienawidzić jej tyłka ale nie chcę, by stała jej się krzywda.

Powstrzymuję się by nie zsiąść z motoru i nie pójść za nią do hotelu i zapytać, co się do diabła, się dzieje. Zamiast tego wyciągam papierosa i zaciągam się. Kiedy nikotyna wkracza do mojego umysłu, próbuję zrozumieć jak, do diabła, pozwoliłem jej

odejść. Po tym jak okaże się, że znalazła się z kimś innym w łóżku, będę musiał się z nią pożegnać.

Potem w mojej głowie pojawia się myśl, a co jeśli się mylę? A jeśli wyciągnę z tego takie wnioski, że jest jak jedna ze starych, która rzuca się za każdym razem gdy jej mężczyzna zostaje w klubie po wypiciu zbyt wielu piw? Nie raz to widziałem gdy działo to się z jednym z moich braci. Następnego ranka jego stara wkracza do klubu i zaczyna rzucać na niego obelgi, nawet nie dając mężczyźnie czasu na obronę a nawet na wyjaśnienie. To zazwyczaj się kończy groźbą końca małżeństwa, gdy facet jest zbyt pijany by wrócić do domu. Czy ja mógłbym robić takie same rzeczy?

Czekam na Addy. Chciałem śledzić ją w środku ale nie chcę żeby uważała mnie za prześladowcę. Mądry facet po prostu odszedłby ale z jakiegoś powodu gdy chodzi o Addy, nie myślę logicznie tylko działałem. Czuję się jak szalona osoba podążająca za nią, a ona wkurzy się na mnie gdyby wiedziała co robię. Próbowałem trzymać się z daleka ale po prostu nie mogłem. Musiałem ją znowu zobaczyć.

Zaciągam się ponownie papierosem, próbując oddalić gówno w moim mózgu. Siedzenie tutaj to bzdury. Powinienem po prostu pójść za nią i dowiedzieć się, co się dzieje. Zamiast tego utknąłem tutaj czekając na odpowiedź na moje pytania. Jeśli znam moją Little Red tak jak myślę, to odpowiedzi na moje pytania nie będą dostępne.

Siedem papierosów i godzinę później Addy w końcu wychodzi. Nawet z daleka i przy słabym oświetleniu parkingu widzę, że coś jest nie tak. Chodzi jak kobieta, która spędzała noc na zbieraniu tagów, zmuszając się do każdego kroku. Jej plecy są

pochylone i wpatruje się w ziemię. Jej ramiona są owinięte ciasno wokół klatki piersiowej jakby starała się trzymać.

Kiedy w końcu podnosi wzrok, światło oświetla jej twarz pozwalając mi zobaczyć łzy spływające po jej policzkach. Zeskakuję z motocykla i biegnę w stronę Addy. Wiem, że do diabła dowiem się, co się stało z nią, nawet jeśli będę musiał zmusić ją by mi powiedziała. A jak się dowiem co się stało, to ktoś zapłaci za to, że zranił moją kobietę.

Kiedy do niej docieram, jej oczy stają się okrągłe gdy cofa się o krok ze strachem w oczach.

- Brew, co tu robisz?

- Co się stało, kurwa, Addy ? Wszystko z tobą w porządku? – pytam się Addy, chwytając ją za ramiona. Nie daję jej nawet szansy na odpowiedź i dodaję:

- Kto cię skrzywdził, Little Red?

Nie odpowiada mi. Zamiast tego odskakuje i pędzi w stronę krzaków z boku hotelu. Biegnę za nią i podtrzymuje jej włosy, gdy wymiotuje wszystko co miała w żołądku. Nadal rzyga, nawet gdy już pozbyła się całej zawartości żołądka. Kiedy wreszcie kończy, pada na kolana i szlocha. Ten dźwięk rozdziera moje serce na kawałki.

- Addy skarbie, czy wszystko w porządku ? – pytam się gdy klękam obok niej

Nie odpowiada mi, więc pocieram jej plecy i trzymam ją gdy ona płacze. W końcu podnosi głowę i przesuwa dłonią po swoich ustach. Potem odskakuje ode mnie i odpycha się od ziemi.

- Brew, dlaczego tu jesteś? – pyta się, kiedy postanawia w końcu spojrzeć na mnie swoimi wielkimi brązowymi oczami – Nie powinieneś tu być.

Gdy tylko przestaje mówić, spuszcza głowę i patrzy na swoje stopy. Stoję tak cicho przez minutę, czekając aż znów spojrzy na mnie ale ona tego nie robi. Jej oczy wpatrują się w ziemię. Cóż, to nie działa na mnie.

Wyciągam dłoń, podnoszę jej brodę w górę i mówię:

- Chcę widzieć twoje oczy, Little Red.

Robi to o co proszę, dając mi widok na jej oczy ale także rozkazuje mi:

- Musisz mi powiedzieć, co tu robisz?

- Mogę cię prosić o to samo, Czerwona. Co tu do diabła robisz i do kogo, do diabła, udałaś się do tego hotelu? – pytam się jej z krzykiem, chwilowo zapominając o jej bólu.

- Spotkałaś się tu z facetem?

Błysk bólu w jej oczach powoduje u mnie fale wstydu i mówię:

- Wiem, że to nie moja sprawa ale kurwa, zasługuję na odpowiedź.

- Nikogo tam nie było. Sama tam byłam – kłamię ze łzami w oczach, nawet nie próbując wymyślić czegoś wiarygodnego.

Nie mogę znieść widoku jej płaczu, więc puszczam jej brodę i owijam ramiona wokół niej i przytulam ją do swojej piersi. Jej ciało drży gdy pozwala by jej cierpienie rozlało się na moje ciało. Z każdą jej łzą przysięgam, że czuję jak coś we mnie pęka.

Słuchając jej lamentu, tak wiele rzeczy przepływa mi przez głowę. Czy ona została zraniona? Czy ktoś zmusił ją do zrobienia czegoś, czego nie chciała zrobić? Z drugiej strony przyszła z własnej woli do hotelu, więc czy to głównie zostało zaplanowane? Jeśli tak, to czy ten skurwiel nie przestałby kiedy by ona odmówiła? Muszę to wiedzieć.

- Co się dzieje, Little Red? Co się stało w tym hotelu? Czy ktoś zmusił cię do zrobienia czegoś, czego nie chciałaś zrobić? – pytam się jej szeptem przesuwając dłonią po jej włosach.

- Nikt nie zmusił mnie do niczego – mówi mi, gdy cofa się z moich objęć.

- Po prostu idź do domu. Wracaj do swojego klubu i bądź szczęśliwy. Zapomnij, że mnie spotkałeś. Po tym co powiedziała, odwraca się i zaczyna odchodzić. Jestem tak cholernie zszokowany, że pozwoliłem jej przejść przez parking, zanim krzyczę jej imię.

- Addy!

Nie zatrzymuje się, więc zaczynam krzyczeć:

- Nie jesteś osobą, o której mógłbym zapomnieć!

Znowu nie odpowiada, tylko wsiada do samochodu i odpala silnik. Jestem przy drzwiach do jej samochodu zanim zdąży włączyć bieg i mówię:

- Otwórz te pieprzone drzwi!

Potrząsa głową a następnie zaczyna wycofywać się z parkingu. Tuż przed odjazdem wypowiada słowo – Przepraszam.

Stoję tam jak pieprzony idiota i obserwuję kobietę w której się zakochałem jak odjeżdża z parkingu. Moje stopy są wbite w ziemię na długo po tym, jak jej samochód zniknął. Kiedy się odwracam, widzę faceta w garniturze wychodzącego z hotelu z fałszywym uśmiechem na twarzy. Coś w nim powoduje u mnie niepokój.

Patrzy w moją stronę wpatrując się w moją naszywkę z szyderczym uśmiechem na ustach i pyta się mnie:

- Czy jesteś z klubu motocyklowego Satan's Revenge ?

- Nie, nie jestem – odpowiadam mu będąc zszokowany, że to gównu odezwało się do mnie a jeszcze bardziej jestem zszokowany, że zna Hossa i jego chłopców.

- Czy na pewno? – pyta się zaciskając usta.

Kładę dłoń na mojej naszywce i pytam się go:

- Czy nie możesz odczytać?

- Hm mm – mruczy zanim odwraca się i podchodzi do średniego, niebieskiego Lexusa. Tuż przed wejściem do auta odwraca się i pyta:

- Czy znasz Patricię Slade? Wiesz, że znana jest jako Trix?

Nie znam tego skurwiela, więc nie mówię mu prawdy:

- Nie wiem dlaczego myślisz że ją znam, to nie jest twoja pieprzona sprawa.

- Zanotowałem – mówi mi wsiadając do auta i odjeżdżając.

Kiedy patrzę jak jego samochód wjeżdża na autostradę, muszę się zastanowić czy ten skurwiel spotyka się z Addy.

ROZDZIAŁ 18

ADDY

Wracam autem do mojego pokoju w akademiku i znajduję puste miejsce na parkingu. Jak tylko wyłączam silnik, kładę głowę na kierownicy i płaczę. Mogę tylko siebie winić za sposób w jaki toczy się moje życie. Nikt nie zmuszał mnie do dokonania wyborów które podjęłam. Mimo to nienawidzę siebie za to, co muszę robić. Muszę chronić Alex.

Grupa śmiejących się studentów zwraca moją uwagę. Widzę ich idących w moim kierunku, więc wyskakuję z samochodu i pędzę do mojego pokoju w akademiku. Kiedy już jestem w środku, zamykam drzwi i kieruję się prosto do łazienki gdzie zaczynam zrzucać ubrania. Jak tylko moje majtki znajdują się na podłodze, wchodzę pod prysznic i włączam wodę. Strumień wody ląduje na moim ciele, gdy staram się zmyć z mego ciała zapach Blake. Kiedy docieram do czułego miejsca między moimi nogami zaczynam szlochać. Opadam na podłogę i płaczę.

Zobaczenie Brew sprawiło, że mój gówniany dzień stał się jeszcze bardziej kiczowaty. Widok litości w jego oczach napełnił mnie wstydem, jestem przyzwyczajona do tego uczucia. Wydaje mi się, że to jest wszystko co czuję. Wszelkie ulotne chwile szczęścia i podniecenia są zawsze w cieniu, zawsze są skradzione przez wstyd, który nieustannie przechodzi przez moje ciało.

Nienawidziłam patrzeć się na Brew, cholernie tego nienawidziłam. Nawet krótkie spojrzenie na jego twarz niemal spowodowało, że serce wyskoczyło mi z piersi. Naprawdę nienawidzę tego, że zobaczył mnie po tym jak byłam z Blakiem.

Łzy które zobaczył w moich oczach były wystarczająco złe ale było jeszcze gorzej po tym, jak widział jak wymiotowałam. Było straszne, że musiał widzieć jak tracę swój obiad w krzakach. Byłam zawstydzona.

Podnoszę dłonie do moich gołych nóg zmywam z nich krew i nasienie przylepione do moich ud. Dopiero teraz dostrzegam ślady ugryzień rozrzucone po całym moim ciele. Na moich żebrach wciąż widać ślady zadrapań i odciski od jego pierścienia. Siniaki wielkości palca są już widoczne na moich biodrach i ramionach i jestem pewna, że są też one widoczne na mojej szyi.

Myślę o sposobie w jaki parzył się na mnie Brew i zastanawiam się, czy widział jak jestem uszkodzona, jak zostałam złamana zarówno w środku jak i na zewnątrz. Sposób w jaki patrzył się na mnie sprawiał, że myślałam że chce odebrać ode mnie cały mój ból i w razie potrzeby walczyć z całym światem. Przez chwilę chciałam mu o wszystkim powiedzieć. Żeby to naprawił ale nie mogłam tego zrobić. Nie mogę wciągać w ten bałagan Brew. Zrobił dla mnie wystarczająco dużo, dając mi poczuć smak wolności. Nie ma mowy, żebym wciągała go w ten cały syf. Zasługuje na coś lepszego, Brew zasługuje na znalezienie kogoś godnego jego uwagi.

Do diabła, nie ma mowy żebym powiedziała mu, co się działo w pokoju hotelowym a tym bardziej nie ma mowy, bym powiedziała mu co się działo przez cały ostatni rok. Nie chcę widzieć wstrętu w jego oczach. Mam dość dzisiaj tego, że myślał że spotkałam się z kochankiem w hotelu. Mogę sobie tylko wyobrazić jakby na mnie spojrzął gdyby wiedział, że jestem dziewczynką swojego szwagra.

Dzwonek telefonu wrywa mnie z moich myśli przypominając mi, że jestem za długo pod prysznicem. Wyłączam wodę, wychodzę z prysznicem gdy dzwonek w mojej komórce milknie. Kiedy otulam moje ciało ręcznikiem zaczyna dzwonić ponownie. Po trzecim sygnale docieram do mojej torebki. Po wyjęciu telefonu widzę imię mojej siostry na ekranie telefonu.

Walczę z mdłościami gdy odbieram telefon i mówię:

- Hej.

- Cześć – odpowiada Alex a jej głos jest pełen smutku. Moje serce zaczyna bić w szalonym tempie gdy pytam się jej:

- Coś jest nie tak?

- Nie – odpowiada sapiąc do telefonu – Chciałam ci tylko powiedzieć, jak bardzo jest mi przykro. Nie powinnam tak bardzo na ciebie najeżdżać, jesteś teraz dorosłą kobietą i zasługujesz na to, by żyć jak chcesz. To wszystko przez hormony ciążowe.

Taka jest moja siostra. Ona krzyczy i grozi, gdy jest zła. Kiedy ta złość mija, zawsze mówi że jest jej przykro, nawet jeśli miała rację. Myślała, że uciekłam nie myśląc o niej. Ma wszelkie prawo by się na mnie denerwować.

- Jest w porządku, sis – odpowiadam jej biorąc głęboki oddech – Powinnam była znaleźć sposób żeby się z tobą skontaktować.

- Tak, powinnaś była tak zrobić – mówi mi ze śmiechem, po czym kontynuuje – Ale jest dobrze, wiem że potrzebowałaś przerwy.

- Jeszcze tylko troszkę czasu potrzebujemy i już nas tu nie będzie – przypominam jej o tym, o czym już wie. – Wtedy będziemy wolni.

Nawet gdy wypowiadam te słowa na głos, myślę o kłamstwach, które mówię mojej siostrze. Obiecuję jej coś, co nigdy się nie wydarzy. Spróbuję to zrobić, spróbuję odciągnąć ją od Blake'a ale wątpię, by to trwało długo. Znajdzie nas i sprowadzi nas z powrotem. Mimo to muszę przynajmniej spróbować to zrobić, dla Alex i dla jej dziecka. Dla mnie też. Muszę od niego uciec, póki jest jeszcze ślad Addy którą jeszcze pamiętam.

Wydaje przeciągłe westchnienie, po czym odpowiada mi:

- Uwielbiam dźwięk słowa wolność, Addy. Czy to nie jest niesamowite?

- Wybrałaś już, gdzie chcesz się udać? – pytam się jej, zadając jej pytanie o które już pytałam się milion razy w ciągu ostatniego roku.

- Do Alabamy – szepcze, wreszcie dając mi odpowiedź –

Chcę żebyś mi pokazała, gdzie ty i Trix uciekłyście. Jeśli tak bardzo ci się tam podobało że zapomniałaś do mnie zadzwonić, musi to być niesamowite miejsce.

Oczywiście musiała mi przypomnieć o swojej wściekłości na mnie, więc mówię: - W porządku, Alex. Przeprowadzimy się do Alabamy. Będziemy mieszkać w pobliżu wybrzeża i będziemy chodzić po plaży przez resztę naszego życia. Dziecko nauczy się pływać jeszcze przed jego pierwszymi urodzinami.

- Tak, zrobimy tak. Kupimy jej żółte bikini w kropki i trochę różowych wodnych skrzydełek – mówi mi, przypominając że ona chce mieć dziewczynkę, mimo że na USG widoczne było, że urodzi chłopca.

Rozmawiamy przez kilka minut, zanim kończę rozmowę. Następnie wracam do łazienki i wyrzucam brudne ubrania do kosza na śmieci. Nie ma mowy żebym kiedykolwiek je jeszcze założyła. Zawsze noszę ubrania których Blake nienawidzi. Po wyrzuceniu ubrań, podchodzę do umywalki i myję zęby. Widzę czerwony ślad na mojej szyi. Na początku myślę, że to znaki po palcach Blake ale potem uderza mnie myśl, że to ślady po jego ugryzieniu. Blake chciał zostawić na mnie ślad. Na widok tego, znowu przewraca mi się w żołądku. Mam nadzieje, że na parkingu było wystarczająco ciemno i Brew tego nie zauważył. Gdyby to zauważył, to jego opinia o mnie stałaby się jeszcze gorsza.

Przypominam sobie o tym, że dziecko Alex za niedługo pojawi się na świecie. Wtedy moja siostra może mieć zrobioną operację i będzie mogła zostawić za sobą to gównno. Nie będzie już musiała zostać z Blakiem i nigdy nie będę musiała już pozwalać na to by mnie dotknął. Nadal nie jestem pewna czy kiedykolwiek zdołam usunąć jego dotyk z mojego ciała.

Zamykam oczy i próbuję zastąpić obraz Blake, obrazem Brew. Robię to przez minutę ale nie udaje mi się. Mój umysł

dryfuje zastanawiając się, co się ze mną stanie, kiedy to wszystko się skończy. Czy kiedykolwiek będę mogła ruszyć dalej i mieć to wszystko za sobą? Wątpię w to, wiem że nigdy nie będę w stanie zapomnieć, w jaki sposób użył mnie Blake.

Nagle wszystko spada na mnie, cały wstyd, ból i gniew oraz miliony innych emocji, których nie potrafię opisać. Wiem, że moje życie nigdy nie będzie takie same, nigdy nie będę w stanie żyć ze wstydem, który mnie wypełnia. Zdając sobie z tego sprawę, uderzam w lustro przede mną. Uderzam w nie, dopóki nie pęka i spada. Szkło opada wokół mnie zasłaniając umywalkę i upadając na podłogę. Spoglądam na swoją dłoń i widzę, jak krew spływa na jasną białą umywalkę, pozostawiając różowe smugi na podłodze.

Krew przypomina mi czas, kiedy krzywdziłam siebie przynosząc sobie ulgę od mojej matki i wszystkich jej zadań. Szarpnięciem otwieram szafkę z lekarstwami i wyciągam jedną z tych cienkich żółtych żyletek. Nie robiłam tego od lat, odkąd Trix odkryła, że lubiłam się okaleczać i była bliska pobicia mnie. Teraz jej tu nie ma. Jest szczęśliwa z facetem którego kocha.

Nawet jeśli by tu była, nie jestem pewna czy moja przyjaciółka byłaby w stanie mnie powstrzymać. Potrzebuję ulgi która spowoduje, że nie będę czuła się tak cholernie źle. Nic po za śmiercią, nie może mnie tym razem powstrzymać.

Używam pięści do zerwania plastikowej obudowy żyletki i wyciągam ostrze. Cofam się o krok i kładę jedną stopę na brzegu wanny. Moje dłonie trzęsą się w niekontrolowany sposób, gdy ostrożnie poruszam ostrzem po wewnętrznej stronie uda. Przejeżdżam żyletką raz za razem i uważam by nie zaciąć się zbyt

głęboko. Kiedy krew końcu zaczyna spadać na podłogę,
wzdycham i modlę się, by mój ból spłynął razem z krwią.

ROZDZIAŁ 19

BREW

Siedząc na kanapie we wspólnym pokoju, mój kutas jest ssany przez klubową dziwkę a ja robię co mogę by zapomnieć o Addy ale to nie działa. Cholernie, chciałbym móc zapomnieć o wszystkim co wydarzyło się w ciągu ostatnich kilku tygodni i zapomnieć o spotkaniu z nią. Ale tak się nie dzieje. Ona wypełnia moje marzenia. Kurwa, ona wypełnia mój umysł w każdej, pieprzonej chwili. Nawet alkohol i kobiety nie robią nic by pomóc mi zapomnieć.

Moje oczy powoli otwierają się aby spojrzeć na dziwkę klubową między moimi nogami. Jej usta są owinięte wokół mojego kutasa a jej dłonią masuje moje jaja. Daje z siebie wszystko ale ja nawet nie jestem bliski dojścia. Krótkie blond włosy mnie odrzucają. To sprawia, że mój kutas mięknie, bo chciałbym, żeby robiła to kobieta z długimi, rudymi włosami.

Oczy dziwki kierują się na mnie kiedy odsuwa swoje usta od mego kutasa i pyta się mnie:

- Czy to podoba ci się, skarbie? Czy lubisz mieć moje usta wokół twego kutasa?

Trudno jest mi zachować kpinę na mojej twarzy, kiedy odpowiadam na jej głupie, pieprzone pytanie.

- Nic nie mów, tylko ssij mojego kutasa.

Robi tak jak jej powiedziałem i wraca do swojej pracy. Jej wolna ręka przenosi się do podstawy mojego kutasa, ściskając go za każdym razem gdy jej usta zanurzają się w nim. Kiedy połyka moją końcówkę, fala przyjemności przenika przeze mnie. Moje ręce lądują na jej włosach sprawiając, że szybciej pracuje nad moim kutasem. Tak jak czuję że moje jaja zaczynają się zaciskać, drzwi trzaskają przyciągając moją uwagę.

Pres wchodzi do wspólnego pokoju z Trix u jego boku. Jej oczy wpatrują się we mnie a gniew na jej twarzy jest łatwy do odczytania. Zamykam oczy, nie przejmuję się wściekłością Trix, skupiam się na swojej przyjemności której chcę.

Blokuję wszystko inne, skupiam się na uczuciu miękkich warg i ciepłych ust owiniętych wokół mojego obolałego kutasa. Zajmuje mi minutę by wystrzelić nasieniem w jej gardło. W tej

chwili w mojej głowie pojawia się widok rudych włosów Addy, co sprawia, że odbiera mi to wszelką przyjemność jaką odczuwałem.

Po wyciągnięciu kutasa z ust klubowej dziwki, odpycham się, uderzam ją w ramię i mówię.

- Idź i przynieś mi piwo, weź też jedno dla niego.

- Czy jesteś pewien, że nie chcesz wrócić do swojego pokoju? – pyta się mnie dziwka, starając się wyglądać seksownie a ślina przyczepia się jej do brody.

- Nie mam czasu – odpowiadam jej starając się nie patrzeć w jej oczy – Po prostu przynieś mi piwo, kochanie nic więcej mi nie potrzeba w tej chwili.

Uśmiecha się do mnie podnosząc się z podłogi i mówi:

- W porządku.

Kiedy oddala się na więcej niż kilka metrów, Trix siada obok mnie i mówi:

- Więc, znowu wróciłeś do klubowych dziwek?

- Tak, znowu – przyznaję wypuszczając długi oddech

–

Addy mnie nie chce Trix, nie mam zamiaru ciągnąć tego co jest nieosiągalne.

- To nie prawda – odpowiada Trix i patrzy się na mnie przez chwilę zanim jej oczy łagodnieją – Ona ciebie chce, Brew.

Wiem że tak jest

Mogę stwierdzić, że chce powiedzieć coś jeszcze ale wtrącam się: - Taka jest prawda. Ona mnie nie chce. Próbowałem. Wziąłem pod uwagę twoją radę i pojechałem do niej aż do Knoxville. Dała mi jasno do zrozumienia, że nie chce mieć ze mną nic wspólnego.

- Coś jest nie tak, z nią – mówi Trix kładąc mi dłoń na ramieniu – Nie jestem pewna co się stało, ale to coś złego.

Przez mój kręgosłup przebiegają dreszcze, kiedy przypominam sobie jak zachowywała się w hotelu i pytam się Trix:

- O czym ty, do cholery, mówisz?

Oboje milczymy, kiedy klubowa dziwka podchodzi żeby podać mi piwo. Patrzy się na mnie i na Trix i pyta się jej.

- Napijesz się czegoś ?

Trix kręci głową i uśmiecha się fałszywie – Nie teraz, ale dzięki.

Znając swoje miejsce, klubowa dziwka rzuca mi uśmiech zanim odwraca się i przechodzi przez pokój. Sekundę później jest już na kolanach innego brata. Jej dłoń ląduję na jego spodniach, kiedy całuje jego brodę. Całkowicie już o mnie zapomniała. Mam nadzieję, że uda mi się szybko zapomnieć co właśnie z nią zrobiłem.

- Skończ to, co zaczęłaś mówić – moje oczy lądują na Trix i krzyczę.

- Powiedz mi co się dzieje z Addy.

- Nie wiem, naprawdę nie wiem – odpowiada Trix zagryzając dolną wargę – Stało to się około rok temu miej więcej, gdy jej siostra wyszła za męża. Nie było mnie tam, bo w tym samym czasie tata miał usuwany wyrostek. Nie chciałam go zostawiać samego by iść na ślub Alex. Szkoda, że nie poszłam, ponieważ mogłabym się dowiedzieć co takiego stało się z moją najlepszą przyjaciółką.

- Powiedz mi co wiesz – mówię jej, a moje oczy wpatrują się w nią dając jej znak że chce od niej odpowiedzi.

Zamyka oczy na sekundę zanim mi odpowiada.

- Wzięłam kilka dni wolnego urlopu by zostać z tatą, więc nie było mnie w akademiku do połowy przyszłego tygodnia. Mimo to widziałam blednące siniaki na jej ramionach. Twierdziła że upadła na schodach ale według mnie to były odciski palców i to dużych palców. Musiał jej to zrobić mężczyzna.

Mogę zamaskować żółć podchodzącą do mojego gardła kiedy jej słowa docierają do mnie. W mojej głowie pojawia się twarz mojej siostry i łzy na jej twarzy gdy spytałem się jej, skąd wzięły się siniaki na jej ramieniu. Jej kłamstwa i wymówki całe gównie które próbowała zrobić aby ukryć prawdę co ten skurwiol jej zrobił. Prawda nie wyszłaby na jaw, gdybym nie znalazł jej posiniaczonej i zakrwawionej na łóżku. Nagle w mojej głowie pojawia się taki obraz, włosy mojej siostry stają się rude a jej

piwne oczy stają się ciemnobrązowe i obraz Addy leżącej we własnej krwi.

- Czy Addy powiedziała ci kiedykolwiek prawdę? – pytam się Trix, chociaż już wiem że nie.

Trix potrząsa głową spoglądając w dół – Próbowałam nakłonić ją, żeby ze mną porozmawiała ale ona nie chciała. Gdybym męczyła ją to jeszcze gorzej, zamknęła by się w sobie.

Moje serce cierpi ,kiedy kontynuuje:

- Zaczęła dostawać smsy i panikowała. Potem, po prostu znikła na kilka godzin. Powiedziała mi, że idzie do biblioteki lub do siostry. Kłamała, jestem przekonana o tym.

- Co ty, kurwa, próbujesz mi powiedzieć? – mamroczę wstając z mojego miejsca – Nie rozumiem, co próbujesz mi powiedzieć?

Po tym co się stało z Triną doszedłem do wniosku, że gwałt to coś więcej niż fizyczne doznanie. Na mojej siostrze siniaki nie robiły żadnego wrażenia. Jej umysł był kompletnie spustoszony, więc wiem jak to doświadczenie może złamać kobietę. Rozumiem, że chce to ukryć ale nie rozumiem tych jej pieprzonych kłamstw i stałych zniknięć.

- Kiedy wracała do akademika, brała prysznic przez wiele godzin. Przysięgam, czasami szorowała swoją skórę aż do krwi – Trix delikatnie ściska moje ramie dodając:

- Jest tylko jeden powód dlaczego kobieta próbuje szorować swoją skórę aż do krwi, Brew.

Przypomina mi się, że Trina robiła to samo po tym, jak została zgwałcona. Siedziałem na podłodze przy drzwiach do łazienki i słuchałem jak płakała pod prysznicem. Kiedy wychodziła, jej skóra była wyszorowana tak mocno, że kropelki krwi pokrywały jej skórę. Sama myśl o tym, że Addy robi tak samo powoduje że prawie upadam na kolana.

- Kurwa! – mamroczę, wstając i rzucając piwem przez pokój – Co się z nią stało, Trix?

- Nie wiem ale myślę, że wciąż jest gwałcona – kręci głową a łzy lśnią w jej oczach – Jeśli dowiesz się, że mam rację nie mów mi o tym. Po prostu zabij skurwiela, który rani moją przyjaciółkę.

Nie zwracam sobie głowy odpowiedziem jej, kiwam jej głową i wychodzę z klubu.

ROZDZIAŁ 20

ADDY

Spaceruję w tłumie kolegów z klasy, ściskając ich setki razy. Szczęśliwe uśmiechy są twarzach wszystkich ale jedyne co mogę zrobić to tylko uścisnąć im dłoń. Uroczyste zakończenie kończy moja naukę w tej szkole. Cztery lata tutaj były dla mnie ważnym przeżyciem, w moim życiu. Pierwsze trzy lata minęły szybko a ja i Trix zaznałyśmy trochę wolności. Jednak ostatni rok mijał mi w ślimaczym tempie.

A teraz nastąpił koniec. Muszę tylko przejść dzisiejszą wieczorną imprezę, którą zaplanowali moi rodzice. Muszę też przetrwać kilka tygodni, zanim urodzi się dziecko Alex. Według jej lekarza, może mieć operację już tydzień po porodzie. Modłę się o to, żeby miał rację.

Potem, żadna z nas nie będzie musiała się przejmować naszymi rodzicami lub Blakiem. Nie mam pojęcia, gdzie będziemy mieszkać ani co zrobimy gdy nie będziemy już miały pieniędzy, które teraz mamy. Nie jestem na tyle głupia by sądzić,

że mój stopień oznacza, że automatycznie dostanę pracę. Coś wymyślę, nawet jeśli będę musiała pracować w Waffle House. Wszystko jest lepsze niż kontynuacja sposobu życia w jakim się teraz znajduję.

Gdy przechodzę przez tłum nadal będąc zamyślona, słyszę jak ktoś mnie woła po imieniu.

- Addy. Hej Addy!

Głos Trix sprawia, że zatrzymuję się i przeszukuję tłum. Nie miałam pojęcia, że ona pojawi się tutaj, ponieważ postanowiła nie wracać do szkoły. Uczyła się tutaj tylko dlatego, bo chciała nauczyć się finansów by mogła pomóc w klubie swojego ojca. Teraz będzie to robiła w klubie Boza, więc nie będzie potrzebowała żadnego stopnia do robienia tego.

Kiedy powiedziała mi, że nie wróci do szkoły aby wziąć udział w końcowych egzaminach, nie wysłałam jej zaproszenia na moje zakończenie szkoły a nawet nie zadzwoniłam do niej i nie powiedziałam jej o dacie mojego zakończenia. Wiedziałam, że jeśli to zrobię, to się pojawi a ja nie chcę by przychodziła tu z mojego powodu, że zrobiła to dla mnie. Szczerze mówiąc, wogóle z nią nie rozmawiałam. Za każdym razem gdy ktoś do mnie dzwoni za wyjątkiem Alex, nie odbieram telefonu.

Kiedy patrzę wreszcie na Trix, ona biegnie w moją stronę z Bozem będącym tuż za nią. Ogromny uśmiech widnieje na mojej twarzy, gdy zdaję sobie sprawę, że okłamywałam siebie.

Pragnęłam by tutaj była i potrzebowałam jej. To ostatni dzień mojego starego życia i nie byłby kompletny, bez mojej najlepszej przyjaciółki u mego boku.

W końcu dociera do mnie i obejmuje mnie ramionami, żeby mnie przytulić.

- Jestem cholernie z ciebie dumna, Addy – mówi Trix.

- Dzięki, Trix – mamrocze, przytulając ją.

- Wyglądasz pięknie – mówi po tym, jak w końcu wypuszcza mnie ze swoich ramion.

W jednej chwili uderza mnie rzeczywistość. Moi rodzice a także moja siostra i Blake będą tu dzisiaj. Trix nigdy nie było w pobliżu Blake i mnie. Upewniłam się, żeby go nigdy nie spotkała. Moja najlepsza przyjaciółka zna mnie zbyt dobrze i będzie wiedziała, że coś jest nie tak.

- Co wy tutaj robicie? – pytam się robiąc krok w tył i przyklejając uśmiech na twarz – Nie ma powodu, dlaczego macie tu być.

- Co ty, do cholery, masz na myśli? Naprawdę myślałaś, że nie będę chciała zobaczyć jak kończysz szkołę? Wiem, jak bardzo ciężko na to pracowałaś, Addy. Nie przegapiłabym tego za żadne skarby świata – mówi Trix, po tym jak Boz podchodzi do niej.

Boz wyciąga swoją dłoń i kładzie mi ją na ramieniu i mówi:

- Jesteśmy z ciebie dumni, Red.

Widząc dumę w ich oczach, łzy napływają mi do oczu i mówię:

-

Dziękuję wam obojgu. Wiele dla mnie znaczy, że tu jesteście.

Kiedy przestaje mnie szczytać w oczach zauważam, że Trix i Boz nie przyszli tu sami. Brew i Smoke też tu są i patrzą się na mnie. Oczy Brew są pełne złości ale też wielu pytań, kiedy tak patrzy na mnie. Nie widziałam go odkąd widziałam na parkingu w hotelu. Ta noc zabrała mi ostatni kawałek szacunku dla samej siebie.

Moje oczy przeskakują nie mogąc patrzeć na niego. Nie ma mowy, bym sobie poradziła widząc wyraz niesmaku na jego twarzy. Wiem, że musi źle o mnie myśleć. Dlaczego miałyby tak nie być? Uprawiałam z nim seks i to była najbardziej rozkoszna rzecz jaką zrobiłam a kilka dni później odkrył, że wyszłam z hotelu od Blake. Może nie być pewien co tam zaszło lub nie wiedzieć o tym że tego nienawidzę ale to nie zmienia jego wyglądu.

- Cieszę się, że wszyscy tu jesteście – mówię wciąż ignorując go – To wiele dla mnie znaczy, że moi przyjaciele dzielą ten dzień ze mną.

Trix uśmiecha się przytulając mnie ponownie i mówi:

- Nie mogłoby mnie tu nie być.

Uśmiecham się do niej i mówię:

- Już prawie czas zaczynać, więc muszę iść do szeregu.

Zaczynam odchodzić, kiedy Trix krzyczy do mnie:

- Dobra, znajdziemy cię kiedy to się skończy.

Kiwam głową do niej, zostawiam moją najlepszą przyjaciółkę i człowieka, którego jestem prawie pewna że kocham i idę na swoje miejsce w szeregu. Gdy przechodzę obok moich kolegów z klasy, Brew zaprzęta moje myśli. Jego smak, jego dotyk, nawet dźwięk jego głosu dominuje w moich myślach. Ale kiedy siadam mój umysł powraca do rzeczywistości, by załatwić to gównno i zacząć nowe życie.

Kiedy muzyka wreszcie zaczyna grać, dziewczyna siedząca obok mnie bierze mnie za rękę. Nie znam jej, jest po prostu bezimienną twarzą, którą mijałam setki razy w korytarzu. Mimo to, czuję jak przepływają przez nią nerwy. Ściskam jej dłoń mocno i słucham przemówienia.

Kiedy absolwenci wstają, czekam niecierpliwie aż wywołają moje nazwisko. Kiedy wchodzę na scenę, moje nogi są jak galareta. Dziekan wręcza mi dyplom i odwracam się by spojrzeć na tłum. W tłumie widzę moich rodziców i Blake oraz moją siostrę. Następnie patrzę się na Trix i chłopców. Robię wszystko żeby tylko nie popatrzeć na Brew.

Po tym jak czapki lądują w powietrzu, przebijam się przez tłum. Oczywiście pierwszą osobą którą widzę, jest moja matka. Ma na sobie sukienkę, która prawdopodobnie kosztuje więcej niż mój samochód i ma słodki uśmiech na swojej twarzy.

-

Podchodzi prosto do mnie, zatrzymuje się przede mną i całuje powietrze przy moim policzku mówiąc: - Twój tata i ja jesteśmy z ciebie dumni, Adyson. Wiedzieliśmy, że byłaś w stanie to zrobić, bo skupiałaś się na rzeczach, które są ważne.

Z tymi słowami odsuwa się i dodaje:

Jednak zanim otrzymasz prezent z okazji ukończenia szkoły, będziemy musiały przedyskutować twoje zaimprovizowane wakacje...

Przewraca mi się w żołądku. Obie z Alex spodziewaliśmy się czeku na sumę dziesięciu tysięcy dolarów, które dostałabym za ukończenie szkoły, miały nam pomóc w ucieczce. Mimo że moi rodzice twierdzą że to prezent, obie wiemy, że jest to cześć naszego dziedzictwa ze strony naszych dziadków. Bez tego będziemy musiały polegać na tym, co Alex będzie musiała wziąć z wspólnego konta jej i Blake, oraz z moich oszczędności. To nie wystarczy na dłużej niż kilka miesięcy.

Tak bardzo jak chcę na nią krzyknąć i błagać o pieniądze, po prostu kiwam głową i mówię:

- Oczywiście mamo, porozmawiamy o tym później.

- Teraz moja kolej na przytulenie absolwentki – mówi Alex, podchodząc do mnie a jej ogromny brzuch sprawia że jej ruchy są niezgrabne. Daje mi największy uścisk jaki może z brzuchem wchodzącym jej w drogę.

- Wyglądałaś tak pięknie, jestem z ciebie dumna, sis – szepcze do mnie ściskając mnie po raz ostatni, zanim się wycofuje.

Tata nie zbliża się do mnie, tylko kiwa głową i uśmiecha się do mnie, co jest dla mnie absolutnie w porządku. I tak nie chcę od niego żadnego uścisku. Może nie jest tak okrutny jak moja matka, ale jest tak samo zimny. Nigdy nie interweniował, kiedy mama zaczynała swoje gównno ze mną lub z Alex. To sprawiło, że w mojej głowie jest tak samo zły jak mama.

Bez żadnego ostrzeżenia Blake robi krok naprzód i obejmuje mnie ramionami. Ściska mnie mocno, upewniając się by ścisnąć moje żebra, które posiniaczył tydzień temu. Stoję nieruchomo jak posąg przełykając jęk bólu. Trzymam swoje dłonie przy bokach i nie mam zamiaru, do diabła, go przytulić. W końcu mnie puszcza, gdy zdaje sobie sprawę, że nie odwzajemniam się uściskiem.

- Gratulacje Little Bit – mówi mi, a na jego ustach pojawia się brzydki uśmiech – Teraz nadszedł czas na rozpoczęcie życie.

Otrząsam się z poczucia niepokoju i mu odpowiadam.

- Rozpocznę moją karierę tak szybko, jak to będzie możliwe, oczywiście.

Gdy cofa się jego uśmiech jest stanowczy. Patrę się obok niego i widzę Trix i chłopców, którzy właśnie podeszli do nas. Oczywiście moja najlepsza przyjaciółka patrzy się na mnie i na

-

Blake, tak jakby widziała napięcie pomiędzy nami. Jej oczy niebezpiecznie się zwężają.

- Trix – mówi moja siostra krzycząc i przytula ją – Nie widziałam cię wiecznie.

- Tęskniłam za tobą, Alex – odpowiada Trix i oddaje uścisk Alex, kładąc dłoń na zaokrąglonym brzuchu mojej siostry – Mam prezent dla dziecka, przypomnij mi żebyś mi go dała później.

Nerwowość wypełnia mnie, kiedy docierają do mnie jej słowa – Przychodzisz na imprezę z okazji zakończenia szkoły do moich rodziców?

Przyjdę na twoje przyjęcie dyplomowe, Addy. Przecież jesteś absolwentką, nie pamiętasz? – mówi Trix podchodząc do mnie.

- Tak, masz rację – mamrocze, widząc Brew stojącego za Trix patrzącego się na mnie - Wszyscy jesteście miłe widziani ale wątpię, że to będzie impreza do jakich przywykliście.

- Adyson – odzywa się moja matka tonem, który jest zarezerwowany tylko dla mnie i mojej siostry – Oczywiście, że twoi przyjaciele mogą przyjść. Muszą jednak zrozumieć, że będzie tam obowiązywał wieczorowy ubiór, sukienki, garnitur i krawat.

- Pani Sloan, dobrze jest znowu panią widzieć – mówi Trix, a kłamstwo jest łatwo odczytać z jej twarzy – Mam nadzieję, że u pani wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Blake podchodzi do Trix i wyciąga do niej rękę – Musisz być sławną panią Slade, o której tyle słyszałem.

Trix odsuwa się i patrzy na niego z niesmakiem – Tak, to ja. Zakładam, że to twój mąż Blake, Alex. Dobrze myślę?

Ona wie cholernie dobrze, kto to jest. Widziała ich zdjęcia ślubne, nawet słyszała od Alex o nim, zanim zorientowaliśmy się jakim jest dupkiem. Trix pokazuje teraz swoją stronę, będąc motocyklową suką, upewniając się by wiedział, że ona go nie lubi.

- Tak Patricio, to jest mąż Alex, Blake – odpowiada moja mama używając imienia które Trix nienawidzi, celowo obrażając ją.

Potem spogląda w kierunku Boza, patrząc się na jego naszywkę z kocim uśmiechem na twarzy – Zakładam, że to jest twój mały chłopak.

Po raz pierwszy Boz wtrąca się do rozmowy – Nie jestem już od jakiego czasu chłopcem kobieto, jestem jej mężczyzną.

- W porządku, muszę się przebrać na imprezę – wtrącam się – Zobaczymy się na imprezie.

Kiedy odchodzę, spoglądam na Brew. Brew patrzy się na mnie i na Blake. Na jego twarzy widnieje gniew sprawiając, że

-

przewraca mi się w żołądku. On wie o mnie i o Blake'u. Jest tak samo zdegowany jak ja.

Kiedy łza cieknie mi po twarzy, odwracam się i uciekam od moich przyjaciół i rodziny.

ROZDZIAŁ 21

BREW

Po zameldowaniu się w hotelu patrzę na Boza i Smoke'a i ruszam w stronę baru. Obaj kiwają głową zanim ruszam w ich stronę. Potrzebuję drinka po dniu jaki miałem. Zanim noc dobiegnie końca, prawdopodobnie będę potrzebował dziesięciu drinków.

Siadam i mówię do kelnerki:

- Przynies mi trzy piwa prosto z beczki i butelkę Jacka. Chcę też trzy kieliszki.
- Czy coś jeszcze potrzeba? – pyta się kelnerka wodząc po mnie swoim wzrokiem.

- Nie dzisiejszego wieczoru. Dopóki nie wypijemy naszych piw będę prosił, byś trzymała się naszego sektora jak najdalej – daje jej wyraźnie znać czego chcę.

Zamiast się na mnie obrazić ona uśmiecha się i wraca do baru. Rozglądam się po pomieszczeniu upewniając się, że nie ma nikogo blisko mnie zanim opieram się i zamykam oczy. Spędzam kilka sekund próbując uporządkować wszystko to czego doświadczyłem. Nie mogę pominąć tego, jak Addy zamarła gdy dotknął ją jej szwagier. Nie mogę też zaprzeczyć, że jest to ten sam facet, którego widziałem jak wychodził z hotelu.

Kelnerka wróciła z naszymi napojami, kiedy Smoke wślizguje się na siedzenie obok mnie i mówi:

-Trix poszła się przebrać w sukienkę na imprezę. Boz odprowadził ją do pokoju ale powiedział że wróci.

Zanim opuściliśmy parking Uniwersytetu w Tennessee, Boz wyjaśnił nam dlaczego mamy iść na imprezę z naszymi naszywkami. Chciał zobaczyć minę matki Addy, kiedy będzie próbowała nas wyrzucić z przyjęcia. Trix zgodziła się z nami. Obiecała, że ubierze się w taką sukienkę, żeby jej tata był z niej dumny, bo jest przecież córką motocyklisty.

W moim życiu zdarzyło mi się nosić smoking więcej niż jeden raz. Ta suka, matka Addy, nie zmusi mnie do ściągnięcia mojej naszywki. To impreza Czerwonej, a ona nie ma nic przeciwko mojej naszywce, więc jej matka może się iść pieprzyć.

- Co cię tak wkurzyło? – pyta Smoke, nalewając sobie kieliszek – Jesteś podminowany odkąd opuściliśmy ceremonię. - Wszystko w dzisiejszym dniu mnie wkurzyło – odpowiadam, pijąc swoje piwo – Widziałeś? Czerwona nawet na mnie nie spojrzała.

- Och, patrzyła na ciebie. Po prostu robiła to, gdy ty tego nie widziałeś – odpowiada mi Smoke nalewając mi kieliszek Jacka Danielsa – Ale było coś z nią nie tak. Była jakaś inna, nie była tą samą dziewczyną którą poznaliśmy w klubie.

- Czy słyszałeś to, co jej matka powiedziała do Trix? Czy możesz sobie wyobrazić, że jej matka zaakceptuje Addy, taką jaką ją poznaliśmy? – pytam się go ale nie daję mu czasu na odpowiedź – Nie mogę znieść jej pieprzonych rodziców. Jej matka może być pieprzoną suką ale jej ojciec jest jeszcze gorszy. Po prostu stał z boku i pozwolił swojej kobiecie jeździć po Addy.

- To jest prawda, facet – mówi Smoke pijąc piwo – Nie jestem pewien, jak ci dwoje mogli stworzyć kogoś tak słodkiego i zadziornego jak Addy.

- Nie wspominając o jej ohydnych i pieprzonym szwagrze – dodaje tuż przed tym, jak wypijam kieliszek i nalewam sobie drugi – Mam historię, którą opowiem ci, kiedy Boz tu przyjdzie.

Boz pojawia się nagle po mojej drugiej stronie i zajmuje miejsce na siedzeniu – Jestem tu teraz, więc zacznij opowiadać.

Zamiast zrobić to co powiedział mi mój prezydent, piję kolejny kieliszek i sięgam po butelkę ponownie. Boz chwyta mnie za rękę i mówi:

- Możesz zacząć nam opowiadać swoją historię, zanim staniesz się zbyt podenerwowany, bym zrozumiał co próbujesz mi powiedzieć.

Smoke nalewa sobie i Bozowi Jacka Danielsa, odsuwa butelkę ode mnie i mówi:

- Jest wściekły, ponieważ Czerwona nie spojrzała na niego, ma głównianych rodziców i szwagra nie potrafiącego trzymać rąk przy sobie.

Patrzę się na niego i mówię:

- Nigdy nie wspominałem ci o tym, że on nie potrafi trzymać łap przy sobie.

Pomyślałem o tym ale nie powiedziałem tego. Zastanawiam się czy Smoke ma takie same podejrzania do tego skurwiela jak ja – Powiedziałem, że był obleśny.

- Ty powiedziałaś, że jest obleśny. Ja powiedziałem, że nie potrafi trzymać łap przy sobie. Dla mnie to prawie to samo, zwłaszcza kiedy chodzi o kogoś takiego jak on. Nie trzeba być geniuszem by dowiedzieć się, że on jest i obleśny i nie potrafi trzymać łap przy sobie – odpowiada Smoke przed nalaniem sobie kolejnego kieliszka i wypiciem go – Tu nie potrzeba mieć wykształcenia wyższego by stwierdzić, że chce dostać Czerwoną w swoje łapy.

- Pewnie, że tak jest – mówi Boz, tuż przed wypiciem i odstawieniem kieliszka – Jest również jasne, że Addy nie chce mieć nic z nim wspólnego.

Siedzę tak i zastanawiam się, jak mam powiedzieć to co chcę. W końcu postanawiam powiedzieć im to prosto z mostu – Pojechałem do Addy w zeszłym tygodniu. Przyłapałem ją na parkingu hotelowym przy uczelni. Mieliśmy małą rozmowę, kiedy wyszła już z tego hotelu.

Obaj moi bracia słuchają mnie, kiedy mówię nie zadając ani jednego pytania. Kiedy kończę im mówić o jej podróży, łapię swoje piwo i piję mając nadzieję, że zmyje ono gorzki smak w moich ustach.

- Współczuję ci, Brew – mówi Boz, klepiąc mnie po plecach – Wiem jak ciężko ci było z tym.

Moje oczy lądują na nim i potrząsam głową.

- Czy to wszystko, co masz mi do powiedzenia?

- Nie – odpowiada Boz, kręcąc głową – Zanim powiem cokolwiek innego, chciałem się upewnić, że wyciągniesz coś z tego. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że klubowa dziwka miała twojego kutasa w ustach, już następnego dnia jak wróciłeś.

Przesuwam dłonią po swoich włosach i mówię:

- Nazwijmy to chwilową głupotą, jak to określiła twoja kobieta.

- Co ma z tym wspólnego Trix, po za tym że wysłała cię po Addy? – pyta się mnie Boz.

- Trix powiedziała mi co się dzieje z Czerwoną. Nie wie co dokładnie się z nią dzieje ale wie, że to co złego. Addy nie chce o tym rozmawiać.

- Cholera jasna – mówi Boz, gdy Smoke nalewa sobie i nam kolejne kieliszki.

Po tym jak już napelnił, pyta się:

- Czy to gówna trwa od roku?

- Tak, jakoś tak – mówię, robiąc przerwę na napięcie się – To co powiedziała mi Trix sprawiło, że przypomniało mi to sprawę mojej siostry. Do diabła, to było odczucie jakbym przeżywał to jeszcze raz.

- Co to ma wspólnego z jej szwagrem? – pyta się Smoke.

- Po tym jak Addy opuściła hotel tej nocy... - przerywam i patrzę się na nich, by się upewnić że rozumieją o którą noc chodzi – ... kilka minut później ten skurwysyn wyszedł z hotelu. W chwili gdy spojrzałem na niego, wiedziałem że coś jest nie tak. Miał odwagę odezwać się do mnie i zapytać się, czy należę do ekipy Hossa. Potem zapytał czy znam Trix.

Boz uderzył kieliszkiem o stół i zawarczał:

- Dlaczego, kurwa, wypytywał się o moją starą?

- Nie wiem – odpowiadam, wzruszając ramionami –
Patrząc na to teraz, myślę że chciał się dowiedzieć czy mam jakiś
związek z Addy.

- Powinieneś złożyć mu dupę od razu na miejscu –
mówi Boz przypominając mi, że po raz kolejny zawiodłem moją
kobietę.

- Gdybym wtedy złożył to wszystko do kupy, to
zabiłbym tego skurwiela – mówię szczerze – Gdybym to zrobił,
to Addy nie bała by się już.

- Cholera – mruczy Smoke – Jak już wiesz co ten
kutas robi z Addy, to dlaczego tu nadal siedzimy zamiast zając
się tym skurwielem?

Już mam odpowiedzieć, gdy Trix podchodzi do nas i
mówi:

- Mam nadzieję do cholery, że wypiliście
wystarczająco, bo musimy już iść.

Boz wciąga ją sobie na kolana i pyta się:

- Gdzie mamy iść? Jeśli mam wybór, to wolę
siedzieć tutaj i pić niż spotkać się z pieprzoną rodziną Czerwonej.
Po zakończeniu imprezy, możemy pójść się spotkać z naszą
przyjaciółką.

- My nie idziemy na imprezę – mówi mu Trix i zrywa się z jego kolan – Idziemy na górę i schowamy się w naszym pokoju.

- To dla mnie dobry pomysł – mówi Boz mrugając oczkiem do niej.

- Bracie, myślę że najpierw powinniśmy podjąć jakieś decyzje, prawda? – przypominam mu o rozmowie jaką mieliśmy – Mógłbym sam wykończyć skurwysyna ale chciałbym zrobić to z moim prezydentem i wiceprezydentem.

Boz przestaje się uśmiechać i kiwa głową. Zanim Boz zacznie odpowiadać Trix przerywa mu i mówi:

- No dalej chłopcy, muszę powiedzieć co usłyszałam ale musimy pójść do pokoju, żeby nikt nas nie usłyszał Podnoszę się ze swojego miejsca i mówię:

- Powiedz nam o czym mówisz. Co do cholery, słyszałaś? Trix potrząsa głową i kładzie palec na ustach. Potem prowadzi nas do windy. Kiedy wchodzimy, wciska przycisk drugiego pietra i czeka aż drzwi się zamkną. Gdy tylko się zamykają odwraca się by spojrzeć na swojego faceta.

- Kiedy wychodziłam z naszego pokoju, widziałam rodziców Addy idących korytarzem. Nie chciałam z nimi rozmawiać, więc szybko wróciłam do pokoju. Drzwi zostawiłam

na tyle otwarte, by ich usłyszeć. Jej ojciec mówił że to co zrobili, nie jest dobre dla Addy.

Trix nie mówi ani słowa, dopóki nie upewnia się że korytarz jest pusty – Nie jestem pewna ale powiedział też, że nie lubi Blake’a a jako jej ojciec powinien ją chronić a nie narażać ją na niebezpieczeństwo. Wspominał też, że to się dzieje już wystarczająco długo i nadeszła pora, by to przerwać.

- Kurwa! Wiedziałem, że on wiedział o tym. Powinienem być wcześniej zadbać o jego tyłek – warczę, przesuważ dłońią po moich włosach.

- Wciąż nie rozumiem dlaczego mamy się schować w pokoju? – mówi Smoke patrząc się na Trix.

- Myślę, że powinniśmy zostać w pokoju a potem zejść na dół i zobaczyć co się dzieje – odpowiada Trix wzruszając ramionami.

- Dzięki bogu jesteś tutaj! – krzyczy siostra Addy, zwracając naszą uwagę.

- Co jest, do cholery? – warczy Boz, czekając aż siostra Addy dotrze do nas.

- Potrzebuję pomocy. Nie ma Addy. Ona potrzebuje pomocy – krzyczy siostra Addy.

- O czym ty mówisz, Alex? – pyta się Trix, chwytając ją za rękę – Gdzie jest Addy?

- Myślę, że jest nadal na imprezie ale wkrótce pojawi się tutaj – mówi Alex, wskazując na pokój kilka drzwi dalej od pokoju Trix i Boza.

Trix prowadzi nas do swojego pokoju, wprowadzając Alex i mówi:

- Musisz mi powiedzieć, o czym ty mówisz kochanie. W tej chwili to co powiedziałaś, nie ma sensu.

- Blake powiedział, że jestem zbyt zmęczona by uczestniczyć w przyjęciu Addy. Powiedział, że muszę zostać w pokoju – wyjaśnia Alex gryząc wargę – Nie mogłam tego zrobić. Po prostu musiałam zobaczyć jak Addy się wystroi na imprezę, więc po kryjomu udałam się na dół by przyjrzeć się jej.

Jej oczy rozglądają się po pokoju spoglądając na mnie i na moich braci, zanim ponownie spogląda na Trix.

- Kiedy wystarczająco napatrzyłam się na Addy przypomniało mi się, że zapomniałam wziąć klucz do pokoju. Nie mogłam iść do Blake, więc poszłam do recepcji. Wtedy dowiedziałam się, że Blake ma dwa pokoje. Nasz pokój i pokój o numerze 231. Nie zajęło mi dużo czasu, by się domyślić co zaplanował.

- Kurwa! – krzyczę, uderzając pięścią w ścianę – Zamierzam go zabić.

Widzę strach w oczach Alex, kiedy patrzy się na mnie i mówi:

- Proszę, pomóż mojej siostrze. Próbował ją zgwałcić ale powstrzymałam go. Nie wiem, czy tym razem uda mi się go powstrzymać.

Patrząc w jej załamane oczy, zdaję sobie sprawę że ona też jest ofiarą. Zdaje sobie również sprawę, że ona nie wie, że Addy jest gwałcona od ponad roku. Widząc ją w ciąży mam nadzieję, że ona o niczym się nie dowie.

Trix odwraca moją uwagę od Alex mówiąc:

- Myślę, że Alex powinna wrócić do swojego pokoju, nie jest w stanie być tutaj.

- Mogę powiedzieć patrząc na nią, że nie będzie chciała o tym słyszeć – mówi Smoke – Pewnie tutaj będzie bezpieczniejsza.

Mam zamiar się zgodzić ale słyszę krzyk.

ROZDZIAŁ 22

ADDY

Stojąc w kącie sali balowej, którą moja mama wynajęła na tę okazję, nie mogę uwierzyć jak duże jest to pomieszczenie. Wszędzie są różowe piwonie, ulubione kwiaty mojej mamy przez co, całe pomieszczenie pachnie jak kwaciarnia. Wszędzie gdzie nie spojrzę, są zdjęcia mojej rodziny a na każdym zdjęciu moja matka stoi w samym centrum.

Wkrótce uświadamiam sobie, że nie ma tu żadnego mojego przyjaciela. Ta impreza nie jest dla mnie. To tylko koleiny pretekst, by moi rodzice mogli się spotkać z elitą Knoxville. Odkąd skończyłam szkołę, to może być ich ostatnia szansa, więc mama chce się upewnić że wszystko przebiegnie dobrze.

- Dlaczego ukrywasz się w kącie, Little Bit? – pyta mój szwagier, stając obok mnie.

Tak bardzo jak chcę zignorować Blake'a, powiedzieć mu żeby się odpieprzył, boję się o moją i Alex wolność. Nie chcę robić niczego, co mogłoby to zrujnować. Wkurzenie go w tym momencie, nie byłoby dobrym pomysłem.

- Nie znam żadnej z tych osób – mówię mu szczerze.

Unosi brew i rozgląda się po pomieszczeniu przez kilka sekund – Myślałem, że twoja przyjaciółka Patricia i jej przyjaciele, planowali przyjść na tą imprezę. To niegrzeczne, że nie pokazała się tutaj, skoro powiedziała że będzie.

Jestem pewna, że będzie tu wkrótce ale mu tego nie powiem - Prawdopodobnie coś ją zatrzymało.

- Twoja siostra czuje się okropnie, więc nie może tu zejść – mówi Blake lekko wzruszając ramionami – Kiedy zobaczyłem z jaką z trudnością przetrwała ceremonie zakończenia szkoły, musiałem nalegać by została w pokoju.

Ktoś inny, ktoś kto nie zna Blake'a pomyślałaby, że tak naprawdę kocha swoją żonę. Z drugiej strony, domyślam się, że jest jakiś powód, dlaczego kazał jej zostać w pokoju. Jestem pewna, że planuje coś złego.

- Ona i dziecko są na pierwszym miejscu – odpowiadam mu, mówiąc coś co powinien już wiedzieć.

- Spotkajmy się w pokoju 231, za pięć minut – Blake pochyla się i szepcze mi do ucha, przesuając dłonią po moim tyłku.

Patrzę na niego, gdy cofam się do tyłu i pytam się:

- Co?

- Mówiłem ci, że zobaczymy się w ten weekend – wyjaśnia mi Blake z uśmiechem na twarzy – Nie sądziłaś że zapomnę o tym, prawda?

Moja głowa oszalała próbując wymyślić jakąś wymówkę, którą on zaakceptuje.

- Nie mogę. Mama będzie wściekła, gdy tak po prostu zniknę

Potrząsa głową i uśmiecha się jeszcze szerzej – Rozmawiałem już z twoimi rodzicami. Wyjaśniłem im, że mam dla ciebie specjalny prezent, który chciałem ci dać prywatnie. Powiedziałem im również, że nie wrócimy później na imprezę. Zgodzili się dać ci wymówkę, jeśli by ktoś by cię szukał.

Nagle wszystko do mnie dociera. Spoglądam na moich rodziców. Oboje patrzą się na nas. Moja matka ma normalną twarz królowej lodu a mój ojciec, wygląda na to że cierpi. Oni wiedzą o tym, co zaplanował Blake i żadne z nich nie próbuje go powstrzymać.

Mój gniew niweczy moją ostrożność, gdy mówię:

- Dlaczego mielibyśmy czekać pięć minut?
Skończymy z tym głównym teraz.

Nie chcąc czekać na jego odpowiedź, wychodzę z sali balowej i kieruję się prosto do windy. Blake podąża za mną kiedy do niej. Jego oczy są pełne radości, kiedy wciska klawisz o numerze dwa i opiera się o ścianę. Oboje milczymy gdy winda porusza się a potem się zatrzymuje, wychodzimy i kierujemy się w stronę pokoju.

Blake wyciąga kartę do pokoju, otwiera drzwi i wprowadza mnie do środka i mówi:

- Pierwszeństwo mają damy. Nawet, jeśli ta kobieta nie jest damą.

Wchodzę do środka i odwracam się do niego, kontrolując swój gniew.

- Czy chcesz żebym się rozebrała czy wolisz powoli odkrywać moje ubrania, tak jak ostatnio?

- Addy, wolałbym żebyś zamknęła swoje usta. Jeśli tego nie zrobisz, to może się okazać, że tym razem będziesz miała więcej siniaków na swoim ciele – wrywam się mu tracąc panowanie nad sobą.

Powinnam się bać, powinnam się trząść, ale tak nie jest. Jestem cholernie zła. Pędzę naprzód i uderzam go w twarz. Następnie wbijam mu paznokcie w policzki i uderzam go prosto w krocze.

- Zrobiłeś już wszystko, co mogłeś mi zrobić. Pokonałeś mnie, zgwałciłeś mnie, ukradłeś mój szacunek do samej siebie – krzyczę, po raz kolejny kopiąc go w krocze.

Robi krok w tył w samą porę, by uniknąć kopnięcia i chwyta mnie za ręce. Wolną dłonią sięga i uderza mnie tak mocno, że aż dzwoni mi w uszach. Sięga i chwyta przód mojej sukienki. Sekundę później rozdziera materiał. Potem prowadzi mnie tyłem i popycha mnie prosto na łóżko.

-

Nie powinnaś była tego robić Adyson. Powinnaś była udawać posłuszną kobietę, wtedy byłoby ci łatwiej.

Sekundę później już jest na mnie przytrzymując mnie jedną ręką a ściągając moje majtki drugą. W przeciwieństwie do każdego innego razu, teraz walczę, drapiąc, gryząc, robię wszystko co tylko się da, by powstrzymać go od zdobycia tego, czego chce. Zaczynam krzyczeć, gdy porusza dłonią pomiędzy moimi udami. Kiedy sięga po suwak swoich dżinsów, kolejny wrzask wypełnia powietrze. Zajmuje mi chwilę, by zorientować się że to nie ja krzyczę.

Blake i ja sztywniejemy, kiedy moja siostra zaczyna krzyczeć. Blake jest tak oszołomiony, że mogę bez problemu zsunąć się z łóżka. Gdy pędzę w stronę Alex, widzę jak Trix stoi za nią. Brew gapi się na mnie a jego oczy mają gniewny odcień brązu. Boz i Smoke również stoją w drzwiach. Każdy z nich ma pistolet w dłoni wskazując na Blake'a. Nie mam pojęcia, dlaczego są tutaj. W tej chwili naprawdę nie dbam o nic, tylko o moją siostrę.

Ignoruje ich wszystkich, kierując się prosto do Alex i mówię:

- Przepraszam, bardzo cię przepraszam.

Nagle Blake zaczyna się śmiać i mówi:

-

- Nie było ci przykro, kiedy miałaś mojego kutasa zakopanego w swojej cipce.

Całe moje ciało wibruje ze wstydu, kiedy przyciągam Alex w swoje ramiona i mówię:

Próbowałam cię chronić. Byłam gotowa zrobić wszystko, by zapewnić ci bezpieczeństwo.

- Chciałam cię chronić. – moja siostra patrzy mi prosto w oczy a łzy spływają po jej policzku – Wszystko co robiłam to robiłam po to, by zapewnić ci przyszłość.

Te słowa ledwie opuszczają jej usta, kiedy zaczyna krzyczeć. Ten okrzyk jest pełen bólu. Łapię się za brzuch i wydaję jęk. W tym samym czasie z jej ud zaczyna wypływać woda i skapuje na podłogę.

- Dziecko – krzyczy, wypuszczając kolejny jęk bólu – To jest za wcześnie. Nie może jeszcze przyjść na świat, jeszcze nie teraz. Najpierw musimy uciec.

- Nie, nie, nie – powtarzam to ciągle, próbując się zorientować, co się dzieje – Masz jeszcze dwa tygodnie do rozwiązania. Mieliliśmy wszystko zaplanowane.

- Trix i ja zabierzemy ją do szpitala – mówi Boz, odkładając pistolet i podnosząc moją siostrę – Smoke upewnij się, żeby ten skurwiel nie podążał za nami.

-

- Potrafię sobie z tym poradzić – odpowiada Smoke, podchodząc do łóżka.

Boz następnie zwraca się do Brew i mu rozkazuje:

- Zabierz tego skurwiela na dół, bracie. Potem zajmij się swoją kobietą.

Jakby te słowa były potrzebne, Brew pędzi do przodu, wciąga mnie w swoje ramiona i mówi :

Oh, kochanie. Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Patrzę się na niego i gubię się w jego piwnych oczach przez chwilę, zanim mu odpowiadam:

- Nie chciałam żebyś mnie nienawidził, tak jak ja nienawidzę siebie.

Brew mruga do mnie a potem wsuwa głowę w moje włosy.

- Nie mógłbym cię nienawidzić, Little Red. Nie domyśliłaś się tego jeszcze. Zakochuję się w tobie.

-

ROZDZIAŁ 23

BREW

Addy śpi w moich ramionach przez wiele godzin. Kilka minut później jak dotarliśmy do szpitala, Trix dała jej valium coś co nie wiedziałem, że moja kobieta brała regularnie. W ciągu kilku minut zasnęła i śpi na mojej klatce piersiowej. Mam nadzieję, że będzie teraz sypiać regularnie.

Gdy tylko ta myśl przechodzi mi przez głowę, Smoke wchodzi do poczekalni. Jego oczy są wpatrzone we mnie i pokazuje mi bym podszedł do niego. Tak bardzo jak nienawidzę odchodzić od niej, wiem że muszę się dowiedzieć co się stało z tym skurwielem, który skrzywdził Addy i jej siostrę. Mam nadzieję, że jest niewystarczająco pobity, tak bym mógł mieć

swoją część. Ostrożnie wstaję i przenoszę ją na kanapę, na której siedzą Boz i Trix.

Po położeniu Addy, patrzę się na kobietę, którą mogę nazywać moją przyjaciółką i mogę być z tego dumny, pytam się :

- Czy możesz ją popilnować, zamiast mnie?

- Pilnowałam ją, od kiedy byliśmy dziećmi – mówi Trix, podnosząc oczy pełne łez – Oczywiście nie wykonałam dobrze tego zadania.

Ból w głosie Trix jest tak wyraźny, że prawie przecina mnie na pół. Zastanawiam się czy mój ból jest też tak łatwo słyszalny i czy wszyscy wiedzą jak bardzo żałuję, że pozwoliłem Addy opuścić klub.

- Kochanie, nie bierz do siebie tego - mówi Boz przyciągając ją bliżej siebie – Czerwona byłaby bardzo zmartwiona, gdybyś się winiła za to.

- Boz ma rację – mówię Trix mając nadzieję, że rzeczywiście nas posłucha – Skopie ci dupę, jeśli zobaczy że płaczesz przez to co się stało.

Trix nie odpowiada, po prostu zakopuje głowę na piersi Boza i nadal płacze. Boz pokazuje mi bym poszedł do Smoke'a a następnie składa pocałunek na głowie Trix. Odwracam się, kiedy zaczyna szeptać do niej. Jestem już za drzwiami nim mogę usłyszeć co mówi do niej.

Kiedy wchodzę na korytarz widzę Smoke'a opartego o ścianę. Kiedy mnie widzi, odpycha się od ściany i zaczyna iść

-

korytarzem. Sekundę później wyprowadza mnie przez drzwi na pole i wyciąga dwa papierosy, jeden dla mnie i jeden dla niego.

Nie zabiłeś go, prawda? – pytam upewniając się, że będę miał swoją szansę na zemstę.

- Nie, nie zabiłem, a on prawdopodobnie żałuje, że nie jest martwy – odpowiada Smoke wkładając papierosa do ust – Domyślam się, że karetka może go przywieść w każdej chwili. On cierpi ale będzie żył, dopóki nie położycie na nim swoich łap.

- Czy on coś powie? – muszę o to zapytać, chociaż wiem że mój brat nie jest niechlujny.

- Nie, wyjaśniliśmy to sobie bardzo szybko – odpowiada wręczając mi zapalniczkę – Jeśli coś sypnie to wie, że będzie martwy. Na szczęście zdążyliśmy, zanim zrobił to co chciał zrobić.

Zapalam mojego papierosa i mówię:

- Masz rację.

Po zapaleniu papierosa parzy się na mnie i mówi:

- Ten skurwiel jest nieźle sponiewierany, bracie. Mam na myśli, że on jest nieźle popieprzony.

- Myślę, że już do tego doszliśmy. Wiedziałem o tym, kiedy pierwszy raz spojrzałem temu dupkowi w oczy – mówię mu.

Smoke kreci głową i mówi:

- Nie bracie, jest zepsuty aż do szpiku kości. Do diabła, uważam, że przy nim Crank i Stone wyglądają na świętych.

Jego słowa wysyłają fale niepokoju przez moje ciało.

-

Po prostu powiedz mi, co masz mi do powiedzenia i zrezygnuj z bycia tajemniczym.

Mój brat odwraca wzrok, kręci głową i mówi:

- Jeśli dobrze zrozumiałem, to co on mi powiedział to, to głównie trwa już od ponad roku.

Zamykam oczy i staram się uspokoić oddech. Wiem, że to co mi powiedział Smoke, jest prawdą. Już to odgadłem wcześniej, kiedy Trix opowiada mi co się dzieje z Addy. Nie mogę sobie wyobrazić przez co ona przeszła.

- To nie jest jeszcze najgorsze, Brew – mówi Smoke sprawiając, że przyciąga moją uwagę na siebie.

Co do diabła, może być gorsze niż bycie gwałconym przez rok? Bez względu na to jaką mam wyobraźnię, nie mogę wymyślić, co może być jeszcze gorszego. Po prostu podnoszę podbródek na niego i każę mu kontynuować.

- Pogrywał sobie z nią i jej siostrą – wyciąga kolejnego papierosa i zapala zapalniczkę – Jej siostra w rzeczywistości była łatwym łupem. Uwięził ją w domu i pozwalał się jej tylko widywać z rodzicami i z Addy. Po za tym, ignorował ją. Cóż, zignorował ją po tym jak ją wypieprzył. Nie rozumiem, jaką moc miał ten skurwiel nad Alex. Rozumiem tylko to, że Addy chciała chronić swoją siostrę. Nie rozumiem tego co się stało i dlaczego. Z drugiej

-

strony nie rozumiem też dlaczego Alex nie rozwiodła się z tym kutasem. To jednak pytanie na później.

A co z Addy? Co zrobił jej ten skurwiel, bracie? – pytam się Smoke’a.

Już wiem co zrobił i wszyscy to wiedzą. Ale muszę znać szczegóły. Upewnię się, że ten drań zapłaci za wszystko co uczynił mojej kobiecie. Upewnię się, że zapłaci za to swoją śmiercią.

- Z Addy było gorzej. Używał jej bracie. Zmusił ją do robienia tego co chciał, albo zapłaci za to jej siostra – wyjaśnia Smoke nie całkiem patrząc mi w oczy – Ubzdurał sobie nawet to, że jej to się podobało i domyślam się, że ją też do tego zmusił.

Patrzę na niego i pytam się:

- O czym ty, do diabła, mówisz?

- Kiedy zacząłem go bić nie chciał się zamknąć, więc musiałem rozszyfrować to, co mówi. Jeśli dobrze zrozumiałem, nauczył się jej ciała. Upewnił się, by wykorzystywać to przeciw niej. Powiedział, że płakała za każdym razem. Przykro, że ci to muszę powiedzieć bracie ale on cieszył się z każdej jej łzy.

Jestem tym tak zszokowany, że pytam się o pierwszą rzecz jaka przychodzi mi w tej chwili do głowy:

-

- Mówisz mi, że ona dochodziła z tym skurwielem?

- Tak, to jest dokładnie to, co powiedział Smoke – mówi Addy, kiedy wychodzi przez drzwi razem z Bozem i Trix.

Podchodzi do mnie, zasłania sobie twarz swoimi rudymi włosami i mówi:

Dochodziłam prawie za każdym razem, kiedy mnie dotykał. Modliłam się o to, żeby to się skończyło ale nigdy nie dostałam odpowiedzi na moje modlitwy.

Zanim mogę cokolwiek powiedzieć, Smoke łapie ją za ramiona i obraca ją tak, by na nią spojrzeć.

- Nie zrobiłaś nic złego. Byłaś niewinnym dzieciakiem a ten skurwiel zmusił cię byś poszła z nim do łóżka.

- Nie byłam dzieckiem! – krzyczy Addy kręcąc głową –
Byłam dorosłą kobietą z własnym rozumem ale nadal sprawiał, że dochodziłam za każdym razem, kiedy z nim sypiałam. Jakim ja człowiekiem jestem? Jaka ja popieprzona jestem?

- To on robił to gówna, Czerwona. Nie ty. To była jego wina – mówi Smoke lekko potrząsając nią.

Słyszę jak za nami Trix płacze, samochody jeżdżą po ulicy, nawet słyszę ludzi wychodzących i przychodzących do

-

szpitala. Jednak w tej chwili nic nie jest tak głośne, jak odgłos bicia mojego serca. Tak jakby cały świat się zatrzymał, próbując zrozumieć to, czego się właśnie się dowiedziałem.

Następnie głos Addy dociera do moich uszu. - Nie, nie chciałam go w pobliżu siebie. Rzygałam za każdym razem, gdy mnie dotknął. Mały kawałek mnie umierał za każdym razem, gdy mnie używał.

Szarpię ją ku sobie i mówię :

- Za każdym razem kiedy ja cię dotknę, przywrócę do życia każdą z tych brakujących części.

Po tych słowach wciągam ją w swoje ramiona i całuję. Jest to długi i głęboki pocałunek, trwa i trwa. Wkładam w ten pocałunek wszystko to co mam i całuję ją w sposób, w którym mam nadzieję że widzi, że nic dla mnie nie znaczy to gównu. Nie zmienia to tego jak się z nią czuję ani jak bardzo ją kocham. Kocham Addy bardziej, niż kochałem kiedykolwiek i to się nigdy nie zmieni. Czy stało się to za szybko? Tak, ale mimo to, uczucie jest prawdziwe i głębokie.

Kiedy w końcu się odsuwa jej oczy są pełne bólu i mówi: - Nie jestem wystarczająco dobra dla ciebie, Brew. Chciałabym ale nie jestem. Chcę, żebyś znalazł kobietę, która na ciebie zasługuje. Potrzebujesz kogoś, kto jest czysty i to jest coś, czym nigdy nie będę.

- Jesteś czysta Addy. Nie ma w tobie żadnej brudnej rzeczy. Ale musisz też wiedzieć, że możesz być brudna ale ja i tak będę cię nadal potrzebował – mówię po tym, jak przyciągam ją do własnej piersi i kładę brodę na jej głowie.

ROZDZIAŁ 24

ADDY

Patrząc na mojego siostrzeńca, uśmiecham się po raz pierwszy tego dnia i mówię:

- On jest piękny, Alex. Najdoskonalszy mały chłopiec, jakiegokolwiek widziałam w życiu.

Addy prosi mnie bym podała jej dziecko.

- On jest absolutnie wspaniały.

Kiedy kładę go w dłonie Alex, Brew i Trix wchodzą do środka. Widzę, że Boz i Smoke pilnują drzwi. Tak bardzo jak nienawidzę faktu, że znają wszystkie moje tajemnice, to jednak cieszę się, że tu są. Nie jestem pewna czy udałoby mi się to bez nich.

Nie myśląc nawet, podchodzę do Brew, owijam ramiona wokół jego talii, kładę głowę na jego piersi i mówię:

- Cieszę się, że wróciłeś.

Jego ramiona otulają mnie, gdy całuje mnie w czubek głowy.

- Przecież mówiłem ci, że idę tylko po jedzenie dla ciebie.

Zanim cokolwiek uda mi się powiedzieć, Trix wpycha mi w dłonie torbę i mówi:

- Jestem lepsza od niego, bo przyniosłam ci czyste ubrania.

Prawie piszczę z radości, kiedy łapie torbę i pędzę do łazienki. Blake zniszczył moją sukienkę zeszłej nocy zostawiając mnie z skrawkiem materiału, który nie zakrywał mojego ciała. Zanim Brew zabrał mnie z pokoju, ściągnął własną koszulkę i nałożył ją na moje ciało. Mimo że była do moich kolan to i tak czułam się naga.

Po założeniu na siebie czystej pary majtek, zakładam na siebie legginsy Trix. Waham się zanim zdejmuję koszulkę Brew, nie chcąc stracić jego zapachu. Ale jednak zakładam koszulkę,

którą przyniosła mi Trix. Po przeczesaniu włosów grzebieniem, związuję je w kucyk i wracam do pokoju.

Kiedy wchodzę do pokoju, atmosfera całkowicie się zmieniła. Moja siostra i Trix wyglądają na spięte a Brew nie ma, więc pytam się:

-

Co się dzieje?

- Mama i tata są tutaj – odpowiada Alex, gdy delikatnie kołysze Camerona w swoich ramionach.

Patrzę na Trix przez chwilę, zanim pędzę w stronę drzwi. Moja najlepsza przyjaciółka zatrzymuje mnie, zanim udaje mi się otworzyć drzwi i mówi:

- Nie wychodź tam, Addy. Niech faceci się tym zajmą.

Szarpię głową w jej stronę i mrużę oczy – Nie, najwyższy czas bym zaczęła dbać o samą siebie.

- Robiłaś to przez ostatni rok. Proszę, niech chłopcy to załatwią – błaga mnie Trix, mocno ściskając moje ramię.

Od zeszłej nocy, Trix traktuje mnie jakbym była ze szkła. Przepraszała mnie milion razy uważając, że to jej wina, chociaż tak nie jest. W tym momencie gotowa jestem zrobić wszystko dla niej, byle tylko zdjąć z jej twarzy wyraz udręki. Nie mogę jednak poddać się i nie pójść do moich rodziców. Muszę sobie z tym poradzić i porozmawiać z nimi po raz ostatni.

- Trix, muszę to zrobić – mówię jej łapiąc ją za rękę – Jeśli nie porozmawiam z nimi, to będę miała koszmary do końca życia.

-

- Rozumiem dlaczego musisz to zrobić – mówi Trix kiwając głową a potem puszczając moją dłoń tylko po to, by unieść w górę mój podbródek.

– Tylko bądź ostrożna.

Obiecuję – mówię jej odwracając się i wychodząc przez drzwi.

Jak tylko to zrobiłam, Smoke patrzy na mnie z ogniem w oczach i warczy:

- Co ty tu, kurwa, robisz, Czerwona?

- Idę pokonać potwory, które uczyniły z mojego życia piekło – odpowiadam mu.

Smoke unosi brwi i pyta:

- Jesteś pewna, że jesteś gotowa na to? Nie sądzę żeby Brew był w stanie utrzymać cię, gdybyś ponownie załamała się.

Chcę mu powiedzieć, że jestem gotowa, że jestem silniejsza niż mu się wydaje ale nie chcę okłamywać Smoke'a. Ostatnio było wiele kłamstw w moim życiu i chcę z tym skończyć raz na zawsze.

- Nie jestem pewna ale wiem, że muszę to zrobić – odpowiadam mu szczerze – Jeśli się załamię, to może się

-

zdarzyć, to będzie to trudne dla Brew. Ale nie mam żadnych wątpliwości, że jest gotowy poskładać mnie od nowa.

Smoke natychmiast się cofa i mówi:

- Idź zabić kilka demonów, Czerwona.

Po wzięciu głębokiego oddechu, patrzę na korytarz i widzę Brew i moją matkę stojących w twarzą w twarz. Boz stoi przed moim ojcem z uśmiechem na twarzy. Żaden z nich nie pozwala moim rodzicom zbliżyć się do pokoju Alex.

Pędzę naprzód i pytam się:

Co oni tutaj robią?

Brew odwraca głowę w moją stronę i rozkazuje mi:

- Wracaj natychmiast do pokoju.

- Nie mogę tego zrobić – odpowiadam mu zbliżając się do mojej matki – Muszę z nimi porozmawiać.

Oczy mojej matki lądują na mnie i jest w nich pełno gniewu co powoduje, że cofam się do tyłu. Zamiast tego, owijam swoje ramiona wokół klatki piersiowej i robię krok bliżej. Moje oczy nigdy nie opuszczają jej, kiedy zatrzymuję się przed nią. Oczywiście Brew łapie mnie i ciągnie w swoją stronę.

Jego oczy mają niebezpieczny odcień brązu, kiedy potrząsa głową i mówi:

-

- Nigdy nie będziesz moją starą, która będzie robiła to co powiem, prawda?

- Co ? – mrużę będąc pewna, że się przesłyszałam – Co powiedziałaś?

Nie ma mowy, żeby on właśnie powiedział, że będę jego starą, prawda? To wymaga czasu i ogromnego zaangażowania, czegoś, czego nie mamy. Potem przypomina mi się, że Trix została starą w jeszcze krótszym czasie. Być może w końcu go zrozumiałam.

Zamiast mi odpowiedzieć, Brew składa całusa na mojej głowie i mówi:

- Jest w porządku, zawsze chciałem żeby moja kobieta miała w sobie troszkę ognia.

Chcę zobaczyć moją córkę i mojego wnuka – mówi moja matka, przyciągając moją uwagę na nią – Ci ludzie myślą, że mają mi prawo mówić, co mogę robić.

- Robią to, ponieważ Alex prosiła żeby nie wpuszczać was do jej pokoju – mówię jej, ciesząc się błyskiem zaskoczenia w jej oczach.

- Alex nie mogłaby zrobić tego swojemu ojcu i mnie – mówi mama.

-

- Biorąc pod uwagę to co jej zrobiłaś myślę, że ma pełne prawo do tego, by cię nie wpuszczać do swojego pokoju – mówię przypominając jej o swoich czynach.

Zamiast odpowiedzieć mi, matka spogląda na ojca i mówi:

- Musisz teraz powstrzymać ten bałagan Timothy, jeśli nie zrobisz tego, to będę bardzo zdenerwowana.

- Czy naprawdę pozwalasz swojej kobiecie mówić do siebie w taki sposób? - Boz prycha pokazując swoją odrazę.

Oczywiście mój ojciec nie reaguje na słowa Boza. Zamiast tego odwraca się i idzie do pielęgniarki. Jest gotów zrobić to co mu kazano, udowadniając, że Boz ma rację. Tata stracił swoje jaja w dniu ślubu z moją matką. Podał je jej na srebrnym talerzu.

Spoglądam na matkę i rozkazuje jej:

- Chcę żebyś ty i tata trzymali się z daleka ode mnie i Alex. Żadna z nas nie chce mieć z wami nic wspólnego – mówię jej mając nadzieję, że usłyszy siłę mojego głosu – Odkąd dowiedziałam się, że wiesz co robił Blake, jesteś dla mnie

martwa. Jak tylko opowiedziałam o tym Alex, to straciłaś także ją i wnuka.

Nie zawracam sobie głowy mówieniem jej ze stracili nas dawno temu w dniu, w którym Alex poślubiła Blake'a, ponieważ nie rozumiała jak bardzo to nas skrzywdziło.

Mama mi nie odpowiada, po prostu stoi spokojnie czekając na tatę. Kiedy wraca, wyraz jego twarzy jest niemal komiczny. Jego strach jest łatwo widoczny a fakt, że boi się mojej matki, jest smutny. Wpatruję się w niego przez kilka sekund zastanawiając się, czemu pozwala się jej kontrolować. Wkrótce uświadamiam sobie, że nie znajdę odpowiedzi na moje pytanie.

- Lydio, musimy odejść – mówi ojciec, błagając ją wzrokiem by nie zaczęła walki.

- Co masz na myśli mówiąc, że mamy odejść? Nigdzie się nie wybieram, dopóki nie zobaczę mojego wnuka i Alex.

Ojciec podchodzi do niej i szepcze – Jeśli nie odejdziemy w ciągu trzech minut, to ochroniarze nas z stąd wyrzucą.

- Nie mogą tego zrobić! – krzyczy moja matka, tracąc nad sobą kontrolę.

- Proszę, mów ciszej – mówi tata, próbując ją uspokoić – Nie chcemy przecież, żeby nasi przyjaciele dowiedzieli się o tym nieporozumieniu.

- Oczywiście że nie chcemy. Chodźmy stąd, Timothy – w mgnieniu oka moja matka wróciła do widoku matki, z którą dorastałam – Ale to jeszcze nie koniec.

Jej groźba w moją stronę nie sprawia pożądanego efektu,
więc tylko mówię:

- Do widzenia, mamó.

Kiedy odchodzą, Brew mówi:

- Twoi rodzice są szaleni jak cholera, Czerwona.
- Tak, to cali oni – mówię mu, pochylając się w jego stronę
– Ale oni już nie są moimi rodzicami.

ROZDZIAŁ 25

BREW

Opuszczając kobiety podchodzę do Boza i Smoke'a stojących na straży, na korytarzu. Po za kilkoma szybkimi wycieczkami po jakieś jedzenie, byli tu cały czas. Mówiłem im by poszli do domu, bo mogłem sobie poradzić z tym gównem ale nie chcieli odejść.

Unosząc do nich brodę pytam się:

- Muszę zapalić. Chce ktoś się przyłączyć?

Właściwie to czego chcę, to drink ale na razie musi mi wystarczyć palenie. Addy i Alex kłóciły się o imię dla dziecka. Alex chciała nazwać go Cameron ale Addy nie znosi tego imienia. Chciała by jej siostrzeniec został nazwany imieniem

swojej mamy ale Alex nie spodobał się ten pomysł. Klóciły się ze sobą, dopóki się nie wtrąciłem.

Mówiłem o tym nie raz, że to jest syn Alex i ona powinna wybrać imię. Addy uciszyła mnie i kontynuowała kłótnię z siostrą. Przysięgam, patrząc się na moją przyszłość, że Addy jest jak pies, który zajmuje się kością, kiedy czegoś chce. Innymi słowy, jestem całkowicie wyruchany.

- Wybrała już imię? – pyta się Smoke, kiedy rzuca okiem na przechodzącą pielęgniarkę.

Uśmiech rozlewa się po mojej twarzy, kiedy mu odpowiadam:

- Tak, nazywa się Cameron Alexander.

- Musimy porozmawiać, bracie – mówi Boz, idąc za mną do korytarza kilka pokoi dalej, od pokoju Alex.

Kurwa! Wiedziałem, że to nadejdzie. Rodzice Addy mają pieniądze podobnie jak ten skurwiel, Blake. Mogli sprawić klubowi kłopoty, a to jest to, czego teraz nie potrzebujemy. Klub przeszedł w ostatnim czasie zbyt wiele, by toczyć kolejną wojnę, nawet jeśli ta wojna jest z cywilami.

Kiedy wchodzimy do korytarza, wyciągam papierosa i przypalam go.

- Sam sobie poradzę z tym gównem. Nie oczekuję, że klub mnie wesprze.

- Co do cholery? – Smoke mruczy, zaciągając się papierosem – Jesteś naszym bratem, zawsze będziemy kryli twoje plecy.

Zanim cokolwiek uda mi się powiedzieć, Boz mi przerywa.

-

Nie chodzi już tylko o Addy i jej siostrę. Dziś rano matka Addy złożyła Hossowi wizytę.

Patrzę na Boza nie wierząc w to co mówi, więc odpowiadam mu:

- Musisz sobie ze mnie żartować?

- Nie bracie, nie żartuję – odpowiada Boz kręcąc głową – Chciała by przekazać nam wiadomość. Jeśli Alex nie wróci do tego drania, kiedy wypuszczą ją ze szpitala, to oni połączą siły i zabiorą jej dziecko.

- Nie kurwa, to się nie stanie – warczę przesuwając dłonią po włosach – Nie tylko złamałoby to serce Czerwonej ale nie mogę znieść myśli, że ten skurwiel byłby w pobliżu tego dziecka. Nie wspominając już o tym, że musi być chroniony przed matką Addy. Jeśli pozwoliła zgwałcić swoją córkę, wyobraź sobie co by zrobiła z własnym wnukiem.

- To jest prawda – mówi Smoke, a w jego głosie słychać gniew – Ten dzieciak jest niewinny i chciałbym by taki pozostał tak długo, jak to jest możliwe.

Milion myśli przelatuje mi przez głowę i żadna z nich nie daje mi odpowiedzi, której szukam. Nie mogę pozwolić, by Addy znów się załamała ale jak temu mogę zapobiec? Nie jest łatwo utrzymać człowieka z dala od swego dziecka, nawet jeśli ten człowiek nie jest dobrym człowiekiem.

-

- Mamy inny problem, Brew – mówi Boz – Ta suka uczepliła się klubu.

Co do cholery? – mruczę z niedowierzaniem – Co masz na myśli?

- Dała Hossowi listę braci, którzy w ostatnim czasie siedzieli w więzieniu. Dała mu także taką samą listę odpowiadającą jego klubowi – wyjaśnia Boz, patrząc się na mnie i na Smoke'a – Dała mu także raport kredytowy dla każdego członka obu klubów.

- Jak do diabła, dowiedziała się tego? – pyta się Smoke, po czym kontynuuje – Nawet jeśli Czerwona rozmawiała z nią o klubie, co wydaje mi się, że się nie wydarzyło, nie było szans żeby się o tym dowiedziała. Na pewno, do diabła, nie mogłaby poznać naszych prawdziwych imion.

Tak, tu moje dziedzictwo się przyda. Jako bogaty dzieciak z zamożnej rodziny, widziałem takie gówna przez całe moje życie. W przeciwieństwie do moich braci, wiem co takiego się dzieje i wiem jak to naprawić. Jedyнным problemem jest ich rezygnacja z broni palnej.

- Pieniądze mogą przekupić prawie każdego – mówię, wzruszając ramionami – Suka, zobaczyła nasze naszywki na zakończeniu szkoły i natychmiast kazała swoim psom szukać informacji o nas. Prawdopodobnie miała informacje o klubie

-

Hossa już pierwszego dnia, kiedy Addy powiedziała jej, że zaprzyjaźniła się z Trix.

- To nie ma sensu – mówi Boz, kiedy Smoke kiwa głową zgadzając się.

- Kiedy ktoś pieprzy się z klubem, to co takiego robimy? – pytam się.

Odwdzięczamy się – odpowiada Smoke, wyciągając kolejnego papierosa

Boz potrząsa głową i odpowiada:

- Dowiadujemy się wszystkiego czego możemy o nich.

Mój brat tak robi. Tak jak powiedziałem Addy, trzymaj swoich przyjaciół blisko a wrogów jeszcze bliżej. To czego nie wiesz, może cię skrzywdzić, więc musimy się dowiedzieć wszystkich sekretów rodziców Addy, a potem użyć ich by ich zniszczyć.

- Ta suka, matka Addy, miała zaplanowane wszystko. Nie chciała, by ktoś z nas był w pobliżu córki. Wiedziała, że je jeśli popchnie ją zbyt mocno, Addy się zbuntuje – wyjaśniam zaciągając się papierosem – Zamiast tego, zdobyła potrzebne jej informacje.

-

- Zwalczamy ogień, ogniem – mówi Boz ze zdecydowanym skinięciem głowy – Otworzymy szafę tej dziwki i zobaczymy jakie szkielety w niej ukrywa.

- Moglibyśmy sprawić by to wyglądało jak wypadek i pozbyć się tego od razu za pierwszym podejściem.

Uśmiech rozlewa się po mojej twarzy i mówię: - Szkoda ale nie możemy tego zrobić. Do diabła, już to zaplanowałem ale nie może się to teraz stać. To co pokazała Hossowi, nie jest tym czego chciała. Nie mam żadnych wątpliwości, że ma o wiele więcej do zaoferowania. Musimy się dowiedzieć co to jest, zanim z nią skończymy.

Pieprzona suka – warczy Smoke a ręce zaciskają mu się w pięści.

Po kiwnięciu głową na zgodę, patrzę się na Boza i mówię:

- Musimy zadzwonić do Hacka i nakłonić go, by zagłębił się w ich finanse.

Hack jest naszym skarbnikiem klubowym, naszym dobrym przyjacielem i wspaniałym bratem. Jest także jednym z najlepszych hakerów w USA, jeśli nie na całym świecie. Kiedy miał dwadzieścia trzy lata, został przyłapany na włamaniu się do bazy danych FCC. Spędził w więzieniu cztery lata. Tam spotkał jednego z naszych braci. Kiedy wyszedł z więzienia, chciał dostać naszywkę. Zdobycie jej nie zajęło mu dużo czasu.

-

Jego stara została ugodzona w bok ciała przez wielkie urządzenie wiertnicze, jakieś osiemnaście miesięcy temu. Spędziła dwa tygodnie w śpiączce, zanim w końcu umarła. Po tym Hack wyjechał. W końcu, trzy miesiące temu, Boz kazał mu wyjechać i zostać w kontakcie, dopóki nie zorientuje się, że ma jakiś sens do dalszego życia

- Myślisz, że jest na to gotowy? – pyta się Smoke, rzucając niedopałek papierosa na ziemię.

- Tak – odpowiada Boz – Już go wezwałem, powinien być w klubie jutro wieczorem.

- To dobrze – mruczę, myśląc o wszystkim co trzeba zrobić – Chcę, by moja kobieta była bezpieczna.

Najpierw muszę porozmawiać z Addy. Musi mi powiedzieć jak to się zaczęło, od samego początku. Ciężko mi

jest znieść to co musiała robić ale rozumiem też, że nie miała
żadnego wyboru. - Nie robię tego dla Addy. Chciałbym, ale
nie mogę.

Dopóki jej nie zatwierdzisz, nie otrzyma ochrony klubu – mówi
Boz.

Kiwam głową dając mu znać, że rozumiem – Zostanie
zatwierdzona i to wkrótce.

ROZDZIAŁ 26

ADDY

Brew wkłada łóżeczko dla noworodka do tej samej furgonetki, której użył do porwania, zamyka za sobą drzwi i się pyta:

- Myślisz, że ten mały człowieczek będzie potrzebował jeszcze czegoś?

Alex i Cameron dzisiaj opuszczają szpital. Ponieważ nie mają już domu, Brew nalegał, by wrócić z nim do domu klubowego. Nawet Boz zgodził się na to mówiąc, że to jest najlepsze rozwiązanie. Nie jestem pewna czy zabranie noworodka do klubu jest dobrym pomysłem ale sama myśl o tym, że tam wrócę powoduje u mnie podekscytowanie i szczęście.

Jednak zanim opuszczą szpital, musieliśmy odebrać kilka ich rzeczy. Ponieważ wszystko co posiada Alex, oraz wszystkie rzeczy potrzebne dla Camerona znajdują się w domu Blake'a. Brew zabrał mnie na zakupy, by kupić wszystko co będzie nam potrzebne. Kupiliśmy wszystko co było nam potrzebne plus jeszcze troszkę więcej.

- Nie sądzę, by było nam coś jeszcze potrzebne. A nawet jeśli okaże się że jednak czegoś potrzebujemy, to kupimy to później – odpowiadam mu.

- Brzmi dla mnie jak plan – mówi Brew, biorąc mnie za rękę i ciągnąc przez ulicę – Zjedźmy coś.

- Musimy wrócić do szpitala – odpowiadam – Alex będzie się martwić, jeśli zbyt długo nas nie będzie.

Chociaż Trix i chłopaki są z nią, to i tak się martwię. Poród był zły dla jej serca. Strasznie mnie to przeraża. Wątpię, czy uda mi się o tym zapomnieć, dopóki nie przejdzie operacji. Mam tylko nadzieję że Blake nie wycofa ubezpieczenia Alex, zanim będzie mogła mieć operację.

Obnażyłam swoje serce dla Brew i powiedziałam mu o wszystkim. Teraz wie wszystko o Blake'u, wie o wszystkim co się wydarzyło i jak długo to trwało. Rozumie również, że sytuacja Alex była również zła, tak samo jak moja. Zamiast mnie oskarżać, obwiniać Alex lub mnie, obiecał że do operacji dojdzie. Zdaję sobie sprawę, że on może nie wiedzieć jak droga może być taka operacja ale jego obietnica i tak jest balsamem dla mojej duszy.

Brew nie zwracając na mnie uwagi, kieruje się do sklepu z kanapkami i mówi:

- Nie jadłaś nic przez cały dzień i ja też nic nie jadłem, więc sądzę, że mamy czas by coś zjeść.

Zdając sobie sprawę że on ma rację, idę za nim. Oboje składamy nasze zamówienia a nasze jedzenie jest w ciągu kilku minut w naszych rękach. Zamiast siąść przy stoliku w restauracji, Brew prowadzi mnie z powrotem przez ulicę. Najpierw zastanawiam się, czy nie planuje zjeść kanapki podczas jazdy do szpitala. Ale zamiast tego mija furgonetkę i kieruje się do pobliskiego parku. Znalazł wolną ławkę, ciągnie mnie na nią i zaczyna rozpakowywać swoją kanapkę.

Wyciągam serwetkę z torby i rozkładam ją na kolanach a potem zabieram się za jedzenie.

- Czy na pewno będzie miejsce dla nas wszystkich w klubie? Spójrz, ile rzeczy dzisiaj kupiliśmy. Cameron może jest mały ale ma więcej rzeczy niż nie jeden dorosły człowiek – pytam się Brew.

- To tylko na chwilę – mówi mi po przełknięciu –
Będziemy tam, dopóki nie przeprowadzimy się do domu.

Wpatruję się w niego i pytam się:

- O jakim domu mówisz?

- Kupiłem go jakiś czas temu. To tylko kilka przecznic od klubu – odpowiada mi Brew, z lekkim wzruszeniem ramion – To miejsce wymaga pracy. Wysłałem już kilku rekrutów, by zaczęli prace nad nim.

Moje serce bije tak głośno, że słyszę to w moich uszach, więc pytam się :

-

Masz dom do którego możemy się wprowadzić, ja Alex i Cameron?

- Nie zapominaj o mnie Little Red – dodaje Brew, wciąż jedząc kanapkę jakby nie zakłócał całym moim cholernym światem.

Brew chce byśmy byli razem? Kiedy podjął taką decyzję? Jak, do diabła, to się stało i dlaczego, do cholery, jestem tak tym podekscytowana? Czy to nie jest za wcześnie? Czy nie powinnam się bać? Czy nie powinnam być wściekła?

Oddychając przez nos, próbuję uspokoić moje galopujące serce.

- Czy wprowadzimy się tam razem? Czy ty to właśnie powiedziałaś?

- Jak myślisz, co my tutaj robimy, Czerwona? – pyta się Brew, wsuwając kanapkę do torby.

Wpatruję się w niego, próbując się dowiedzieć o co mu chodzi – Nie wiem, co masz na myśli?

Wyciąga swoją dłoń i zabiera mi kanapkę z ręki. Po włożeniu jej do torby, wciąga mnie na swoje kolana, zakopuje twarz w moje włosy i odpowiada mi:

- Cholera, Addy. Chcę, byś była moją kobietą. Któregoś dnia chcę, byś założyła pierścionek na palec ode mnie

oraz zrobiła tatuaż na swojej skórze. Kiedy powiedziałem ci, że kupiłem dom, powinnaś też wiedzieć, że kupiłem go kiedy w końcu spotkałem kobietę, która sprawiła, że nie chcę być już sam.

Nie miałem powodu, by go kupić, dopóki nie weszłaś w moje życie.

- Ale... - zaczynam mówić jękając się i wypowiadam pierwszą rzecz, jaka przyszła mi do głowy – Nie jestem wystarczająco dobra dla ciebie.

Jego głowa cofa się sprawiając, że wpatruje się w moje oczy. Jest cicho przez kilka minut ciągle się wpatrując. W końcu zaczyna mnie całować. Jego pocałunek jest delikatny niczym muśnięcie warg ale też jest słodki.

Kiedy w końcu odsuwa się, jego piwne oczy są mieszanką zarówno brązu i jak zieleni.

- Byłem w więzieniu za próbę zabicia człowieka, gdy miałem zaledwie siedemnaście lat.

Jestem tak zszokowana, że nie jestem w stanie nic powiedzieć.

- Zgwałcił moją piętnastoletnią siostrę, Trinę. Mężczyzna ten miał prawie czterdzieści lat i był gościem w naszym domu w tym czasie. Po tym zdarzeniu, nasi rodzice odmówili wezwania policji i nawet nie poprosili go by opuścił nasz dom. Bardziej interesowali się swoimi przyjaciółmi, niż swoją córką.

Ból przeszywa moją klatkę piersiową, gdy zdaję sobie sprawę jak podobne są nasze historie. Z nią było gorzej, bo była

-

tylko małą dziewczynką, która powinna być chroniona. Takie zło nigdy nie powinno dotykać nikogo tak niewinnego.

- O mój boże – mruczę chwytając przód jego koszulki – Czy z twoją siostrą było w porządku?

Była tylko małą dziewczynką. Była pokryta siniakami i zakrwawiona. Zranił ją bardzo i skrzywdził – odpowiada Brew – Trini płakała i płakała. Przysięgam na boga, że sądziłem że jej łyzy nigdy nie wyschną.

Moim zdaniem wszystko to co usłyszałam, to że młoda dziewczyna była brutalizowana przez dorosłego faceta. Przysięgam, że czuję jej ból, strach a przede wszystkim jej zamęt. Gdybym mogła, to zajęłabym jej miejsce.

- Czy słyszałaś kiedyś o Decker Creameries? – pyta się Brew spoglądając na mnie.

Mrugam oczami na jego szybką zmianę tematu. Decker Creameries, to jedna z największych sieci lodów na świecie. Do diabła, mijaliśmy ich dwie placówki podczas robienia zakupów dla Camerona i Alex. Robią najlepsze chunky monkey lody, jakie kiedykolwiek jadłam.

- Oczywiście że tak – odpowiadam mu, nie rozumiejąc dlaczego o to zapytał.

- Nazywam się Izaak Decker – mówi mi ze smutnym uśmiechem na twarzy – Mój pradziadek założył tą firmę, kiedy miał zaledwie dwadzieścia sześć lat. Przekazał ją mojemu dziadkowi w wieku czternastu lat, kiedy zmarł. Mój ojciec jest tam dyrektorem generalnym.

Dobry Boże, Brew jest bogaty. Nie, to nie jest całkowita prawda. Jest obrzydliwie bogaty a przynajmniej jego rodzina. Bogactwo moich rodziców jest niczym, w porównaniu fortuny rodziny Decker. Jak to możliwe, że wcześniej o tym nie wiedziałam?

-

Dlaczego mi nie powiedziałeś? – pytam się go zastanawiając się, jakie jeszcze tajemnice przede mną ukrywa.

Gdy tylko ta myśl przechodzi mi przez głowę, uświadamiam sobie jak śmiesznie to brzmi. Ja też miałam sporo tajemnic. Nadal by nie wyszły na wierzch, gdyby wszyscy nie weszli do pokoju kiedy Blake atakował mnie.

- Czy to ma jakieś znaczenie? Czy to zmienia coś w tym, co do mnie czujesz? – pyta się Brew.

Moja odpowiedź jest natychmiastowa – Oczywiście, że nie.

- Nie jestem już tym kim byłem, nie od dnia, kiedy moi rodzice nie zgodzili się na to, by ukarać gwałciciela mojej siostry – odpowiada mi Brew, opowiadając mi jak trafił do więzienia.

Kiedy kończy swoją opowieść, pytam się go:

- Jak się miewa teraz twoja siostra?

Ponownie patrzy się na mnie a smutek wypełnia jego oczy, gdy mi odpowiada:

- Wyszła za tego drania, który ją zgwałcił.

Nie mogę powstrzymać jęku wydobywającego się z moich ust i mówię:

- Nie, to nie jest możliwe, jesteś w błędzie.

Opowiada mi o tym czego się dowiedział, gdy wyszedł z więzienia. Jego siostra ma dzieci z własnym gwałcicielem. Następnie opowiada mi o swojej tajnej podróży, o której nie wiedzą jego bracia.

Powiedziała mi, żebym trzymał się z dala od niej – mówi Brew a jego głos wypełnia ból – Trina wstydziła się mnie. Powiedziała, że nie chce by ktokolwiek dowiedział się o naszej rozmowie.

Nie mogę wymyślić właściwych słów do powiedzenia, po prostu otulam go ramionami i kładę głowę na jego piersi. Oboje milczymy przez kilka minut tylko trzymając się nawzajem. W końcu odpycha mnie, by znów na mnie spojrzeć.

- Myślisz, że nie jesteś wystarczająco dobra dla mnie, myślisz że jesteś brudna i zniszczona – szepcze, kładąc dłonie na moich policzkach – Dla mnie jesteś piękna i silna. Zrobiłaś to co musiałaś zrobić, żeby chronić swoją siostrę.

- Zakochuję się w tobie, Brew – mówię mu, nawet nie zastanawiając się nad moimi słowami.

Jego teraz brązowe oczy, zmieniają kolor na zielony gdy mi odpowiada:

- Ja też.

ROZDZIAŁ 27

BREW

Zajęło wieczność, zanim udało się załadować Alex i Camerona do furgonetki. Najpierw lekarz musiał przyjść i dać jej instrukcje, co do dalszego postępowania. Potem przyszedł inny lekarz, żeby porozmawiać z nią o jej zaplanowanej operacji serca. Potem trzeba było podpisać milion dokumentów. Oczywiście, kiedy mieliśmy się już spakować, mały człowieczek zdecydował, że jest głodny i nie chciał czekać, aż zostanie nakarmiony.

Kiedy wreszcie nadszedł czas by wyjść ze szpitala, Addy traktowała swoją siostrę, jakby była ze szkła obawiając się, że każdy jej ruch może spowodować atak serca. Po wysłuchaniu tego co powiedział lekarz Alex, jestem trochę przestraszony,

muszę to przyznać. Kiedy omawiał jej dodatkowe obrażenia na sercu, stawałem się coraz bardziej wkurzony na jej rodziców.

Będę prowadził furgonetkę kiedy moi bracia będą jechać na swoich motocyklach obok mnie. Round – tata Smoke, przywiózł nam wczoraj furgonetkę i zabrał z powrotem mój motor do klubu. Po wyjściu ze szpitala i załadowaniu rzeczy do furgonetki wszyscy są gotowi do drogi, więc ruszamy w stronę klubu. Trzy godziny jazdy mijają a Addy i Alex zasypiają. Jedyne dźwięki w furgonetce, to od czasu do czasu jęk dziecka i niemal bezdźwięczne sapanie jego matki.

Gdy jazda dobiega końca, widzę w pobliżu nasz dom. Czerwona zadała mi milion pytań dotyczących domu ale niewiele mogłem jej powiedzieć. Mogę to przynajmniej naprawić, żeby ona też mogła go zobaczyć. Opuszczam okno wyciągam dłoń i pokazuję moim braciom, by jechali dalej. Kiedy to robią, wjeżdżam na podjazd, sięgam do Addy i delikatnie nią potrząsam. Kilka razy mruga oczami, zanim spogląda na mnie.

- To jest to, Czerwona – mówię, kiwając głową w stronę domu.

Kiedy w końcu odwraca się by na niego spojrzeć, sapie – Och Brew, to jest piękne.

Myli się, nie jest ale będzie piękny. Dom został wybudowany w latach dwudziestych, to jest ogromne trzypiętrowe monstrum. Nadal ma oryginalną drewnianą bocznice, która jest teraz pokrywana białą farbą. Ma ogromny ganek, który otacza cały dom z balkonem, z przodu i z tyłu.

- W środku nie jest tak źle, jak na zewnątrz. Chłopcy kończą prace w środku, zanim zaczną pracować na werandzie – mówię jej pokazując jej budynek na podwórku – To jest domek dla gości. Jest jeszcze w gorszym stanie niż dom . Później jednak to naprawimy ale Alex może mieć własną przestrzeń, jeśli tego zechce. Jeśli nie, to może zostać z nami.

Alex pochyła się do przodu mówiąc:

- Nie musisz tego robić dla mnie, Brew. Znajdę jakieś miejsce dla mnie i dla dziecka, tak szybko jak tylko będę mogła. Moi rodzice i Blake mogą myśleć, że jestem bezużyteczna ale ja taka nie jestem. Po operacji zdobędę pracę, zaopiekuję się Cameronem i samą sobą.

Biorąc pod uwagę to co powiedział lekarz, minie długi czas zanim to gówno się stanie. Z pewnością nie jest to coś, czym teraz musi się martwić. Mimo to rozumiem jej potrzebę powiedzenia tego, co chciała powiedzieć i szanuję ją za to.

Addy zaczyna coś mówić ale ja jej przerywam: -

Możesz zrobić wszystko co chcesz Alex. Ale musisz wiedzieć, że ty i Cameron jesteście mile widziani, by przeżyć resztę życia razem z nami. Teraz też jesteś moją rodziną.

Z tymi słowami wycofuję się z podjazdu i ruszam do klubu. Jak tylko docieramy do klubu, kilku rekrutów podchodzi do furgonetki i zaczyna ją rozładowywać, zanim zdążyłam wydać jakikolwiek rozkaz.

- Pres ma kilku chłopców, którzy przenoszą twoje rzeczy do pokoju na drugim piętrze. Chce, żeby ona się wprowadziła do twojego starego pokoju - mówi rekrut kiwając głową w stronę Alex – Twój pokój będzie po prawej stronie, z dala od innych. Boz pomyślał, że zechcesz by to tak wyglądało.

- Tak, miał rację – odpowiadam, myśląc o tym, co mój Pres zrobił właśnie dla mnie.

Boz daje nam pokój swojej rodziny. Jest nieco oddzielony od reszty pokoi, dzięki czemu Pres i jego rodzina mają trochę prywatności. Powiedziano mi, że tata Boza pozostał tam do dnia, w którym zmarł. Boz pozostał w tym pokoju, dopóki jego matka się z stamtąd nie wyprowadziła. Następnie przeprowadził się na dół do reszty braci. Teraz przekazuje mi to. Kurwa, mój brat to dobry człowiek.

- Zabierzmy je do środka – mówię chwytając fotelik ze śpiącym nadal Cameronem. Chcę, byś osobiście pomógł kobietom zainstalować to gówna. Będą potrzebne ci narzędzia. Kołyska i huśtawka muszą być koniecznie obok siebie.

Rekrut kiwa głową i mówi:

- Boz powiedział, że chce cię widzieć w swoim biurze gdy tylko dotrzesz.

Dłoń Addy łąduje na moim ramieniu i ściska je lekko, gdy mówi:

- Poradzę sobie. Idź i zrób to, co masz zrobić.

Całuję ją szybko w usta, przekazuję jej dziecko i mówię:

- Wrócę tak szybko, jak to będzie możliwe.

Zostawiając ją z rekrutami, wchodzę do klubu. Gdy przechodzę przez wspólny pokój, widzę jak Trix wychodzi na zewnątrz i oddycham z wielką ulgą. Ufam chłopakom ale chcę, by był ktoś z nimi, kogo Addy zna.

Wchodzę do biura Boza i widzę go siedzącego za biurkiem. Smoke siedzi na krześle naprzeciwko sącząc piwo. Jego ojciec Round, opiera się o krawędź biurka Boza i pali papierosa. Wiedziałem, że wszyscy będą tutaj czekając na mnie. Kiedy moje oczy lądują na innym facecie siedzącym przy stole z laptopem, uśmiech rozlewa się po mojej twarzy.

- Witaj w domu, bracie – mówię, idąc w jego stronę.

Hack patrzy się na mnie z uśmiechem na twarzy i mówi:

- Dobrze jest być z powrotem tutaj.

Patrząc w jego oczy mogę powiedzieć, że jego słowa są prawdziwe. Cienie, które tam żyły odkąd umarła jego stara, teraz zbladły. Nie całkiem zniknęły, pozostał po nich ślad.

Wskazując na laptopa, pytam się:

- Znalazłeś już coś?

- Pobrałem wszystkie publiczne nagrania z rodzicami twojej kobiety i tym kutasem, który wkrótce będzie martwy – mówi Hack, wracając do swojego laptopa – Jeszcze trochę pogrzebałem i odkryłem, że jej rodzice mają prawie tuzin kont bankowych, rozrzuconych po całym stanie. Samo to mi niewiele

mówi ale sposób w jaki przelewają pieniądze między tymi kontami, pozwala mi domyślać się, że coś się dzieje.

- Nie ma sensu iść w to dalej, Hack – mówię to, wiedząc że nadszedł czas, by opowiedzieć im o moim planie – Dorastałem wśród ludzi takich jak oni. Wiem, jak zakończyć to gównu nie tracąc czasu na wyszukiwanie ich pieprzonych brudów.

- Czy możesz założyć konta dla Addy i Alex? – pytam się, kierując moje pytanie do Hacka

Nawet nie patrzy się w górę, gdy kiwa głową i odpowiada:

- Jasne, że mogę.

Potem spędzam kilka następnych minut mówiąc, im jak trzeba uderzyć w rodziców Addy. Trzeba uderzyć w takie miejsce, gdzie to ich zaboli, czyli w ich konta bankowe. Kiedy kończę wyjaśniać, pytam się:

- Ma ktoś ochotę wieczorem na przejażdżkę?

- Wchodzę w to – odpowiada Smoke kiwając głową.

- Czy jesteś pewien, że tego właśnie chcesz, bracie? – pyta się Boz, wstając zza biurka mówiąc dalej – Gdyby ktoś wciągnął w gównu moją kobietę, to chciałbym tego kogoś zabić.

Myślę co mu odpowiedzieć przez sekundę – Śmierć była by dla nich za łatwa. Chcę ich zranić a brak pieniędzy zrani ich bardziej niż cokolwiek innego.

- Zgadzam się z tobą – mówi Hack, zamykając laptopa i odwracając się, by na mnie spojrzeć – W ten sposób możemy mieć na nich oko. Jeśli kiedykolwiek zaczną odbudowywać swoją fortunę, będziemy mogli się z nimi ponownie pieprzyć. Zabawa nigdy się nie skończy.

Zły uśmiech rozlewa się po jego twarzy, wywołując chichot u mnie. Mam nadzieję, że nigdy nie stanę się wrogiem Hacka. Nie wiadomo jakie obrażenia mógłbym sobie zafundować. Jest pieprzonym, złym geniuszem.

- Teraz przejdźmy do skurwiela, który zaatakował moją kobietę. Sprawdziłem co u niego, zanim opuściliśmy szpital. Wciąż wraca do zdrowia po tym, jak Smoke zadał mu cios. Chcę się zatrzymać na chwilę, pozwolić mu myśleć, że jest bezpieczny i dać mu czas na pierwszy ruch. Potem weźmiemy się za jego tyłek

ROZDZIAŁ 28

ADDY

Po ułożeniu wszystkich rzeczy dla dziecka rekruci odeszli. Kilka minut później pojawiła się Trix z kolacją dla mnie i dla Alex. Rozmawiałyśmy kiedy ona jadła, robiąc plany na przyszłość. Być może sprawy nie potoczyły się tak jak planowałyśmy ale jesteśmy bezpieczne i jesteśmy razem a to jest najważniejsze. To jest wszystko, czego chcieliśmy, być z dala od naszych rodziców i tego potwora, którego musiała poślubić.

Oni są tak blisko nas, więc martwię się, że przyjdą i spróbują zabrać Camerona od nas. Co zaskakujące, Alex się nie martwi. Kazała mi zaufać Brew. Powiedziała, że Brew nas ochroni, jeśli mu na to pozwolimy, więc nie ma powodu do zmartwień. Alex ma rację ale nie mogę po prostu czuć, że może się stać coś złego.

-

On jest dobrym facetem – mówi Alex, kiedy kładzie Camerona w kołyskę – Cieszę się, że się znaleźliście.

Zmuszając się do uśmiechu, mówię jej coś o czym powinna już wiedzieć:

- Myślę, że jestem w nim zakochana.

- Nie, nie myślisz tak. Ty wiesz już o tym – mówi mi, kiedy przebiera się w jedną z nocnych koszulek, które dla niej kupiłam – Założę się, że zakochałaś się w nim, kiedy po raz pierwszy go zobaczyłaś.

Chichot ucieka z moich ust. gdy myślę o dniu, kiedy po raz pierwszy spotkałam Brew. Moja siostra nie mogłaby tak mówić, gdyby wiedziała że zostałam wtedy porwana. Jednak nigdy się o tym nie dowie.

Daje jej szybki uścisk i mówię:

- Porozmawiamy rano.

Kiedy zmierzam do drzwi, Alex woła mnie i mówi:

- Kocham cię, Addy. Jesteś najlepszą siostrą, jaką może mieć kobieta.

- Też cię kocham, sis – odpowiadam jej – Ale jesteś w błędzie. Ponieważ, to ja mam najwspanialszą siostrę na świecie.

Po tych słowach wychodzę z pokoju i kieruję się do swojego pokoju. Prysznic jest teraz jedyną rzeczą o jakiej marzę. Po wzięciu prysznica mam zamiar iść do łóżka i zasnąć. Krzesło na którym spałam w szpitalu, doprowadziło do tego, że nie spałam od dwóch nocy.

Gdy idę tak korytarzem, dźwięki klubu docierają do moich uszu. Chłopcy imprezują jak zawsze. Miło jest tutaj być znowu. Mam nadzieję, że tym razem będę mogła się w pełni cieszyć z tego. Ostatnim razem przecucie, że muszę wrócić do Blake'a obciążało mnie. Teraz nic nie powstrzymuje mnie przed byciem całkowicie wolną.

Chwyając jedną z koszulek Brew, wchodzę do łazienki i włączam wodę by się rozgrzała. W ciągu kilku sekund łazienka jest pokryta parą. W szpitalu najlepsze co mogłam dostać, to ciepła woda. Mam nadzieję, że woda w naszym nowym domu będzie taka sama. Cholera, to brzmi dziwnie, gdy mówię „nasz dom”. Myślę, że wciąż jestem w szoku, że Brew chce byśmy się do niego wprowadziły.

Po tym jak szybko zmyłam z siebie brud, wysuszyłam się i włożyłam koszulkę Brew. Biorę szczotkę do włosów, przeczesuję szybko włosy a potem wychodzę z łazienki. Moje oczy automatycznie kierują się na Brew, który leży na łóżku. Nadal jest w pełni ubrany ale pozycja w jakiej leży jest cholernie seksowna. To, na co kieruję wzrok, to jego twardy kutas ukryty w spodniach.

-

- Myślałem, że będziesz już spała – mówi Brew. - Nie chciałam sama zasnąć – mówię wciąż stojąc w drzwiach łazienki – Wiem o tym, że powstrzymasz moje koszmary.

Brew nie wykonuje żadnego ruchu, tylko patrzy się na mnie i mówi:

Twoje koszmary już się skończyły, Czerwona. Chłopcy i ja, zapłacimy dzisiaj wieczorem twoim rodzicom. Nie będą tobie i Alex już dokuczać.

Moje serce bije mocno na jego słowa i odpowiadam mu:

- Nie znasz ich, tak jak ja. Nie możesz tak po prostu wpaść do ich domu. Musisz być ostrożny.

- Mogę ich nie znać ale znam wielu głupich skurwielów, takich jak oni. Pieniądze znaczą dla nich wszystko. Dla nich są gotowi zrobić wszystko, nawet poświęcić swoje dzieci – mówi Brew, po czym bierze głęboki oddech – Kiedy wiedzą, że ich pieniądze są zagrożone, wycofują się i trzymają się z daleka.

Chcę się z nim spierać i powiedzieć mu, że się myli. Nie robię tego, ponieważ on prawdopodobnie i tak ma rację. Zamiast tego moje oczy wracają na jego wybrzuszenie i mówię:

- Mogłeś wziąć ze mną prysznic i zajęlibyśmy się tym problemem.

Jego dłoń łąduje prosto na jego kutasie i mówi:

- To przez ciebie, Little Red. Zawsze jestem twardy, kiedy jesteś w pobliżu.

Odsuwając się od ściany mówię:

- Byłam w łazience. Nie byłam w pobliżu ciebie.

Brew podnosi się z łóżka, podchodzi do mnie i mówi:

- Nie musiałaś być. Myśl o tobie nagiej i mokrej wystarcza, by uczynić mnie twardym jak skała.

Staję na palcach u nóg, całuję go w usta i szepczę:

- Cóż, myślę, że powinniśmy coś z tym zrobić.

Zamiast przyjąć moją ofertę, Brew cofa się i krąży wokół mnie.

- Idę wziąć szybki prysznic a potem będziemy mogli w końcu dobrze się wyspać.

Brew jest w łazience i zamyka za sobą drzwi, zanim nawet zdołam mrugnąć. Coś w jego zachowaniu przeraża mnie. To prawie tak, jakby nie chciał bym go dotykała. Nagle wszystko to mnie przygniata. Dłonie Blake'a na moim ciele, jego palcach i

-

innych rzeczach głęboko we mnie i wreszcie Brew widzący mnie z Blakem. Kurwa, on już mnie nie chce.

Nie myślę o tym co robię, zaczynam pakować moje rzeczy z powrotem to torby. Nie mam pojęcia dokąd pójdę ani co zrobię. To nie ma znaczenia. Po prostu muszę się stąd wydostać. Idę w stronę drzwi, kiedy Brew wychodzi z łazienki wciąż całkowicie ubrany.

- Gdzie ty, do cholery, idziesz? – pyta się Brew a jego oczy mrużą się niebezpiecznie.

- Odchodzę – mamroczę, próbując żaglować torbą by otworzyć drzwi – Nie chcesz już mnie, więc nie mam powodu by tu zostać.

Zanim otwieram drzwi, Brew łapie moje torby, rzuca nimi przez pokój i pyta się:

- O czym, ty do diabła, mówisz Czerwona?

Odsunąłeś się ode mnie na tak szybko gdy cię pocałowałam! – krzyczę, próbując go odepchnąć od siebie.

Brew warczy i łapie mnie w pasie. Maszeruje w stronę łóżka i rzuca mnie na nie. Sekundę później jego dłonie lądują na moich kostkach, gdy przyciąga mnie do krawędzi łóżka. Staje między moimi nogami, biorąc głębokie oddechy. Kiedy jego oczy wreszcie lądują na mnie, są ciemnobrązowe i pełne gniewu.

- Nie chciałem cię wystraszyć – warczy nie zrywając kontaktu wzrokowego – Po tym jak Trina została zgwałcona, bała się gdy tylko się ktoś do niej zbliżył.

Mój gniew znika a wstyd go zastępuje i mówię:

- Przykro mi Brew. Mój umysł zapanował nade mną. - Zawsze cię chcę, kurwa, zawsze – pochyla się unosząc kilka centymetrów przed moją twarzą – Po prostu nie chciałem się zanurzyć głęboko w tobie, bo nie chciałem byś czuła się nieswojo. Chciałem dać ci czas, byś zapomniała co zrobił ci ten skurwiel.

Chwytam jego policzki w swoje dłonie i mówię do niego:

- Zapomniałam o tym, kiedy powiedziałeś, że jestem twoja.

Jego usta lądują na mnie – Jestem teraz tak cholernie podniecony, że nie jestem pewien czy w tej chwili mogę się z tobą kochać.

Potrzebuję chwili by jego słowa dotarły do mnie. Kiedy do mnie docierają, na moich ustach pojawia się uśmiech, więc odpowiadam mu:

Więc, pieprz mnie.

Błyskawicznie odwraca mnie na brzuch i pyta się:

- Czy poradzisz sobie z tym, że będę cię traktował szorstko?

Podnosząc się unoszę koszulkę i ściągam ją z siebie.

- Dla ciebie, jestem gotowa poradzić sobie ze wszystkim.

Słyszę jak pracuje, by otworzyć zamek błyskawiczny w spodniach a potem zakłada prezerwatywę na swojego kutasa. Moje oczy lądują na nim, podziwiając piękno tego faceta. Widok jego kutasa wydobywa jęk z moich ust. Jest długi i gruby oraz pokryty żyłami, po których chciałabym przejechać językiem.

Przesuwając językiem po swoich ustach mówię:

- Chodź tutaj.

- Nie tym razem, Czerwona – odpowiada Brew, uśmiech widnieje na jego twarzy a jego oczy lśnią.

Następnie szarpie moje majtki na bok i zanurza dwa palce głęboko we mnie. Jego palce wsuwają się i znikają, gdy jego kciuk pociera moją łechtaczkę. Masuje mnie głęboko w środku powodując że jęczę. Czuję jak buduje się we mnie spełnienie. Zanim to się dzieje, on odrywa palce i uderza w mój tyłek z taką siłą, że moje ciało całe się trzęsie.

-

- To dlatego, że nie wiesz, jak bardzo cię potrzebuję – mówi Brew, gdy daje mi kolejne klapsy – Nigdy nie kwestionuj tego, jak się z tobą czuję.

Jego palce są z powrotem we mnie. Wsuwa je i wysuwa na sekundę przed moim spełnieniem. Potem wraca do mojego tyłka. Zamiast ponownie go klepać, masuje moje ciało. Potem jego palce wędrują w miejsce, którego nikt nie poznał, nawet Blake

- To będzie mocne i szybkie – mówi mi Brew.

Chwyta moje biodra i sam się usadawia przy mojej cipce. Potem wypełnia mnie swoim kutasem, jednym prawie brutalnym uderzeniem. Sapanie, które opuszcza moje usta, jest mieszaniną zarówno bólu jak i przyjemności, gdy moje ciało rozciąga się, by pomieścić jego wielkiego kutasa. Moja cipka zaciska się wokół niego udowadniając, że przyjemność nad bólem wygrała. Wsuwa się i wysuwa do samego końca, wydając zduszony jęk.

Jedna jego dłoń opuszcza moje biodro i łapie moje włosy, zmuszając moją głowę do odchylenia się do tyłu – Nigdy nie wątp w to, jak bardzo cię pragnę – mówi Brew.

- Nigdy – mruczę, gdy odpowiadam na każde jego pchniecie.

Brew porusza się jeszcze szybciej, wchodząc za każdym razem głębiej we mnie. W tym samym czasie jego kciuk

przesuwa się, by popieścić moją łechtaczkę. Moje uwolnienie zaczyna się budować ponownie a z każdym jego pchnięciem, staje się jeszcze większe. W końcu tama pęka a ja odsuwam głowę i krzyczę. Wykonuje ostatni ruch i on również znajduje swoje uwolnienie

Leżąc na łóżku obok mnie jego kutas nadal jest zakopany w mojej cipce a Brew pyta się mnie:

Nadal będziesz we mnie wątpiła?

Biorę głęboki oddech i odpowiadam mu:

- Nigdy.

ROZDZIAŁ 29

BREW

Po naszej przechadzce po schodach, prowadzę chłopców do trzecich drzwi po prawej stronie korytarza. Cicho je otwieram i podchodzę do łóżka. Gdy patrzę na śpiących rodziców Addy, podnoszę rękę w górę dając znać chłopakom, że pora zacząć przedstawienie.

Sekundę później Smoke włącza światło i krzyczy – Zacznijmy to gównu.

Oczywiście matka Addy pierwsza się budzi. Podskakuje na łóżku i chwyta za prześcieradło by zakryć nagie piersi.

Co wy tu robicie ? – pyta się matka Addy.

- Kurwa, bracie – mówi Boz, uderzając mnie w ramię

–

Ona może być suką ale jeśli Addy ma w połowie tak dobre ciało jak ona, to jesteś szczęściarzem.

Cale jej ciało zaczyna wibrować ze strachu, kiedy kładzie dłoń na swoim mężu i potrząsa nim wołając – Obudź się, Timothy.

Nie ma powodu, by ponownie wydawać rozkaz, mężczyzna już się przebudził i wpatruje się we mnie pytając się:

- Czego chcesz?

-

Uśmiech rozlewa się po mojej twarzy, kiedy odpowiadam mu:

- Więc, pan Sloan potrafi mówić?

Patrząc na niego, nie mogę się powstrzymać od odrobiny współczucia. Ma tak samo rozbite spojrzenie w oczach, które widzę za każdym razem, gdy patrzę się na jego córkę. Mimo to nienawiść przebija się przez moje współczucie, które czuję.

- Chcemy porozmawiać z tobą o pewnych informacjach, którymi twoja żona podzieliła się z Hossem – mówi Boz, przyciągając uwagę ojca Addy na siebie.

Oczy mężczyzny przenoszą się na żonę, kiedy się pyta:

- Co takiego zrobiłaś, Lydio?

- Coś, czego ty byś nie zrobił, Timothy – odpowiada jego żona, wymawiając jego imię tak, jakby było przekleństwem – Tak jak zawsze musiałam zrobić to co było potrzebne, by chronić naszą rodzinę.

Obraca się w kierunku żony, chwyta ją za rękę. Potrząsa nią gwałtownie a jego palce wbijają się w jej ramię z lekkim uściskiem. Chłopcy i ja stoimy z tyłu, patrzymy na to widowisko, a każdy z nas ma uśmiech na swojej twarzy.

- Mówiłem ci, że ci ludzie nie są tacy sami jak ci za którymi biegasz w country clubie – mówi – Mówiłem ci, że

zranią nas, jeśli nie przestaniesz. Ale mnie nie słuchałaś, bo nigdy mnie nie słuchasz.

- Nie pozwalają mi zobaczyć wnuka! – krzyczy jego żona, próbując się wydostać z jego uścisku – Nie pozwalają mi nawet zobaczyć moich córek!

Jego twarz jest prawie purpurowa z wściekłości, gdy krzyczy :

- Czego oczekiwałaś? Zmusiłaś jedną z naszych córek, by poślubiła potwora a drugą podałaś mu na srebrnym talerzu.

To jest moja wskazówka by wkroczyć do akcji, więc mówię:

- Zrobiłeś to samo. Zdradziłeś swoje obie córki a przecież jesteś ich ojcem. Twoim zadaniem było je chronić.

- Masz rację – mruczy ojciec Addy, puszczał swoją żonę – Sprzedałem moją duszę diabłu dwadzieścia osiem lat temu. Od tego czasu, coraz bardziej zapadam się w głębiny piekła.

Z tymi słowami wstaje z łóżka i mówi :

- Śmiało zabij mnie. Uwolnij mnie od mojej niedoli.

Smoke wypuszcza ze swoich ust gwizdnicie, po czym staje przy moim boku i mówi:

- Rodzina twojej kobiety jest popieprzona, bracie.

Zanim mogę odpowiedzieć, matka Addy wyskakuje z

łóżka i łapie za szlafrok leżący na krześle w kącie. Jak tylko się zakrywa, odwraca się i patrzy na nas mówiąc:

- Jeśli nie odejdziecie, to natychmiast każę was wszystkich aresztować.

- Nie robiłbym tego, gdybym był tobą – mówi Hack, wchodząc do pokoju z laptopem w dłoniach.

Tak jak planowaliśmy, zaczął czytać numery ich rachunków bankowych.

- 03225864865877, 05668758425483, 0879896253157.

- Co robisz? – pyta się matka Addy, wyglądając na bardziej zakłopotaną niż przestraszoną.

Zamiast jej odpowiedzieć, Hack kontynuuje czytanie ich numerów rachunków.

- 0544862131548, 0715404883246, 0691139...

- On czyta nasze konta bankowe – ojciec Addy przerywa mu – Jak już ci mówiłem, Lydio, to nie są przeciętni wrogowie.

-

- Dlaczego? – woła matka Addy, patrząc się na swojego męża ze strachem w oczach – Jak uzyskali te informacje?

Zamiast odpowiedzieć jej na to pytanie, zadaje im własne:

Dlaczego macie jedenaście różnych kont bankowych w ośmiu różnych bankach? Nie ukrywasz pieniędzy, prawda?

- Nie mają już jedenastu kont – mówi chichocząc Hack – Teraz mają tylko sześć.

Trwa to tylko chwilę i matka Addy ma oczy tak wielkie, jak srebrne dolary a dłoń kładzie na swoim sercu. Sekundę później krzyczy a ten krzyk mógłby rozbić szkło i zaczyna biec w stronę Hacka.

Smoke zatrzymuje ją, zanim zdoła go dosięgnąć mówiąc:

- To się nie stanie, kobieto.

Boż woła – Hack, dlaczego nie pokażesz rodzicom Czerwonej, co zrobiłeś ze swoim czasem?

Na twarzy Hacka pojawia się uśmiezek, kiedy kieruje laptopa w stronę rodziców Addy mówiąc:

- Uzyskanie dostępu do waszych kont, zajęło mi około godziny. Do tej pory przeniosłem pieniądze które mieliście w bankach w Nashville. Sądzę, że to wystarczy na pokrycie rachunków szpitalnych waszej córki.

-

Mama Addy wypuszcza kolejny pisk ale Smoke zakrywa jej usta, zanim zdąży coś powiedzieć. Jak zwykle ojciec Addy stoi z rękami owiniętymi wokół własnej klatki piersiowej. Obserwuje to wszystko bez powiedzenia nawet jednego słowa. Biorąc pod uwagę, że jego żona była naga w łóżku zakładam, że ten facet wciąż ma swoje jaja ale nie jestem tego pewien.

Hack naciska inny przycisk na laptopie i mówi:

Nie macie już rachunku w Chattanooga. To powinno pomóc waszym córkom, rozpocząć nowe życie.

Gdy Hack chce przycisnąć kolejny klawisz, ojciec Addy w końcu się odzywa:

- Wystarczy. Wycofamy się, nigdy nie spróbujemy skontaktować się ani z Aleksandrą ani z Addyson.

Robi mi się nie dobrze, gdy obserwuję jak handluje swoimi córkami za pieniądze. Spodziewałem się tego. Addy ostrzegła mnie, że to zrobią. Mimo to, cholernie nieprzyjemnie jest widzieć to na własne oczy. To, że jedna z ich córek jest moją kobietą, czyni to jeszcze gorszą rzeczą.

- Zrób tak, bracie – rozkazuję Hackowi, walcząc z pragnieniem wyciągnięcia pistoletu i zrobienia pieprzonej dziury w głowie tego faceta.

Hack wykonuje polecenie, naciska inny przycisk na laptopie i mówi:

-

- Rachunek w Memphis powinien wystarczyć na wykształcenie twojego wnuka.

- Brew – woła Boz, rzucając mi spojrzenie i dając mi czas, że pora kończyć to gównem

On ma rację. Potrzebujemy czegoś, co by ich powstrzymało. Jeżeli zabierzemy to wszystko, to nie będą mieli nic do stracenia. Moja zemsta nadejdzie później, kiedy wbiję kulkę w głowę Blake'a. Będzie to o wiele słodsze niż zabieranie im kasy.

Unoszę swój podbródek i mówię:

Nie tylko będziecie się trzymać z daleka od swoich córek i wnuka, ale także przestaniecie kontaktować się z Blakiem Franklinem. Jeśli zobaczymy, że wysłaliście chociażby jedną wiadomość do niego, stracie całość swojej kasy.

Kiedy rodzice Addy kiwają głowami, podchodzę do jej matki. Spoglądając suce w oczy warczę:

- Zapomnisz o szukaniu informacji o Grim Bastards. Zapomnisz, że kiedykolwiek istnieliśmy. Jeśli tego nie zrobisz, twój tyłek będzie żył w tekturowym pudełku.

Cała jej wcześniejsza brawura zniknęła, gdy kiwa głową i mówi:

- Co tylko powiesz.

-

Nie mogąc patrzeć się na dwie osoby, które niedawno skrzywdziły swoje dzieci, wychodzę z pokoju i wracam do mojej kobiety.

ROZDZIAŁ 30

ADDY

Obudziłam się, ponieważ usłyszałam płacz Cama. Chęć szybkiego pójścia do niego napełnia moje myśli ale Alex już nie raz mi przypominała, że jest wystarczająco silna by się nim zaopiekować. Wie o tym, że potrzebuje naszej pomocy ale powiedziała mi, że karmienie Cama i zmienianie mu pieluszki jest czymś, co może robić sama. Zmuszam się by nie wstać z łóżka i patrzę na zegarek. Jest prawie trzecia nad ranem a Brew jeszcze nie ma.

Część mnie jest przerażona, że moi rodzice nie poddadzą się a mój facet wyląduje w więzieniu. Martwię się też tym, że ich nie docenia. Boję się że znajdą jakiś sposób, żeby wszystko zrujnować. Jeśli teraz straciłabym Brew, to nie wiem czy nadal miałabym powód by żyć nadal.

Z drugiej strony wiem, że moi rodzice nie doceniają Brew. Widzą go jako niewykształconego motocyklistę, który nie ma rozumu by ich pokonać. To jest ich błąd. Mój facet jest mądry, to pieprzony geniusz. Wie jacy są moi rodzice i co uważają za ważne, ponieważ jego rodzice są tacy sami. Mam nadzieję że ta wiedza pomoże mu ich zniszczyć. Kiedy to mu się uda, do diabła, mam nadzieję, że dadzą nam spokój.

Płacz Cama nadal trwa sprawiając, że się denerwuję. Mimo to, nadal leżę spokojnie i czekam, aż Alex go uspokoi. Kiedy minuty mijają a on nadal płacze, nie mogę się powstrzymać i wstaję z łóżka. Alex może chcieć zrobić to sama ale ona śpi, więc potrzebuje mojej pomocy. Zakładam jedną z koszulek Brew, wkładam dżinsy i wychodzę z naszego pokoju.

Kiedy otwieram drzwi do pokoju Alex, ciarki przechodzą mi przez plecy. Coś jest nie tak. Rozglądam się, widzę, że moja siostra nadal śpi. Światło księżyca wpada przez okno, nadając Alex anielski wygląd. Przenoszę wzrok na kołyskę i idę do Camerona.

- Ciii, mały chłopczyku. Musimy być cicho. Twoja mama śpi – szepczę do niego, gdy go podnoszę i przytulam delikatnie do piersi.

Kiedy delikatnie pocieram jego plecki, próbuję się otrząsnąć z tego, co czułam kiedy weszłam do pokoju.

Przeszukuję wzrokiem przestrzeń pokoju, każdy jego zakątek. Nie znajduję nic, nie ma tu Blake'a i nie ma rodziców. Jesteśmy tylko my i jesteśmy bezpieczni. Mimo to, nie mogę przestać się martwić, co by się stało gdyby tu byli. Cam znowu zaczyna płakać przypominając mi, że mam ważniejsze rzeczy do zrobienia niż martwienie się co jeśli.

Podchodzę do mini lodówki, którą przyniósł rekrut i wyciągam wcześniej przygotowaną butelkę i idę w stronę mikrofalówki. Dodanie tu mikrofalówki, mini lodówki i małego stolika, to pomysł Trix. Nie chciała, by Alex biegała po schodach za każdym razem, gdy Cameron będzie głodny.

Z powodu zbliżającej się operacji, lekarz zalecił karmienie Cama z butelki. Po operacji, Alex będzie przyjmowała tak wiele leków przeciwbólowych, że nie będzie mogła go karmić piersią. Niemożliwość karmienia piersią zmartwiła Alex ale uczyniła to, co zalecił jej lekarz.

Po podgrzaniu mleka i sprawdzeniu jego temperatury, siadam na bujanym fotelu i karmię Camerona mówiąc do niego:

- Po prostu byłeś głodny prawda, mały chłopczyku?

Cameron wkrótce kończy jeść. Zasnął po tym jak go nakarmiłam. Zmieniam mu pieluchę i wkładam go z powrotem go kołyski. Moja siostra nadal śpi, jakby była martwa dla świata.

Kładę dłoń na maleńkiej piersi Cama i szepczę:

- Dobranoc, kochanie.

Kiedy mam zamiar wyjść z pokoju, zatrzymuję się i patrzę na moją śpiącą siostrę. Zauważam, że jedna z jej nóg jest odkryta. Wspomnienia o tym, jak otulała mnie do łóżka, chociaż nie była

dużo starsza ode mnie, przypominają mi się i wywołują uśmiech na mojej twarzy. Czas odplacić się, za jej przysługę. Na moich ustach pojawia się mały uśmiech, kiedy podchodzę i zakrywam ją. Kiedy cofam się, moja ręka dotyka jej. Lodowatość jej skóry wywołuje u mnie jęk wydobywający się z ust.

Przez moje ciało przechodzą ciarki, kiedy patrzę na nią bliżej. Po raz pierwszy zauważam, że ona nie śpi. Jej oczy nie są zamknięte, tak jak myślałam. Zamiast tego, są szeroko otwarte, wpatrują się tempo w sufit. Zduszony okrzyk wydobywa się z moich ust, gdy łapię jej lodowate ramię. Jej chłód wywołuje jęk rozpaczy.

Na sekundę stoję jak zamrożona. To jakby mój mózg nie był w stanie poradzić sobie z tym, co się dzieje i zamknął się by ochronić mnie przed bólem, którego doświadczyłam. Mój umysł wypełnia się wspomnieniami siostry, którą kocham bardziej niż całe moje życie. Pierwsze wspomnienie to, gdy my jako dzieci bawimy się w chowanego, potem jest wspomnienie, gdy jesteśmy nastolatkami i chichoczymy nad naszymi zauroczeniami a na końcu jest wspomnienie, gdy jako dorosłe już kobiety powierzamy sobie nasze sekrety. Jakbym była spychana do rzeczywistości, widok jej martwych oczu miga mi w głowie.

- Alex, obudź się – krzyczę, potrząsając nią brutalnie – Proszę cię, sis, obudź się. Nie rób mi tego. Nie umieraj.

Jej ciało się porusza ale tylko dzięki sile mego potrząsania. Po za tym, jest całkowicie bezruchu. Jej oczy wciąż wpatrują się w sufit, nie okazując żadnej oznaki życia. Nie, nie do diabła... To nie może się teraz dziać. Nie, kiedy w końcu jest wolna, kiedy my w końcu jesteśmy wolne. W końcu ma swojego syna i szansę na szczęście. Nie może się teraz poddać.

Łzy płyną po mojej twarzy, kiedy wciąż nią potrząsam i wciąż powtarzam:

- Nie, nie możesz umrzeć. Nie teraz, nie kiedy w końcu uciekłyśmy.

Wspinam się na łóżko, chwytam obie jej ręce i gwałtownie nią potrząsam, wołając:

- Alex! Nie rób tego, do cholery! Proszę, obudź się !

Nie reaguje wcale. Łzy płyną mi po twarzy, gdy wpatruję się w jej piękną twarz. Moja siostra odeszła, odeszła na zawsze. Potrząsam głową i po prostu nie mogę się z tym pogodzić. Nie mogę pozwolić jej odejść. Nauczyłam się pierwszej pomocy już dawno temu. Mój umysł wiruje próbując przypomnieć sobie wszystko, czego nauczono mnie lata temu. Gdzieś głęboko we mnie wiem, że to nie zadziała ale muszę spróbować uratować moją siostrę.

Przechyliłam jej głowę kładę dłoń na jej czole i chwytam jej podbródek. Obejmując jej usta, wpuszczam dwa oddechy do jej ciała. Odsuwam się, krzyżuję dłonie i kładę je na jej piersi i zaczynam uciskać. Następnie kładę głowę na jej piersi, chcąc usłyszeć choćby najmniejszą oznakę jej życia. To nic nie daje. Moje usta znowu wracają do niej jeszcze raz, wpuszczam do jej ciała dwa oddechy, potem uciskam jej klatkę piersiową. Robię to w kółko ale bez żadnego rezultatu.

Kiedy nie mogę złapać tchu, Cameron znowu zaczyna płakać. Moje krzyki musiały go obudzić i trzeba go uspokoić ale

nie mogę teraz do niego podejść. Nie mogę opuścić mojej siostry. Wracam do ratowania jej życia. Mija minuta za minutą a ona nie wykazuje żadnych oznak życia. Zsuwam się z łóżka i siadam na podłodze obok niej. Chwytam jej rękę i modlę się, by Bóg oddał mi moją siostrę.

- Dlaczego zabrałeś mi ją ? – pytam modląc się dalej
– Nie była jeszcze gotowa by odejść. Nie byłam jeszcze gotowa, by pozwolić jej odejść.

Nie jestem pewna jak długo już się tak modlę, kiedy nagle światło księżyca uderza mnie w twarz. Coś w tym przyciąga moją uwagę przez chwilę, pozwalając uciec mi od mojego smutku. Ciało mojej siostry jest oświetlone światłem bijącym od księżyca, tak jak wtedy, gdy weszłam do pokoju. Wygląda dokładnie jak anioł, którym teraz jest. W taki sposób żegna się ze mną, tak uważam.

- Nie... - potrząsam głową nie chcąc pozwolić jej odejść –
Potrzebuję cię, Cameron cię potrzebuje. Co zrobimy bez ciebie, Alex?

Oczywiście, ona nie odpowiada. Myśl, że już nigdy mi nie odpowie, uderza we mnie z całą siłą powodując ból niepodobny do żadnego, jaki kiedykolwiek odczuwałam. Sekundę później gniew wypełnia mnie a je nie mogę go powstrzymać. To nie musiało się stać. Alex nie musiała umierać. To jest wina mamy i taty oraz Blake'a. Zabili moją siostrę, ich żądze i pożądania zabiły ją. Teraz muszą zapłacić za to, co zrobili.

Szeptę do niej:

- Zapłacą za to, każę każdemu zapłacić za to, co ci zrobili.

Jak tylko te słowa opuszczają moje usta, zakopuję głowę w dłoniach i zaczynam płakać.

ROZDZIAŁ 31

BREW

Wchodząc na schody słyszę płacz dziecka. Kiedy jestem bliżej pokoju Alex, słyszę coś jeszcze. Kiedy docieram do drzwi, w końcu rozgryzam co to jest. To płacz Addy. Nie wahając się, otwieram drzwi do pokoju i widzę moją kobietę siedzącą obok łóżka trzymającą rękę swojej siostry. Zrozumienie co takiego się stało, zajmuje mi kilka sekund.

Natychmiast jestem w gotowości a moja dłoń kieruje się w stronę broni. Kiedy ją wyciągam gniew ogarnia mnie. Moją pierwszą myślą jest to, że ten skurwiel musiał się tu pojawić. Skanuję pokój ale nic nie znajduję. Alex leży na łóżku, pokryta blaskiem księżyca. Cameron jest w swojej kołysce płacze i udowadnia, że urodził się z silnym zestawem płuc. Wreszcie zdaję sobie sprawę z tego, co się stało.

Wychodzę na korytarz ale nie spuszczam wzroku z mojej kobiety. Gwiżdżę głośno i czekałem aż rekrut podejdzie do mnie. Wydaję mu rozkaz:

- Idź po Trix. Niech Boz też tu przyjdzie.

Chowam pistolet i idę prosto do Addy. Kucam i wciągam ją w moje ramiona delikatnie kołysząc. Próbuje wyrwać się z moich ramion, walcząc ze wszystkim. Nie puszczam jej, nawet gdy jej paznokcie wżynają mi się w skórę.

- Zabierz ręce! Puść mnie! Alex mnie potrzebuje! – krzyczy Addy, szukając moich oczu.

Zakopuje głowę w jej szyi, powstrzymując ją od drapania mnie, mówiąc:

- Ona odeszła, Little Red. Nie możesz nic zrobić, by jej teraz pomóc. Musisz jej pozwolić odejść.

- Nie! – krzyczy, wciąż walcząc ze mną – Nie mogę pozwolić jej odejść.

- Addy, kochanie, musisz się uspokoić – szepczę do niej – Proszę, uspokój się.

Jej ciało drży, gdy przestaje walczyć i nadal szlocha. Kładzie głowę na mojej piersi i wydobywa z siebie krwawy krzyk. Dźwięk ten, rozdziera moje serce na strzępy. Nie płakałem od lat, od kiedy zobaczyłem moją siostrę zakrwawioną i posiniaczoną ale czuję, że w moich oczach zbierają się łzy.

- Proszę cię, Brew, proszę pomóż mojej siostrze – Addy błaga mnie pomiędzy szlochami.

Moje serce łamie się na pół na jej błagania i mówię:

- Chciałbym tak zrobić, Addy. Zrobiłbym dla ciebie wszystko ale niestety nic nie mogę zrobić, by jej pomóc.

Wypuszcza kolejny szloch i nadal mnie błaga.

- Proszę.

- Czerwona, jeśli było by coś, co mógłbym zrobić, to zrobiłbym to – mówię jej, nadal kołysząc ją w swoich ramionach – Nie wahałbym się pomóc Alex. Wiesz o tym, że zrobiłbym wszystko o co mnie tylko poprosisz ale teraz nic nie mogę zrobić.

Siedzimy cicho jeszcze przez minutę, zanim Trix i Boz wchodzi do pokoju. Oczy Trix kierują się na mnie a ja tylko potrząsam głową. Nawet w ciemności widzę, że łzy płyną po jej twarzy. Mając nadzieję, że się nie załamie, pokazuję jej by udała się w stronę kołyski. Trix kiwa głową i idzie prosto do Cama przytulając go.

- Ciii, kochanie – mruczę próbując uspokoić Addy – Twój płacz rozrywa moje serce na kawałki, Czerwona.

- Przepraszam cię, Brew – mówi mi, kiedy wypuszcza z siebie kolejny szloch.

- Przepraszasz? Za co, do diabła, mnie przepraszasz, Czerwona? Nie zrobiłaś nic złego – odpowiadam jej poklepując ją po plecach.

Odsuwa się i patrzy na mnie, mówiąc:

- Przykro mi, że mój płacz cię denerwuje.

Całkowita dewastacja w jej oczach powoduje, że muszę złapać oddech – Och Little Red, nie jestem zdenerwowany z powodu twoich łez. Masz pełne prawo płakać. Po prostu, kurwa, nienawidzę kiedy masz powody płakać i nic nie mogę zrobić żeby ci to odebrać.

- Powiedziałam mojej siostrze, że zakochuję się w tobie – szepcze Addy, spoglądając na swoją siostrę.

- Ty, co zrobiłaś? – pytam się zastanawiając się, do diabła, do czego zmierza.

- Alex powiedziała mi, że jestem w błędzie, bo już jestem w tobie zakochana. Powiedziała, że prawdopodobnie zakochałam się w tobie, od pierwszego naszego spotkania – mówi mi a łzy wciąż spływają po jej twarzy – Miała rację, jak zawsze.

- Kurwa – warczę zaciskając ramiona wokół niej – Ja też cię kocham, Addy.

Jej oczy przesuwają się na drugą stronę pokoju, gdzie Trix nadal stoi z Cameronem w swoich ramionach a Boz stoi za nią i

trzyma ją w swoich ramionach. Dwie przyjaciółki wpatrują się w siebie przez chwilę, zanim Addy kładzie dłoń na sercu i porusza swoimi ustami mówiąc coś do swojej przyjaciółki. Trix odwzajemnia gest i zaczyna bardziej płakać.

- A co będzie z Camem? – pyta się Addy, patrząc na dziecko.

- Musisz być dla niego silna. Jesteś wszystkim co teraz ma – odpowiadam jej szczerze.

-

Masz rację, Brew. Mój siostrzeniec mnie potrzebuje. Dla niego muszę być silna. Ale się mylisz – przerywa Addy, sięgając po moją szczękę – On też ma ciebie.

Powoli zamykam oczy, starając się powstrzymać łzy wypływające z moich oczu – Ma również mnie.

Nagle jej ciało napina się i pyta się:

- A co z Blakiem? Czy przyjdzie po Camerona?

Natychmiast otwieram oczy, kiedy ta myśl uderza mnie. Nie mogę pozwolić, żeby ten skurwiel dotknął dziecka. Nie ma mowy, kurwa. Blake będzie martwy, zanim tylko zdoła dotknąć Camerona. Próbuję wymyślić, co mam jej powiedzieć.

- Nie pozwól na to, by ta myśl zakorzeniła się w twojej głowie, Addy – mówi Boz kręcąc głową – Upewnimy się, że tak się nie stanie.

Unoszę podbródek dając mu znać, że uczynię wszystko, by tak się nie stało, tak szybko jak tylko będzie to możliwe i mówię do Addy:

- Nigdy nie dotknie Camerona. Obiecuję ci to.

Addy bierze głęboki oddech i kiwa głową – Musimy wziąć Cama i udać się do naszego pokoju. Nie chcę by tu przebywał ani minuty dłużej.

-

Kiwam głową, wstaję i pomagam jej wstać mówię:

– Pójdiesz tam z Trix. Ja muszę wykonać telefon.

Nie dzwoń do moich rodziców – mówi Addy, idąc do Trix i wyciągając dziecko z jej ramion – Chcę być tą osobą, która im powie, że ich chciwość zabiła ich córkę.

- Nie zrobię tego – obiecuję jej, kiedy prowadzę ją korytarzem.

Jak tylko wchodzą do naszego pokoju, delikatnie całuję Addy w usta, przejeżdżam dłonią po główce Cama i zamykam za sobą drzwi. Wracając do pokoju Alex, łapię z mini lodówki butelkę i biorę torbę z pieluchami. Po dostarczeniu wszystkiego Addy, schodzę na dół i widzę wszystkich braci siedzących we wspólnym pokoju.

- Hack, idź się przejdź. Całą nielicencjonowaną broń zamknijcie w piwnicy – krzyczę żałując, że nie trzymam Addy w swoich ramionach.

- Już to zrobiliśmy, bracie – mówi Hack, kłaniając się.

Rozglądam się po pokoju i nawiązuję kontakt wzrokowy z każdym moim bratem mówiąc:

- Będziemy mieli tu za kilka minut sanitariuszy, koronera i prawdopodobnie kilku gliniarzy. Wszystkie narkotyki

-

należy schować do piwnicy. Jeśli miałbym jakiś wybór, to wyjechałbym z stąd i nie wracał tu do jutrzejszego wieczoru.

- Wszystko jest schowane – mówi Smoke, krzyżując ramiona na swojej piersi – Zajmij się swoją kobietą. Poradzimy sobie z tym gównem.

Niczego więcej nie pragnę ale nadal jest zbyt wiele do zrobienia.

Wszystko zabezpieczyliśmy – mówi Round, podchodząc do swojego syna – Boz dał nam znać, co się dzieje. Klub jest czysty a sanitariusze są już w drodze.

Wiedząc, że żadne podziękowania nie są potrzebne wracam na górę i kieruję się prosto do naszego pokoju. Kiedy wchodzę do środka, jestem zaskoczony widząc Trix siedzącą na łóżku z Camem w ramionach. Addy nigdzie nie widać.

- Gdzie jest Czerwona? – pytam się, wciąż przeszukując pokój.

Trix sięga i wyciera łzę z oka i mówi:

- Chciała pożegnać się z Alex, zanim koroner przyjedzie tutaj, żeby ją zabrać.

Bez słowa odwracam się i idę korytarzem w stronę pokoju Alex. Kiedy otwieram drzwi, słyszę głos Addy i widzę ją siedzącą obok ciała siostry. To co mówi, prawie doprowadza

-

mnie do tego, że upadam na kolana. Opieram się o framugę drzwi i słucham, choć wiem że powinienem jej dać ten czas, na bycie sam na sam z siostrą.

- Powiedział mi że mnie kocha, sis i ja mu wierzę. Nie wątpię w to, że pokocha też Camerona. Damy twojemu synowi rodzinę, którą byś sobie zażyczyła – szepcze Addy a jej każde słowo brzmi dla mnie jak krzyk.

- Nie martw się o Cama. Zaopiekujemy się nim, upewnimy się, że będzie wiedział, że jest kochany – Addy wydaje skowyt zanim dalej kontynuuje – Będę mówiła mu codziennie, jak bardzo go kochałaś. Nigdy nie pozwolę mu o tobie zapomnieć.

Wiedząc, że to prywatna chwila, zaczynam się wycofywać ale Addy zauważa mnie. Nie mówi ani słowa, tylko wyciąga do mnie dłoń. Podchodzę do niej i chwytam jej rękę. Patrzy się na mnie przez chwilę, po czym odwraca się do siostry.

Całuje siostrę w policzek i mówi:

- Kocham cię, sis.

Potem Addy wstaje i wyprowadza mnie z pokoju. Gdy tylko wchodzimy na korytarz, zakopuje głowę na mojej piersi i zaczyna znowu płakać. Robię jedyną rzecz jaką mogę zrobić w tej chwili, trzymam ją w swoich ramionach i szepczę jej do ucha, jak bardzo ją kocham.

ROZDZIAŁ 32

ADDY

Kaznodzieja spogląda na moich rodziców, potem na mnie a na koniec na trumnę mojej siostry mówiąc:

- Pochylmy głowy i módlmy się.

Robię to co mówi, prosząc, by moja siostra w końcu znalazła spokój i szczęście. Jednocześnie delikatnie całuję główkę Cama i modlę się, by żył życiem pełnym szczęścia i spokoju. Łzy spływają po moich policzkach, gdy dociera do mnie w czym uczestniczę.

- A pokój Boży, który przekracza wszystkie zrozumienia będzie strzegł waszych serc i waszych umysłów w Chrystusie Jezusie, Amen – kaznodzieja kończy modlitwę, po czym gestykułuje, żeby moja siostra została opuszczona w dół, w ziemię.

- Amen – szepczę, gdy Cam wtula się w moją klatkę piersiową.

Nadal obserwuję jej trumnę, gdy powoli ją opuszczają. Moje oczy nigdy jej nie opuszczają, dopóki nie zniknie w ziemi. Potem zamykam oczy i biorę głęboki oddech. Myślę nad tym, jak mam sobie poradzić bez niej, do diabła?

W końcu podchodzę do przodu i rzucam na trumnę jedną czerwoną różę, mówiąc:

- Będę za tobą tęsknić, Alex, nawet bardziej niż sobie to możesz wyobrazić.

Wiedząc o tym że nie mam już więcej nic do powiedzenia odwracam się i wracam do Brewa nie patrząc na swoich rodziców. Co zaskakujące, nie powiedzieli ani jednego słowa odkąd pojawili się na cmentarzu. Nawet nie pojawili się w kościele. Nie jestem pewna czy odczuwam ulgę czy wkurza mnie ten fakt. Wiem, że trzymali się z daleka, ze względu na Brew. Nadal nie wiem co się stało, kiedy on i chłopcy odwiedzili ich, nawet się o to nie pytałam. Cokolwiek to było, to wystarczyło by trzymali się ode mnie i Camerona z daleka.

Ponownie skanuję tłum szukając Blake'a. Naprawdę myślałam, że się pojawi. Nawet jeśli nie dbał o Alex myślałam, że zjawi się by zabrać Cama ode mnie. Trix powiedziała mi, że Smoke został w domu po tym jak udaliśmy się do szpitala i dał lekcję Blake'owi. To musiało być piekielne doznanie, ponieważ od tamtej pory nawet nie próbował się ze mną skontaktować ani zobaczyć swojego syna.

W obecnej chwili nie ma żadnych podstaw prawnych, by trzymać Cama z dala od niego. Ale niech mnie diabli wezmą, jeśli kiedykolwiek położy on swoje łapy na moim siostrzeńcu. Ucieknę jeśli będę musiała. Zabiorę Cama tak daleko, że nikt nas nigdy nie znajdzie. Brew obiecał mi, że nigdy nie będę musiała tego robić.

- Chodź Addy – mówi Brew chwytając mnie za ramię i przeprowadzając mnie przez tłum – Zabierzmy małego chłopczyka z powrotem do klubu.

Mam zamiar się zgodzić ale widzę moich rodziców idących do samochodu. Oczy mamy są pełne nienawiści a tato jak zwykle wygląda, jak zagubiony w swoim własnym świecie.

Patrząc na nich po raz pierwszy od śmierci mojej siostry wiem, że nie mogę tak po prostu odejść. Muszę im powiedzieć co zrobili. Muszę się dowiedzieć, co spowodowało ich całkowity brak miłości do nas. Muszę dotrzymać złożonej obietnicy Alex i dopilnować, by za to zapłacili. Właśnie tutaj, teraz, przed wszystkimi ich przyjaciółmi, jest najlepsza chwila by to zrobić.

Biorę za ramię Brew, zatrzymuję go i mówię:

- Muszę porozmawiać z moimi rodzicami. Muszę to zrobić, by wiedzieli co zrobili, co spowodowali.

- Myślę, że już to wiedzą, Addy – odpowiada mi łagodnym tonem, Brew.

Ściskam mu dłoń i mówię:

- Muszę im to przypomnieć.

Spogląda na mnie przez kilka sekund, po czym kiwa głową mówiąc:

- Najpierw zanieśmy Cama do Trix.

Robię to co powiedział i idę prosto do Trix i Boza oraz prawie wszystkich członków Grim Bastards. Przekazujemy Trix dziecko a następnie udajemy się do moich rodziców. Docieram tam, gdy wszyscy ich przyjaciele podchodzą do nich, by złożyć

im wyrazy współczucia. Wymuszony uśmiech pojawia się na mojej twarzy kiedy stoję pomiędzy rodzicami a ich przyjaciółmi.

- Czy ty jesteś smutna mamo? Czy śmierć Alex pozostawiła głęboką dziurę na twojej duszy? Czy tęsknisz za jej uśmiechem?
- pytam się przechylając głowę na bok, by spojrzeć na mojego ojca – A ty tato? Czy twoje serce złamało się dla córki którą straciłeś? Czy twoje wnętrze skręca się w węzłach wiedząc, że już nigdy nie usłyszysz jej uśmiechu?

Nawet nie odpowiedzieli na moje pytania. Zamiast tego patrzą się na Brew z lękiem w oczach. Oczywiście, bardziej boją się jego, niż mnie. Normalnie mieli by rację obawiając się mojego mężczyzny. Dzisiaj nie mogą się bardziej mylić.

Odwracam się, by spojrzeć na wszystkich ich przyjaciół i mówię:

- Chcę opowiedzieć wam całą historię, chcę opowiedzieć wam o pięknej dziewczynie, która została zabita przez jej okrutnych rodziców i jej sadystycznego męża.

Ręka mamy łąduje na moim ramieniu ale ledwie zdążę ją poczuć, kiedy Brew odtrąca jej dłoń mówiąc:

- Kurwa, nie dotykaj jej.

Ignoruję to i kontynuuję moją opowieść:

- Widzicie, piękna kobieta, moja cudowna siostra, potrzebowała operacji na serce ale rodzice odmówili zapłaty za tą operację, chyba że poślubi faceta, który próbował zgwałcić jej siostrę. Byli bardziej zainteresowani tym, co by wszyscy

pomyśleli, gdyby ich ślub został odwołany niż zdrowie własnej córki.

Kilka gwałtownych oddechów wypełnia powietrze, gdy tata mówi:

- Lydio, musimy już iść.

Patrzę na niego i mówię:

- Uciekaj, tato. Zrób to, co robisz najlepiej. To jest to, co robiłeś od dnia, kiedy się urodziłam.

Patrząc się na przyjaciół moich rodziców, kontynuuję moją historię. Nie pomijam ani jednego, pieprzonego, faktu. Ani jednej łzy Alex, żadnego gwałtu Blake'a ani faktu, że moi rodzice wiedzieli, że to się dzieje. Ci ludzie muszą wiedzieć, kim są Timothy i Lydia Sloan. Muszą wiedzieć, jakiego rodzaju ludzi nazywają swoimi przyjaciółmi

Ludzie zaczynają się odsuwać od moich rodziców, kiedy zaczynam opowiadać im o nocy w dniu ukończenia moich studiów.

- Wiedzieli co zaplanował, zgodzili się go kryć a on zabrał mnie do swojego pokoju. Wiedzieli, że ich córka została zgwałcona i nie tylko ją zignorowali ale także zaakceptowali fakt, to co robił ten drań. Co robił mi przez prawie rok.

Mówię im jak nakryła nas moja siostra, jak znalazła swojego męża, który próbował mnie zgwałcić. Opisuję jak

szczęśliwa była trzymając swojego syna w ramionach. Kończę opowiadając im jak znalazłam ją martwą w tym samym dniu, kiedy zaznała po raz pierwszy wolności i szczęścia. Mówię im, jak próbowałam ją ratować i płakałam nad jej martwym ciałem.

- Dostała jeden dzień wolności wciągu dwudziestu sześciu lat swego życia – mówię, będąc prawie bliska krzyku.

Ramie Brew otacza mnie, gdy mówi do mnie:

- Uspokój się, Little Red.

Potrząsam głową a potem robię krok w stronę moich rodziców mówiąc:

- Te cudowne osoby, facet i kobieta, których wszyscy nazywacie przyjaciółmi, zabili własną córkę. Zabili ją odmawiając zapłaty za jej operację, chociaż wiedzieli, że to jedyna rzecz, która stoi pomiędzy nią a śmiercią. Wiedzieli, że umrze ale wasza przyjaźń znaczyła dla nich więcej niż życie własnej córki.

Zwracam się do moich rodziców i pozwalam, by moje łzy swobodnie ściekały mi po twarzy.

- Zabiliście moja siostrę. Wasze zaniedbanie, wasz brak miłości, wasza troska o wizerunek, zabiły ją. Mam nadzieję, że śmierć Alex będzie nawiedzać wasze zimne serca, aż do dnia w którym umrzecie.

Gdy kończę, przepycham się przez tłum. Znajduję się kilka stóp dalej, kiedy zauważam, że Brew nie ma ze mną.

Odwracam się i widzę jak łapie mojego ojca za szyję. Szepcze coś do niego a potem go odpycha. Tata jedynie kiwa głową, po czym spogląda na ziemię i bierze za ramię mamę. Potem moi rodzice odchodzą. Oboje wyglądają na pokonanych a ja nie mogę być bardziej szczęśliwa.

Brew podchodzi do mnie sekundę później i mówi:

- To ostatni raz, kiedy rozmawiasz z którymś z tych skurwieli.
- Tak – zgadzam się z nim kiwając głową.

ROZDZIAŁ 33

BREW

Addy już śpi, kiedy ktoś puka do drzwi. Śpi tak mocno, że nawet się nie porusza. Schodzę ostrożnie z łóżka, podchodzę do drzwi otwieram je i widzę, że Smoke stoi na korytarzu z zaciśniętymi wargami.

- Bracie, lepiej żeby to było ważne – mówię do niego, opierając się o drzwi

- To jest ważne – odpowiada odwracając się do mnie – Spotkamy się w piwnicy za pięć minut.

Patrzę jak Smoke odchodzi a gniew mnie wypełnia. Kocham mój klub, kurwa, kocham moich braci ale teraz nie mam czasu na to gówno. Wiedząc, że nie mam wyboru, podchodzę z powrotem do łóżka i całuję w czoło Addy.

- Wrócę tak szybko jak będę mógł – szepczę, chociaż ona nie usłyszy słów, które do niej mówię.

Schodząc po schodach, kieruję się prosto do wspólnego pokoju i szukam Trix. Siedzi na kanapie i rozmawia z matką Boza karmiąc Cama.

- Chcę, żebyś posiedziała z Addy – mówię jej pochylając się by przesunąć swoim palcem po policzku Cama – Ona śpi ale nie chcę żeby obudziła się sama.

- Mogę to zrobić – mówi Trix wstając i biorąc Cama w ramiona i zmierzając w stronę schodów.

Następnie kieruję się do piwnicy i widzę Smoke stojącego przy zamkniętych drzwiach. Kiedy jego oczy spotykają się z moimi, widzę w nich gniew i zastanawiam się, co do cholery, się dzieje. Cokolwiek to jest, musimy poradzić sobie z tym szybko, żebym mógł wrócić do mojej kobiety.

- Co się stało, do diabła? – pytam się, wyciągam papierosa, podnoszę go do ust i zapalam go Otwiera drzwi i odpowiada mi:

- Nie jestem osobą, która wysyła kwiaty. Pomyślałem, że dam ci swoje kondolencje w inny sposób.

Moje oczy natychmiast lądują na Blake'u, który jest przykuty łańcuchem do sufitu z rękami wiszącymi nad głową.

Został rozebrany do bokserek i ma knebel w ustach. Kiedy jego wzrok ląduje na mnie, zaczyna walczyć z węzłami.

Nagle odechciewa mi się szybkiego powrotu do Addy i mówię:

- Myślę, że Addy doceni ten gest.

- To już trzeci raz, kiedy ten skurwiel się złał, odkąd skuliśmy go łańcuchami – mówi Boz chichocząc co sprawia, że zwracam uwagę na niego i Hacka stojących przy ścianie.

- Myślę, że ma mały problem – dodaje Hack podając mi butelkę Jacka.

Patrzę się na moich trzech braci, moich trzech najlepszych przyjaciół a ból ostatnich dni zanika. Addy mogła stracić siostrę ale zyskała trzech braci. Tych trzech braci ochroni ją kosztem swego życia, jeśli będzie taka potrzeba. Na samą tą myśl, uśmiech pojawia się na moich ustach.

Rzucam niedopałek papierosa na ziemię i używam buta by go zgnieść a potem podaje butelkę Bozowi mówiąc:

- Zaczynamy imprezę.

Boz chwyta butelkę i wskazuje na Blake'a mówiąc:

- To wszystko czeka na ciebie, bracie.

Nie trzeba mi powtarzać tego dwa razy, podchodzę do Blake'a i posyłam swoją pieść prosto w jego twarz. Biję go raz za razem. Kiedy kończę, jego twarz wygląda jak mięso na hamburgera.

- Nie chcę ci mówić jak masz sobie z nim radzić – mówi Hack kładąc mi dłoń na ramieniu – Jeśli chcesz żeby doczekał tego co planujesz jeszcze z nim zrobić, to musisz się pohamować.

- Szkoda by było, gdyby ten skurwiol nie poczuł na sobie dotyku palnika – dodaje Smoke, zanim podaje butelkę Bozowi

Uśmiech pojawia się na ustach Pres gdy dodaje: - Myślę, że powinniśmy użyć obcęgu. Użył swojego penisa, by zadać ból, więc musimy się upewnić, że jego penis też odczuje ból.

Cofam się o krok wiedząc, że oni mają rację. Ten skurwiol musi odczuć każdą cholerną rzecz, którą mu zrobię. Rozglądam się po pokoju próbując zdecydować się, czego mam najpierw użyć i moje oczy lądują na ręcznej pile. Jest tu od zawsze,

zakupiona by odcinać niektóre gałęzie, które są zbyt blisko linii energetycznych.

Podnoszę ją, wracam do Blake'a i się uśmiecham gdy mówię:

- Myślę, że zacznę od jego palców u nóg a następnie przejdę do palców u rąk. Jego bezwładny kutas będzie ostatni. Chcę, żeby przez cały czas o tym myślał. Przygotuj jednak pochodnie. Wypalę go, kiedy z nim skończę. Nie chcę, by skurwiel się wykrwawił, zanim zacznę zabawę z nim.

Skurwiel zaczyna się szarpać ale łańcuchy nie pozwalają mu się poruszyć nawet o kilka cali. Obcinam mu palce u stóp zanim cofam się i pozwalam Smoke, by go przypalił pochodnią.

Chwytam wąż włączam go i polewam podłogę mówiąc:

- Przynajmniej nie będę teraz wchodził w jego siki. Boz potrząsa głową i się śmieje. Trzymam się swego planu obcinając jego palce u rąk. Znowu Smoke robi swoje. Tym razem pozwalam, by skurwiel zemdlął z bólu. Robię sobie przerwę, chwytam butelkę i biorę jeden spory łyk.

- Nie sądzę, że zajmie mu to więcej – mówi Hack – Jego pieprzone serce przestanie bić.

- Wydaje mi się, że to będzie spore zadośćuczynienie, biorąc pod uwagę to co stało się z jego żoną kilka dni temu – odpowiadam mu.

- Zgadzam się – mówi Hack biorąc za butelkę

Chwytam ponownie węża i polewam nim Blake'a. Kiedy otwiera oczy, patrzę się na niego chcąc by dobrze przyjrzał się człowiekowi, który go uśmierci. Tym razem nie walczy.

- Zgaduję, że twój kutas będzie następny – mówię mu wymuszając uśmiech na swojej twarzy – Chcesz się pożegnać?

Wyciągam knebel z jego ust i pytam się:

- Chcesz powiedzieć swojemu kutasowi, że nigdy więcej już nie skrzywdzi żadnej kobiety?

Jego oczy robią się duże i błaga mnie – Proszę, nie rób tego.

Nadal mnie błaga, kiedy łapię jego kutasa i zaczynam go obcinać. Jak tylko kończę, rzucam bezużyteczny kawałek jego ciała na podłogę i wskazuję na Smoke. Tym razem ten skurwieli nie mdleje, tylko krzyczy aż przechodzi mi przez myśl, że bębenki w uszach mi popękały. Kusi mnie by ponownie włożyć w jego usta knebel ale mam pytanie, które chcę mu zadać.

Łapię za jego szczękę i zmuszam go by spojrzał prosto na mnie, kiedy pytam się go:

- Dlaczego, kurwa, zrobiłeś krzywdę Addy?

Prawdopodobnie powinienem zapytać się o Alex, pytając dlaczego ją poślubił. Muszę wiedzieć dlaczego skrzywdził moją kobietę, muszę wiedzieć, kurwa, dlaczego ją gwałcił.

Nie odpowiada mi wystarczająco szybko, więc łapię jedną z jego okaleczonych rąk i brutalnie ją ściskam.

- Odpowiedz mi, skurwysynu. Dlaczego zraniłeś Addy?

- Chciałem ją – mówi mi z zduszonym jękiem – Ale ona nigdy mnie nie chciała. Nigdy nawet nie spojrzała w moim kierunku.

Jego odpowiedź mnie zaskakuje. Nie to, że ją chciał, musiałby chyba umrzeć, żeby nie chcieć Addy. Co mnie zaskakuje, to że nie ma w tym niczego innego. Nie miał żadnego ukrytego powodu ani wielkiego planu. Zrobił całe to gówno dlatego, że chciał kobietę która go nie chciała? Być może nie zabił Alex ale pomógł się jej przenieść na tamten świat, dużo wcześniej niż to było konieczne. Cholernie był blisko by zniszczyć życie Addy. Jestem pewien, że pomogę jej dojść do siebie, odbudować ją kawałek po kawałku, aż do końca naszego życia.

- Poślubiłeś kobietę, której nie chciałeś po to, by zdobyć Addy? – pytam się kręcąc głową – Jaki ty, kurwa, jesteś głupi.

- Chciałem też Alex, po prostu nie tak bardzo jak ją – mówi Blake łapiąc oddech – Chciałem je obie, a to był jedyny sposób w jaki mogłem je zdobyć.

Wiedząc o tym, że bez względu na to co on mówi i tak nie pojmę co miał w głowie, wyciągam pistolet i umieszczam go tuż nad jego sercem mówiąc:

- Powinienem sprawić byś cierpiał bardziej ale na górze czeka na mnie kobieta i czeka na mnie już wystarczająco długo.

Nawet nie mrugając okiem, pociągam za spust i patrzę jak śmierć go porywa. On nie jest pierwszym człowiekiem, którego zabiłem od dostania mojej naszywki. Wątpię by był też ostatni ale będzie tą sobą którą zapamiętam.

Boz kładzie dłoń na moim ramieniu i mówi :

- Wracaj do Addy. Posprzątamy to.

Odwracam się, żeby na niego spojrzeć i potrząsam głową mówiąc:

- Kurwa, nie. Chcę to zrobić do samego końca.

ROZDZIAŁ 34

ADDY

Wpatruje się w drzwi, kiedy wchodzi Brew i idzie prosto do łazienki. Posyła mi szybki uśmiech tuż przed tym jak zamyka za sobą drzwi. Tylko ułamek sekundy wystarczył mi, by zobaczyć krew na jego ubraniu i to dużo krwi. Powstrzymuję się z całej siły, by nie pobiec za nim i upewnić się, że nie jest ranny ale wiem że nie jest ranny. Krew nie jest jego, wiem że tak jest.

Moje jedyne pytanie brzmi, czyja to krew? Gryzę swoją dolną wargę, gdy rozważam odpowiedź na moje pytanie. Przez głowę przebiegają mi tylko trzy osoby, do których może należeć ta krew i są to, mój tata, moja mama i Blake. Domyślam się, że to krew Blake'a ale Brew był naprawdę wkurzony na moich rodziców po pogrzebie Alex, więc może to być każde z nich. Jeśli mam szczęście, może to będą wszystkie trzy osoby.

Ciągle się zamartwiam, zastanawiając się co się stało, aż w końcu Brew wychodzi z łazienki świeżo umyty. Przechodzi zupełnie nagi do komody i wyciąga z niej parę bokserek. Patrzę jak ubiera je na siebie, obserwuję jego ciało - w końcu jest moim facetem.

Kiedy jego oczy zwracają się na mnie, są prawie całkowicie zielone.

- Powinnaś już spać – mówi Brew.

- Spałam odkąd wróciliśmy z pogrzebu – odpowiadam mu, kładąc się po lewej stronie łóżka i robiąc mu miejsce, by położył się za mną.

Wyłącza światło a potem dołącza do mnie w łóżku pytając się:

- Gdzie jest Cam?

- Trix powiedziała mi, że chce dzisiaj go zatrzymać żeby mogła przespać całą noc – odpowiadam mu zdając sobie sprawę, że moja najlepsza przyjaciółka mnie okłamała

- Ona czyta mi w myślach – mówi Brew wciągając mnie w swoje ramiona i całując mnie w głowę – Musisz się przespać i nie będziesz musiała wstawać do niego w nocy.

Weszliśmy w rutynę, Cam i ja. On tylko budzi się raz w nocy, żeby go nakarmić ale ja częściej budzę się, by sprawdzić czy wszystko jest z nim w porządku. Mimo, że Brew zaprzecza, widziałam jak wymyka się z łóżka więcej niż raz, żeby sprawdzić co u Cama. Cam nie jest z jego krwi ale Brew doskonale pasuje do roli tatusia. Cam będzie bardzo szczęśliwym chłopcem mając go za ojca.

- Nasz dom powinien być gotowy za tydzień. Wszystko nie zostanie zrobione ale będzie można w nim zamieszkać – mówi Brew zataczając kółka po moich plecach – Jest tam pokój po prawej stronie głównej sypialni i według mnie, może być tam pokój dziecinny.

Nie jestem pewna jak sobie poradzę, gdy Cam będzie z dala ode mnie. Od czasu śmierci Alex, spał w tym samym pokoju co my. Posiadanie go blisko, jest dla mnie pociechą.

Odsuwam się od Brew, wstaję z łóżka i mówię:

- Zaraz wracam.

Kiedy biorę za klamkę i chcę otworzyć drzwi, Brew chwyta mnie za rękę i pyta:

- Gdzie się wybierasz?

- Chcę tylko upewnić się, że nic mu nie jest – odpowiadam mu, kiedy obraca mnie bym na niego patrzyła.

- Czerwona, z Camem jest wszystko w porządku. Wiesz że gdyby tak nie było, to Trix waliłaby w nasze drzwi – mówi mi Brew przytulając mnie – Musisz trochę pospać. Nie zrobisz mu nic dobrego, jeśli trafisz do szpitala z wyczerpania.

- Tylko spojrzę na niego. Potem wrócę z powrotem do łóżka – szepczę, próbując się nie wyrwać z jego ramion i nie pójść zobaczyć co z Camem.

Brew mówi, kiedy bierze moją twarz w swoje dłonie:

- Tylko ta jedna noc, on potem wróci tutaj i będzie spał razem z nami.

Widzę niepokój w jego oczach, nawet w słabym blasku księżyca łatwo to zobaczyć.

- Masz rację. Powinnam wykorzystać tę noc, skoro mamy opiekunkę do dziecka.

- Chodź trochę się prześpijmy, kochanie – mówi Brew z uśmiechem na twarzy.

Przeczesałam dłonią jego ciemne loki i mówię:

- Nie mówiłam o spaniu.

Moje dłonie lądują na jego twarzy, gdy Brew całuje mnie. Na początku jest to pocałunek łagodny, ledwie muśnięcie ust. Po kilku chwilach pocałunek się pogłębia.

Odsuwa się od moich ust, unosi mnie w swoich ramionach i niesie z powrotem do łóżka, pytając się:

- Jesteś tego pewna, Czerwona ?

- Potrzebuję cię, Brew – mówię mu szczerze – Musisz mi przypomnieć, że w życiu istnieje coś więcej, niż ból jaki odczuwałam przez ostatnie dwa dni.

Brew kładzie mnie na łóżku, kładzie się na mnie i przykładają usta do moich. Podtrzymuje się na łokciach, leżąc między moimi rozłożonymi nogami. Czuję jak jego twardy kutas dociska się do mnie, tam gdzie go chcę najbardziej. Moje nogi instynktownie owijają się wokół jego bioder.

Wargi Brew przesuwają się po moim policzku i koncentrują się na mojej szyi. Jego język delikatnie przesuwa się

po zagłębieniu u podstawy mojej szyi. Pragnę więcej jego odurzającego dotyku. Brew korzysta i przesuwa językiem ponad moim pulsem, zanim lekko mnie gryzie.

- Uwielbiam twój smak, Czerwona – mówi mi, nie tracąc kontaktu z moją skórą.

Gdy jego usta są zajęte skubaniem mojego karku, jego dłonie wsuwają się pod mój podkoszulek a jego palce przylegają do moich piersi. Przesuwa kciukami po stwardniałych sutkach. Prawie nieme jęki uciekają z moich ust i nie mogę się powstrzymać przed uniesieniem bioder, ponieważ potrzebuję kontaktu z jego ciałem, by pozbyć się bólu, który się we mnie buduje.

Moje dłonie chwytają za jego ramiona, gdy on szczypie mój sutek łapiąc go kciukiem i palcem wskazującym. Zabiera usta z mojej szyi tylko po to, by przenieść je na zakrytą koszulą pierś. Gryzie mój sutek a potem drugi.

- Proszę, Brew – błagam go, moje nogi zaciskają się na nim jeszcze bardziej.

Podnosi usta z moich piersi na tyle, by ściągnąć mój podkoszulek. Po tym jak rzuca go na podłogę, jego usta znów lądują na moich piersiach. Ślizga się swoim językiem po jednym z moich sutków, po czym przenosi się na drugi.

Zatrzymuje się na chwilę i mówi:

- Spędzę dużo czasu żeby pokazać ci, ile dla mnie znaczysz.

Chwyta za moje majtki, ściąga je z moich nóg i rzuca je na podłogę. Patrzy się na moje nagie ciało, patrząc się na mnie od czubka głowy aż po same palce u nóg. Widok potrzeby na jego twarzy sprawia, że moja cipka kipi pożądaniem. Nie mogę powstrzymać jęku który wychodzi z moich ust, kiedy ponownie ocieram się o jego ciało.

Jego dłoń ponownie znajduje mój sutek, kiedy ustami przebiega od mojej klatki piersiowej do brzucha. Gorący oddech Brew wysyła kolejną falę przyjemności przebiegającą przez moje ciało. Całuje mnie tuż nad moją miednicą, zanim zakopuje głowę między moimi nogami. Jego język okręca moją cipkę kilka razy, gdy jego place wślizgują się we mnie. Nie mogę się powstrzymać i łapię jego włosy.

Ciągnąc go za włosy, kieruję go tam, gdzie najbardziej go potrzebuję. Robi to co chcę i przesuwa językiem wzdłuż mojej cipki, zanim wraca i skupia się na mojej łechtaczce. W ciągu kilku sekund jestem na krawędzi jednego z najlepszych orgazmów jakie miałam.

- Tak właśnie tam – jęczę poruszając rytmicznie moimi biodrami.

Podnosi się i kręci głową mówiąc:

- Do diabła, nie pozwolę ci dojść, chyba że na moim kutasie.

Kłękając wyciąga dłoń i wyciąga z nocnego stolika prezerwatywę. Zanim zdąży ją otworzyć, biorę ją. Drugą ręką chwytam jego kutasa. Otwieram prezerwatywę moimi zębami i zakładam ją na jego fiuta.

Jego usta lądują na mnie, gdy przebiega swoim kutasem w górę i w dół mojej cipki, drażniąc moją łechtaczkę. W końcu zanurza we mnie końcówkę swego kutasa. Jęczymy na to doznanie oboje, gdy wbija się we mnie cal po calu. Jest prawie na miejscu, zanim znów się wycofuje. Robi to kilka razy, drażniąc mnie tym.

- Proszę, muszę poczuć cię całego – błagam go unosząc biodra, by zmusić go do jeszcze głębszego wejścia we mnie.

Brew podnosi głowę i mówi:

- Cierpliwości, Little Red. Obiecuję, że kiedy do tego dojdzie, to wszystkie te doznania będą tego warte.

Unosi się na łokciach, kiedy wciąż daje mi posmak tego co chcę. Jestem pewna, że nigdy nie przestanie się ze mną droczyć, uderza we mnie tak głęboko, jak tylko może. Przestaje na chwilę a kiedy patrzymy sobie w oczy, w końcu zaczyna się poruszać.

Jego pchnięcia są powolne ale potężne, powodując uderzenia głową o ścianę. Czuję jak moja cipka zaciska się, gdy mój orgazm zaczyna się zbliżać.

- Brew! – krzyczę jego imię, gdy orgazm przeszywa moje ciało.

- Kurwa, Addy! Uwielbiam uczucie twojej ciasnej cipki na moim kutasie – mówi gdy nadal się porusza we mnie.

Jego pchnięcia stają się nierówne a każde z nich jest głębsze niż poprzednie. W końcu czuję jak zaczyna puchnąć we mnie, zanim jego kutas eksploduje w uwolnieniu. Upada na mnie i ledwie podtrzymuje się, by mnie nie zmiażdżyć swoim ciałem.

Kiedy jego oddech się wyrównuje mówi:

- Jestem cholernie zadowolony, że jesteś moja.

Zamykam oczy na wszystkie emocje toczące się we mnie i odpowiadam mu:

- Nie tak bardzo zadowolony jak ja, że jesteś mój.

EPILOG PIERWSZY

BREW W WIEKU 30 LAT

Gdy wchodzimy przez drzwi, zaczyna dzwonić dzwonek a moje serce zaciska się. Nie byłem w Decker's Creamery pieprzone długie lata, od dnia, kiedy mnie aresztowano. Gdybym miał coś do powiedzenia, to nigdy nie postawiłbym tu nogi. Wszystko to sprawia, że zaczynam przywoływać wszystkie wspomnienia o których wolałbym zapomnieć.

- W czym mogę pomóc? – pyta się mnie pryszczate dziecko zza lady, w sklepie – Możesz spróbować wszystkiego, czego zechcesz.

- Nie chcę nic, kurwa – mrużę, gdy Addy stoi za mną.

- Trzy kubki Chunky Monkey – mówi Addy, mrużąc na mnie oczy.

- Mówiłem ci już, gdy mnie tu wciągnęłaś, że nie chcę nic z tego miejsca - mówię jej krzyżując ramiona na swojej piersi.

- Zjem twój - mówi Addy wzruszając ramionami.

- Będziesz musiała, bo nigdy nie wezmę tego gówna do ust – w tym momencie jestem tak wciekły, że nawet się nie przejmuję, że brzmię jak pieprzony kutas.

Przesuwając Cama w moje ramiona, Addy pokazuje mi żebym znalazł jakiś stolik – Po prostu idź usiądź, zanim przestraszysz sprzedawcę na śmierć.

Nie zadaję sobie trudu by jej odpowiedzieć, idę szukać wolnego stolika mówiąc do Cama :

- Twoja ciotka Addy mnie wkurza, mały człowieku.

- Tatuś jest wkurwiony – mówi Cam, próbując naśladować moją mimikę twarzy.

Dzieciak wydaje się mieć szósty zmysł powtarzając słowa, których nie chcę by powtarzał. Addy zawsze siedzi mi na dupie, każąc mi pilnować tego co mówię. Cam spędza połowę swojego czasu w klubie motocyklowym, jego przeklinanie to najmniejsze z moich zmartwień.

- Ciii, chłopcze. Nie możesz tak mówić – mówię mu potrząsając głową.

Właśnie przypinam Cama do krzeselka, kiedy Addy stawia nasze kubki na stole mówiąc:

- Mam nadzieję, że teraz jesteś w lepszym nastroju.
- Nie powinnaś mnie tu sprowadzać, jeśli chcesz bym był dobrym nastroju – narzekam siadając na krześle.

Addy wydaje sfrustrowany jęk i mówi:

- Nie mogę cię zmusić do zrobienia czegoś, Brew. Mogłeś odmówić, gdybyś nie chciał.
- Tak, Addy. – warczę wpatrując się w jej oczy – Mówiłem nie, miliony razy ale ty i tak nie odpuszczałaś. Walczyłaś dopóki nie dostałaś tego, czego chciałaś.

Czerwona, to dobra kobieta, wspaniała żona i kurewsko niesamowita moja stara. To czego jej brakuje, to rozsądek. Kiedy wpadnie na pomysł, nic nie mogę zrobić lub powiedzieć by ją powstrzymać. Zadecydowała, że musimy tu przyjść, by pozwolić skosztować Camowi Chunky Monkey. Bez względu ile razy odmawiałem, ile razy kazałem jej wziąć ze sobą któraś ze starych, nie chciała mi odpuścić.

Addy patrzy się na mnie i mówi: - Mają tu najlepsze Chunky Monkey na świecie. Myślałam, że jak je skosztujesz, to już nie będziesz się tak wściekał.

Jej wypowiedź jest tak niepoważna, że wywołuje we mnie złość.

- Cóż, pomyliłaś się. W najbliższym czasie będę wkurzony.

Ręka Addy chwyta moja dłoń i delikatnie ją ściska, kiedy mówi :

- Przez ostatni rok zrobiłaś wszystko bym zapomniała o złych wspomnieniach i zapamiętała dobre wspomnienia. Chcę zrobić to samo dla ciebie.

Zamykam oczy i biorę głęboki oddech.

- Czerwona, to miejsce nie dla mnie i nie ma tu nic, oprócz złych wspomnień. Przyrowadzenie mnie tutaj sprawia, że powraca całe to gówno.

- To nieprawda – mówi Addy pokazując w stronę ściany –
Widzę dobre wspomnienia. Jeśli spojrzysz na tą ścianę to założę się, że też je zobaczysz.

Moje oczy podążają za jej palcami i lądują na zdjęciach na ścianie. Jak mogłem o nich zapomnieć? W każdym sklepie w USA są one. Zaśmiecają tylko ścianę, dając obraz naszej rodziny, która jest kompletnym kłamstwem. Pokazują czasy mojego pradziadka, aż do czasów gdy dorastaliśmy. Pradziadek zaczął tą tradycję w swoim pierwszym sklepie i to trwa przez pieprzone lata.

Najczęściej są to szybkie fotki zrobione podczas zjazdów rodzinnych lub przyjęć urodzinowych. Jest też kilka fotek z wakacji, na plaży czy w górach. Na każdym z nich się uśmiechamy sprawiając, że stajemy się idealną amerykańską rodziną. Mam zamiar wstać i powiedzieć, że jej pieprzone lody będą musiały poczekać na inny dzień ale kiedy widzę zdjęcie mnie i Triny powstrzymuję się.

Jesteśmy na nim młodzi. Zostało zrobione na jej siódmym urodzinach. Ona trzyma mnie za rękę, kiedy pokazuje mi nową lalkę, którą dostała od babci. W jednej chwili wszystko powraca. Każda pieprzona rzecz którą straciłem, kiedy pozwoliłem by mój gniew wykopał moją siostrę z mojego umysłu. Nasze śmiechy, przyjaźń, miłość, wszystko znów powraca do mnie.

Podnoszę Cama, kiedy zaczyna krzyczeć:

- Lody, tato!

W wieku prawie dwóch lat nauczył się robić piekło ale ja nauczyłem się to ignorować. Nie trzeba dużo czasu by go przystopować, potrzeba tylko kilka cichych słów i kładzie on głowę na mojej klatce piersiowej. Podnoszę go na wysokość ściany i pokazuję mu zdjęcie.

- To jest siostra tatusia – mówię mu, opowiadając mu o tym dniu, o zabawie jaką mieliśmy – Ma na imię Christina Leeann Decker ale zawsze nazywałem ją Trina.

Cam jest cicho, kiedy pokazuję mu następną fotografię mówiąc:

- To mój dziadek. Nauczył mnie łowić ryby, kiedy byłem nie dużo starszy od ciebie.

Addy dołącza do nas a ja kontynuuję pokazując im kolejne zdjęcia.

- To jest mój tata. Jeśli się nie mylę, to zdjęcie zostało zrobione tuż przed jego poznaniem mojej mamy, więc prawdopodobnie miał wtedy około 23 lat.

- Kim jest ten facet obok niego? – pyta się Addy, wpatrując się uważnie w zdjęcie.

- Mój wujek, Michael. Był trochę samotnikiem, czarną owcą rodziny. Nigdy nie dostał się do rodzinnego biznesu ani nie dostał żadnych pieniędzy, zdecydował się zostać górnikiem – odpowiadam jej a uśmiech rozlewa się po mojej twarzy – Jest to prawdopodobnie jedno z niewielu zdjęć, kiedy są na nim razem jako dorośli faceci. Nie dogadywali się jako bracia. Tata go nienawidził ale on był moim ulubionym wujem. Nauczył mnie jak łapać piłkę, strzelać z pistoletu i całe to gówno.

- Czy kontaktowałeś się z nim jak wyszedłeś z więzienia? – pyta się mnie Addy a jej oczy wpatrują się we mnie.

- Nie, nie zrobiłem tego – odpowiadam zastanawiając się dlaczego, do diabła, tego nie zrobiłem – Może to kiedyś zrobię.

Pokazując na dół ściany, wskazuję na inne zdjęcie mówiąc:

- To dzień ślubu moich rodziców. Oboje wyglądali tak cholernie młodo.

Addy uśmiecha się, sięgając i dotykając mojej twarzy – Zawsze się zastanawiałam, skąd masz takie piękne oczy. Teraz wiem, że masz je po swojej mamie.

Mrugam do niej a potem wracam do pokazywania zdjęć. Zatrzymuję się, kiedy widzę zdjęcie Triny i mnie w noc imprezy. W noc, która zmieniła całe moje życie. Przygotowuję się i czekam, aż ból mnie uderzy. Zamiast tego czuję tylko tępy ból. Wyciągam rękę, odrywam zdjęcie od ściany i wracam z powrotem do stołu.

Po tym jak posadziłem Cama na swoim miejscu i zaczął jeść lody, położyłem zdjęcie na stole i wpatruję się w nie.

- Zostało zrobione w noc, kiedy zgwałcono Trinę. To zdjęcie zostało zrobione może dwie godziny wcześniej, zanim ją znalazłem.

Addy chwyta mnie za rękę i ściska mi dłoń mówiąc:

- Przepraszam, nie powinniśmy tu przychodzić. To był zły pomysł.

- Nie, nie był - odpowiadam jej potrząsając głową – Popatrz się na zdjęcie i zobacz, jacy byliśmy wtedy szczęśliwi.

Robi to o co proszę, przesuwając dłonią po zdjęciu mówiąc:

- Trina jest absolutnie oszałamiająca. Powinnam to wiedzieć, skoro jej brat jest najseksowniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziałam.

- Zapomniałem o tym jacy byliśmy szczęśliwi, zanim stało się całe to gówno – mówię jej będąc zatracony w zdjęciu i wspomnieniach, które ono wywołuje – W mojej przeszłości jest wiele złych wspomnień o których wolałbym zapomnieć ale jest też kilka dobrych.

Patrząc w górę pochylam się nad stołem i daję jej szybki pocałunek mówiąc jej:

- Dziękuję ci za przypomnienie mi o nich.

EPILOG DRUGI

ADDY W WIEKU 24 LAT

Dźwięk wjeżdżających motocykli na podwórko rozchodzą się po domu, dając mi znać, że mój mężczyzna wrócił do domu. Chłopcy przebywali w Kentucky przez ostatnie trzy dni odwiedzając inny klub. Oczywiście ja i Trix nie mamy pojęcia co się stało. Nawet po spędzeniu z Brew czterech lat, on nic mi nie mówi o sprawach klubowych. Pytałam o to, ale zawsze to prowadziło do kłótni. Po rozmowie z Trix dowiedziałam się, że to z mojej winy dochodzi do kłótni. Dobre stare nie zadają pytań, ja jestem dobrą starą.

Uśmiech pojawia się na mojej twarzy, gdy kładę koszyk z bułkami na stole i patrzę przez ramię na Trix i mówię:

- Wrócili.

- W cholernie dobrym czasie – odpowiada Trix, stawiając tłuczone ziemniaki obok bułek i kładąc dłoń na jej ciężowym brzuszku – Nienawidzę tego, kiedy Boza nie ma.

- Maddy! – krzyczy Cam biegnąc tak szybko jak tylko może i pozwalają mu na to jego krótkie nogi – Tatuś jest w domu.

Cam ma prawie cztery lata i to jest wulkan energii. Jest też cieniem Brew. Cameron zaczął mówić do Brew tata, gdy tylko nauczył się mówić. Próbował nazywać mnie mama raz czy dwa ale ja nie mogę mu na to pozwolić. Moja siostra umarła ale była jego mamą i to przywilej, który powinien być dla niej zarezerwowany. Zajęło mi trochę czasu, by w końcu wymyślić jak Cam ma się do mnie zwracać. Maddy to połączenie mojego imienia czyli Addy i słowa mama. To połączenie jest absolutnie doskonałe.

Kiedy Cam przechodzi obok mnie wydaję mu rozkaz, który już słyszał od czasu do czasu – Pozostań w środku dopóki wszystkie motocykle nie zostaną zaparkowane.

Cam nie przestaje biegnąc, kiedy mi odpowiada – Już to wiem.

Rodzice Blake'a nie żyją a on nie miał rodzeństwa, więc nie było nikogo, kto mógłby ze mną walczyć o opiekę nad Camem. Było to takie proste, prawnik sporządził jakieś papiery i wystarczyło czekać na decyzję sędziego. Trwało to kilka miesięcy ale stało się i Cam jest prawnie moim synem, odkąd skończył cztery miesiące. Rok później, Brew go adoptował i dał Camowi swoje nazwisko. Mimo że jestem bardzo zakochana w Brew to tego dnia zakochałam się jeszcze bardziej w nim.

Trix martwiła się, że moi rodzice przerwą adopcję. Ja się nie martwiłam. Wiedziałam, że będą trzymać język za zębami i nosy z dala od naszych spraw.

Po tym, jak chłopcy i Brew odwiedzili moich rodziców ani mama ani tata nigdy nie próbowali się ze mną kontaktować, nawet nie chcieli zobaczyć Cama. Po za przypadkowym wpadnięciem na nich, kiedy ja i Trix wracaliśmy z wizyty u jej ojca, nie widziałam ich wcale. Tak jak powiedziałam tego dnia w szpitalu, oni nie są już moimi rodzicami.

Trix kręci głową, gdy odwraca się w stronę kuchni mówiąc:

- Mam nadzieję, że to dziecko będzie trochę spokojniejsze niż Cam. Jeśli nie, to zwariuję.

- Słyszałem to, ciociu Trix – krzyczy Cam otwierając drzwi i wychodząc na ganek

Trix i ja śmiejemy się, kiedy wchodzimy do kuchni by wziąć resztę jedzenia. Jest tu kilka starych, które pomagają nam wszystko zebrać. Właśnie kończymy ustawiać jedzenie na stole, kiedy Brew wchodzi niosąc Cama w swoich ramionach. Podchodzi prosto do mnie opuszczając Cama na dół, pochyla się i całuje mnie w usta.

- Tęskniłem za tobą, Czerwona – mówi Brew a jego dłonie lądują na moim brzuchu przypominając mi, dlaczego dziś wieczorem zaprosiliśmy wszystkich tutaj.

Czas powiedzieć im naszą wiadomość, opowiedzieć im o mojej ciąży, którą trzymamy w sekrecie. To moja druga ciąża od czasu, kiedy Brew wsunął na mój palec pierścioneł trzy lata temu. Pierwsza ciąża zakończyła się poronieniem, które było cholernie blisko zabicia mojej duszy i ciała. Minęło wiele miesięcy, zanim moje ciało odzyskało siły by spróbować jeszcze raz. Nawet wtedy Brew mi odmawiał. Powiedział, że potrzebuję czasu, by moje serce się zagoiło. Z pomocą jego i Cama nie trwało to długo.

W rzeczywistości wystarczyło tylko, by Cam nazwał mnie Maddy po raz pierwszy. Właśnie w tym momencie, w tej samej chwili, uświadomiłam sobie, że moja siostra dała mi syna, którego kocham i cenię jak swojego. Uświadomiłam sobie także, że dałam jej to samo. Moja piękna Alex ma teraz w niebie moje dziecko, które będzie kochać jak własne. Nie mam wątpliwości, że jest w niebie, trzymając w ramionach moje i Brew maleństwo.

Kiedy ja i Brew zaczęliśmy próbować ponownie, nie udało się nam to tak szybko jak za pierwszym razem. W rzeczywistości próbowaliśmy przez prawie siedem miesięcy, zanim ponownie zaszłam w ciążę. Brew chciał powiedzieć wszystkim gdy tylko się dowiedzieliśmy ale ja chciałam poczekać. Jeśli ta ciąża zakończyłaby się tak samo jak pierwsza, nie byłabym w stanie znieść widoku litości w ich oczach skierowanych w moją stronę. Ale zaledwie kilka dni temu minął pierwszy trymestr ciąży, coś co nigdy się nie zdarzyło.

Uśmiecham się i kiwam głową w zgodzie mówiąc:

- Śmiało powiedz im

Odwraca się i patrzy jak jego bracia i ich kobiety zasiadają przy stole. Brew mówi:

- Będziemy mieli dziecko.

Ze stołu chórem dobiegają okrzyki a Cam chwytą swoją spódnicę i pyta się:

- Masz dziecko w brzuchu, jak ciocia Trix?

Brew kuca tak by być na poziomie oczu Cama i odpowiada na jego pytanie:

- Z pewnością ma. Będziesz starszym bratem. Myślisz, że sobie z tym poradzisz? Musisz nauczyć dziecko wszystkiego co wiesz i będziesz musiał go chronić.

- Będę najlepszym starszym bratem na świecie – odpowiada Cam prostując ramiona, unosząc podbródek tak jak widziałam to miliony razy u Brew.

Po kilku uściskach i całusach w policzek wracam do Brew i wszyscy zasiadamy do posiłku. Smoke cały czas patrzy się na swoją kobietę i uśmiecha się. Jej uśmiech pozwala się domyślić że ja i Trix nie jesteśmy jedynymi kobietami w ciąży ale trzymam buzie na kłódkę. Powiedzą nam, kiedy będą gotowi by się z nami tym podzielić.

Wszyscy kręcą się, żeby porozmawiać z każdym po skończonym jedzeniu. Do czasu kiedy wszyscy są gotowi do wyjścia, większość z nich wraca kilka przecznic do klubu. Kiedy

Cam jest już w łóżku, wracam do jadalni by posprzątać resztki jedzenia. Moje myśli kierują się w stronę przyjemniejszych rzeczy, kiedy mój mąż wchodzi do pokoju.

- Jak myślisz dokąd idziesz? – pyta się Brew stojąc u podnóża schodów – Myślałem że pooglądasz grę ze mną?

Nagrałam dla niego jakąś głupią grę kiedy go nie było, tak jak o to prosił. Jak tylko wszyscy sobie poszli powiedział mi, że bierze piwo i będzie ją oglądał. Zgodziłam się to obejrzeć razem z nim ale zmieniałam zdanie, gdy zobaczyłam go wychodzącego z kuchni.

W pewnym momencie, kiedy kładłam do łóżka Cama, Brew ściągnął koszulę. Teraz stoi tylko w samych dżinsach. Nawet jego stopy są nagie. Na jego klatce piersiowej widnieje nazwa Grim Bastards. Na jego łopatkach widnieje imię Cama, napisane skomplikowaną czcionką. Niedaleko imienia Cama znajduje się cherubin, który upamiętnia dziecko, które straciliśmy. Gdyby się odwrócił, to zobaczylibyście moje imię na jego plecach. Kiedy ja ściągnę swoje ubranie, będzie mógł zobaczyć swoje imię wytatuowane na moim ciele.

- Idę do łóżka – mówię sięgając pod spódnicę, ściągając majtki.

- Co robisz, Little Red? – pyta się Brew a jego oczy są przyklejone do mojej ręki, kiedy ściągam majtki.

- Powiedziałam ci, idę spać. Jeśli dołączysz do mnie, to nie będę ich potrzebowała tej nocy.

Po wypowiedzeniu tych słów odwracam się i pędzę do naszej sypialni. Brew goni za mną. Jak tylko wchodzę przez drzwi, chwytam mnie od tyłu i przyciąga moje plecy do swojej piersi. Słyszę jak zamyka nogą drzwi, kiedy sięga i chwytam mnie za pierś. Jego usta dotykają mego ramienia, kładąc delikatne pocałunki na moim ciele.

- Wiesz że cię kocham Little Red – szepcze Brew, wysyłając fale podniecenia przepływające przez moje ciało – Bardziej niż cokolwiek na tym pieprzonym świecie.

Odwracam się w jego ramionach, kładę dłonie na jego policzku i mówię:

- Ty wiesz, że cię kocham, Brew.

KONIEC :))